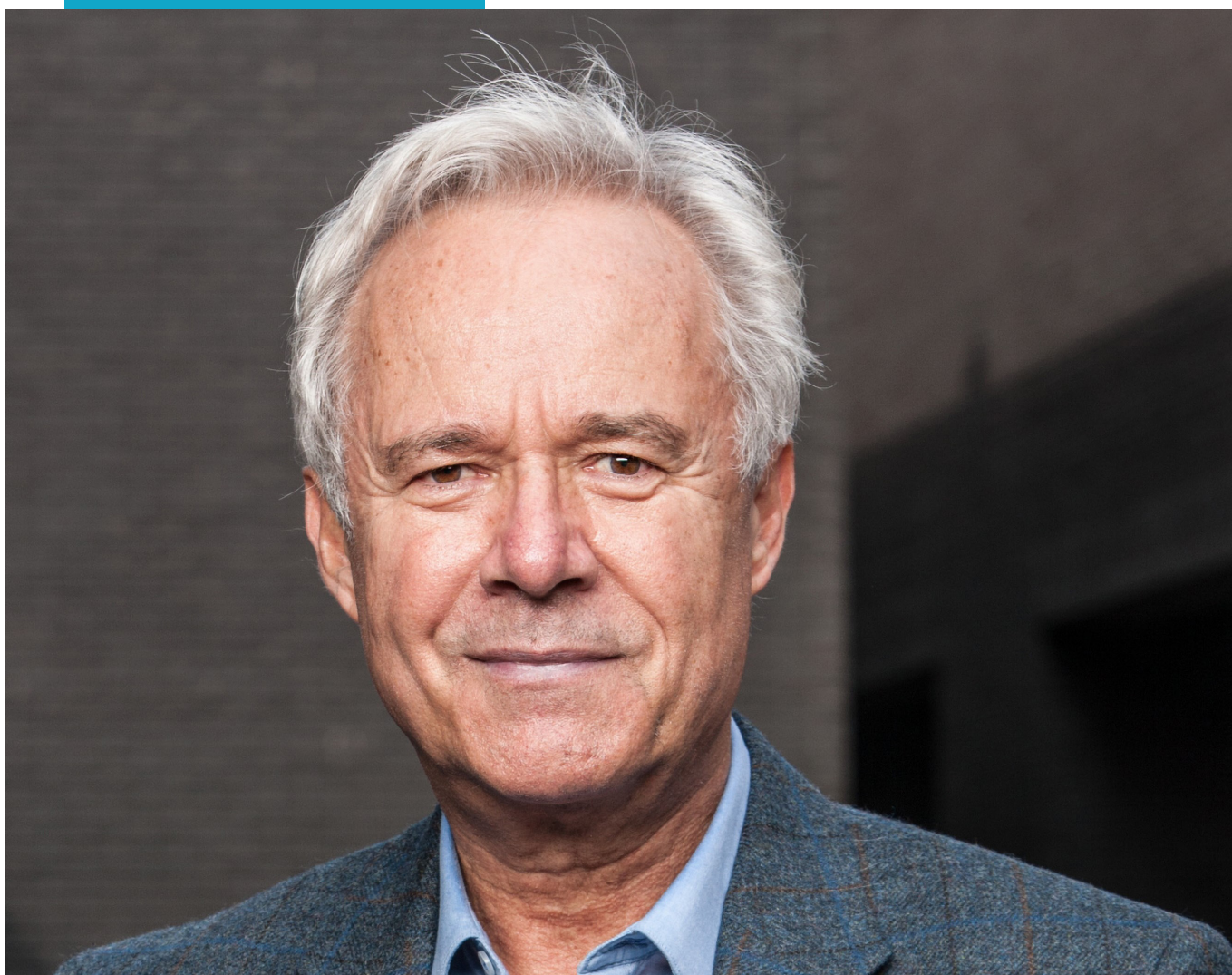


WYDANIE SPECJALNE

GAZETA UNIwersYTECKA

Czasopismo Społeczności Akademickiej
Uniwersytetu Gdańskiego



Nr 7 (180) Sierpień 2022
ISSN 1689-4723

07

Jerzy Limon –
człowiek, który żył
(nie tylko) Szekspirem

Szanowni Państwo,

w maju Uniwersytet Gdański we współpracy z Gdańskim Teatrem Szekspirowskim i Fundacją Theatrum Gedanense zorganizował cykl wydarzeń pod wspólnym tytułem „JERZY LIMON: Inspiracja – Dialog – Polemika”. W jego skład weszły dwie wystawy, międzynarodowa konferencja naukowa, koncert, uroczyste nadanie imienia Profesora Jerzego Limona Sali Teatralnej na Wydziale Filologicznym UG połączone ze spektaklem teatralnym, a także pokaz filmów o tematyce szekspirowskiej.

Tymi wydarzeniami z okazji 72 urodzin profesora Limona postanowiono uczcić pamięć o uczonym, który na przekór wszystkiemu zbudował pierwszy od kilkudziesięciu lat teatr dramatyczny w Polsce i wciąż inspiruje swoimi dokonaniem.

My również, oddając w Państwa ręce niniejszy specjalny numer „Gazety Uniwersyteckiej”, nawiązujący do tych wydarzeń i czerpiący z nich, chcielibyśmy uczcić pamięć o wspaniałym człowieku, jakim niewątpliwie był Profesor Limon.

W numerze zamieściliśmy artykuł JM Rektora UG prof. Piotra Stepnowskiego z katalogu wystawy *Gdańskie ślady Szekspira. Echoes of Shakespeare in Gdańsk: Chodowiecki & Limon*, a także rozmowy przeprowadzone przez Sylwię Dudkowską-Kafar z osobami, które sprawiły, że wspomniane wydarzenia zorganizowane ku czci Profesora Jerzego Limona miały wyjątkowy charakter. O tych wydarzeniach i o licznych pasjach Profesora przeczytacie Państwo w niniejszym numerze.

Składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy wnieśli wkład w przygotowanie tej publikacji. Szczególne podziękowania kierujemy do pani Justyny Limon, która podzieliła się z nami piękną historią życia swojego Męża, zilustrowaną archiwalnymi fotografiami, oraz do Joanny Kamień, dyrektor Wydawnictwa UG, która przekazała nam nie tylko liczne materiały, ale również cenne wskazówki przydatne w pracy nad tym numerem.

Zapraszamy do lektury!

Redakcja „Gazety Uniwersyteckiej”



Fot. Tomasz Nowicki

W numerze

- 2 – 6 Gdańsk mówi Szekspirem
7 – 25 Na początku było słowo.
Wywiad z Justyną Marcinkiewicz-Limon
26 – 33 Coś więcej niż teatr... Wywiad z Agatą Grendą
34 – 39 Bezbrzeżna metafora Limona.
Wywiad z prof. Jackiem Kopcińskim
40 – 52 Wieczny narrator. Wywiad z Joanną Kamień

Rada programowa:

prof. dr hab. Wiesław Długokęcki
(przewodniczący)
prof. dr hab. Bernard Lammek
dr hab. Aneta Oniszczyk-Jastrzębek, prof. UG
dr hab. Katarzyna Wojan, prof. UG
mgr Magdalena Nieczuja-Goniszewska
mgr Piotr Zieliński
mgr Łukasz Bień

Redaktor naczelny:

Tomasz Neumann

Wywiady:

Sylvia Dudkowska-Kafar

Skład i opracowanie graficzne:

Ka Leszczyńska

Korekta:

Aleksandra Pryczkowska

Wydawca:

Uniwersytet Gdański

Nakład:

300 egzemplarzy

Adres redakcji:

Biblioteka Ekonomiczna,
ul. Armii Krajowej 110
81-824 Sopot, pok. 201
e-mail: gazeta@ug.edu.pl

Wydanie internetowe:

gazeta.ug.edu.pl

Projekt layoutu:

Studio Spectro

Fotografia na okładce:

Rafał Placek



Gdańsk mówi Szekspirem*



Rektor UG prof. Piotr Stepnowski
na wernisażu wystawy „Gdańskie ślady
Szekspira. Echoes of Shakespeare
in Gdańsk: Chodowiecki & Limon”,
24 maja 2022 r.

Fot. Tomasz Nowicki

Międzynarodowy Dzień Teatru A.D. 2021 miał wyjątkowo smutny wydźwięk, przejmował ciszą, która wybrzmiewała w nas mimo wielu słów, jakie padły. Tego dnia żegnaliśmy na Cmentarzu Komunalnym w Sopocie Profesora Jerzego Limona, twórcę Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego i Katedry Sztuk Scenicznych (obecnie Zakładu Badań nad Sztukami Scenicznymi) na Uniwersytecie Gdańskim, a dla wielu z nas niedościgniony autorytet, wspaniałego Nauczyciela, Kolegę i Przyjaciela. To pożegnanie

było niezwykle trudne także ze względu na moją osobistą potrzebę, by jakoś wypełnić tę bolesną pustkę, jaka została po Nim, by dać naszej społeczności akademickiej, za którą jako rektor czułem się odpowiedzialny, coś, co będzie otuchą, co pomoże nam zmierzyć się ze stratą, jaką poniósł nasz Uniwersytet, co pokaże, że Jerzy Limon i Jego dzieło trwają, że głęboko humanistyczna idea *non omnis moriar* szczególnie Jego dotyczy. Miałem wówczas i dziś wciąż mam świadomość, że jest



Aktorzy żegnają Jerzego Limona na cmentarzu w Sopocie

Fot. Dawid Linkowski

to jednak zadanie dla nas. To my musimy podtrzymać pamięć o Profesorze, czerpiąc z Jego dorobku i kontynuując Jego dzieło, a także pokazując kolejnym pokoleniom studentów, które nie miały szczęścia osobiście zetknąć się z Nim, że nie tylko przez wiele lat był z nami na Uniwersytecie Gdańskim, ale też już na zawsze tu pozostanie i będzie miał swoje miejsce.

Tym miejscem własnym Profesora jest Sala Teatralna w budynku Neofilologii Uniwersytetu Gdańskiego, której dnia 26 maja 2022 r. nadamy imię Jerzego Limona. Jestem niezmiernie szczęśliwy, że ta idea się ziści, a jednocześnie wdzięczny społeczności akademickiej Uniwersytetu Gdańskiego, szczególnie zaś Pani Dziekan prof. Urszuli Patockiej-Sigłowej i Radzie Wydziału Filologicznego, która z wielkim zrozumieniem przyjęła tę moją inicjatywę i przez aklamację przyjęła uchwałę o nadaniu imienia Jerzego Limona Sali Teatralnej. Dziękuję też Żonie Profesora, Pani Justynie Limon, za entuzjastyczne przyjęcie tej decyzji.

Cieszę się tym bardziej, że wydarzenie to zyskuje dodatkowy wymiar dzięki współpracy, jaką Uniwersytet Gdański nawiązał z Gdańskim Teatrem Szekspirowskim oraz Muzeum Narodowym w Gdańsku.

Profesor Jerzy Limon był postacią wielowymiarową – nie tylko odbudował teatr elżbietański w Gdańsku, przybliżył Szekspira sztukami, które zapraszał tu, zanim jeszcze stanęły mury teatru, tłumaczył dzieła mistrza ze Stratfordu i prowadził wykłady o nim i jego czasach, ale też kolekcjonował grafiki związane z Szekspirem. Zgromadził okazały zbiór prac ze scenami z różnych dramatów szekspirowskich. Jego kolekcja liczy prawie pięćdziesiąt rycin, rysunków i obrazów różnych artystów do wielu sztuk Szekspira, w tym ilustracje Daniela Chodowieckiego z ulubionej sztuki Profesora – *Burzy*. Ta pasja Jerzego Limona do Szekspira w różnych wymiarach stała się inspiracją do zorganizowania w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego wystawy pt. „Gdańskie ślady Szekspira: Chodo-

wiecki & Limon”. Było to możliwe dzięki współpracy Muzeum Narodowego w Gdańsku i życzliwej reakcji na moją prośbę ze strony dyrektora Muzeum prof. Jacka Friedricha. Bez wahania zgodził się udostępnić nam z kolekcji MNG oryginalne ryciny Daniela Chodowieckiego, które powstały jako ilustracje do sztuk Szekspira i choć były reprodukowane w różnych publikacjach, to w zdecydowanej większości nigdy wcześniej nie eksponowano ich na wystawach. Muszę też dodać, że pomysł sięgnięcia po prace tego artysty podsunął mi jakiś czas temu prof. Maciej Świeszewski, wybitny gdański artysta malarz, wieloletni przyjaciel prof. Jerzego Limona, ale też wiceprezes Fundacji im. Daniela Chodowieckiego z siedzibą w Akademii Sztuk w Berlinie. I tak mamy możliwość pokazania na Uniwersytecie Gdańskim unikalnego zbioru prac wybitnego gdańskiego malarza i rysownika o międzynarodowej sławie. Z kolekcji MNG na wystawie prezentujemy ilustracje Chodowieckiego do *Hamleta*, *Henryka IV*, *Koriolana*, *Makbeta* i *Wesołych*



Jerzy Limon zgromadził pokaźny zbiór prac o tematyce szekspirowskiej

Kadr z filmu *Miasto w czasach zarazy*, zrealizowanego przez Gdyński Falochron Kultury, 2020

Autor projektu: Michał Popczyk

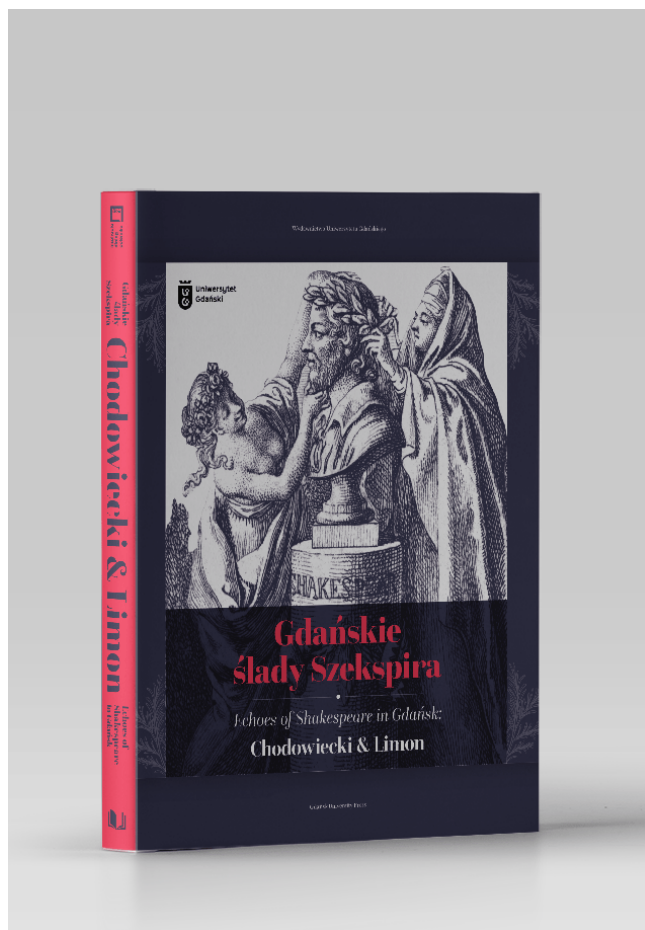
kumoszek z Windsoru, a także portret rodziny Chodowieckiego oraz pracę *Muzy wieńczące popiersie Szekspira*.

Ten wspaniały zbiór wzbogacamy – udostępnionymi przez Panią Justynę Limon – wybranymi grafikami z szekspirowskiej kolekcji Jerzego Limona. Ponieważ jednak kolekcja ta jest tak liczna, że zasługuje na osobną wystawę, zdecydowaliśmy się wybrać reprezentatywne prace, które pokazują nam różnorodność tego osobistego zbioru. Wśród prezentowanych prac są zarówno bardzo stare oryginalne ryciny i grafiki, np. grafika Petera Willera pt. *Der Stadthoff* z ok. 1650 prezentująca Szkołę Fechtunku w Gdańsku czy cykl rycin Daniela Chodowieckiego do *Burzy*, jak i współczesne rysunki i obrazy. Na tym jednak nie koniec, ponieważ

swoistym komentarzem do wystawy są fragmenty wykładów Profesora zarejestrowanych przez Gdański Teatr Szekspirowski, które za zgodą Pani Agaty Grendy, dyrektorki Teatru, odtwarzamy w sali wystawowej.

Chciałbym przy tym wyrazić swoją wdzięczność dla Pani Joanny Kamień, dyrektor Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego, która mimo swoich codziennych, licznych obowiązków zgodziła się przyjąć moją propozycję objęcia tej niezwyklej wystawy opieką kuratorską. W zadanie to zaangażowała się doprawdy bez reszty, budząc mój najwyższy podziw i uznanie. W organizację tego wydarzenia zaangażowana była także Pani Alicja Andrzejewska-Zajac, kuratorka wystawy z ramienia MNG, której również gorąco dziękuję.

Znamienne jest to, że wystawa „Gdańskie ślady Szekspira: Chodowiecki & Limon” była poprzedzona wystawą „Wajda. Człowiek z Gdańska”, zorganizowaną we współpracy z Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha. To swoiste sąsiedztwo obu wystaw nabiera dodatkowych znaczeń, jeśli pomyślimy o ich bohaterach: Andrzeju Wajdzie i Jerzym Limonie, których łączyło bardzo wiele (także przyjaźń) i którzy pozostawili trwały ślad w Gdańsku. Doskonale ujął te analogie dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności Basil Kerski, wspominając Profesora Limona krótko po jego odejściu: „Od początku Jego [Limona] zamysł znał i gorąco wspierał nasz wspólny przyjaciel Andrzej Wajda. Jeśli miałbym się pokusić o wskazanie miejsca dla Jurka wśród



Katalog wystawy *Gdańskie ślady Szekspira. Echoes of Shakespeare in Gdańsk: Chodowiecki & Limon*, red. P. Stepnowski, J. Kamień, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2022, ss. 268.

tych wielkich, którzy odeszli, szukałbym właśnie obok Wajdy. Obaj byli kreatorami sztuki i obywatelami, tworzyli własne dzieła i jednocześnie przestrzeń do działania, w którą wchodzili inni i czuli się w niej bardzo dobrze. Nikomu niczego nie narzucali, zapraszali w przestrzeń twórczej wolności, cieszyli się z sukcesów innych. Potrafili łączyć własne działania artystyczne ze wsparciem rozwoju talentów innych. To bardzo rzadka umiejętność w naszych czasach – czasach społeczeństwa narcystycznego”.

Pamiętając o tym ogromnym zaangażowaniu artystycznym Profesora Limona, który wyróżniał się niezwykłą pomysłowością i inwencją

twórczą, chcemy uczcić Go spektaklem przygotowanym przez Akademickie Centrum Kultury „Alternator” we współpracy z Akademickim Chórem UG, Zespołem Pieśni i Tańca „Jantar” oraz studenckimi kołami teatralnymi. Spektakl *WILLIAM ON MY MIND* jest inspirowany twórczością Szekspira i ma pokazać kontynuację pracy twórczej Profesora Limona. Natomiast Centrum Filmowe im. Andrzeja Wajdy na 27–29 maja przygotowuje pokaz filmów *Szekspir na ekranie: wariacje, mutacje, światy równoległe*.

Wszystkie te działania są podejmowane w porozumieniu z Gdańskim Teatrem Szekspirowskim i odbywają się pod

wspólnym szyldem „Jerzy Limon: Inspiracja – Dialog – Polemika”. Pierwotnie nazwa ta miała towarzyszyć wyłącznie międzynarodowej konferencji naukowej, organizowanej w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim (27–28 maja) przez wybitnego polskiego teatrologa prof. Jacka Kopcińskiego. Ostatecznie jednak różnego rodzaju działań inspirowanych dokonaniem Profesora Jerzego Limona i ku Jego pamięci zebrało się tak wiele, że nazwa „Jerzy Limon: Inspiracja – Dialog – Polemika” objęła zarówno to, co organizuje GTS, Fundacja Theatrum Gedanense (która przygotowuje wystawę „Pochwała Szaleństwa”, przedstawiającą historię

powstania Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego), jak i Uniwersytet Gdański wraz z Muzeum Narodowym w Gdańsku. Za tę wspaniałą kooperację i pełną entuzjazmu otwartość na współnienie naszych zamierzeń gorąco dziękuję dyrektorze Teatru Pani Agacie Grendzie i prof. Jackowi Kopcińskiemu. Jerzy Limon potrafił łączyć ludzi wokół swoich wielkich idei i jestem przekonany, że nasze wspólne działania wokół spraw z Nim związanych stanowią jedną z najpiękniejszych form inspiracji Profesorem i dialogu. Za włączenie się do naszej inicjatywy poprzez wsparcie finansowe wystawy i katalogu dziękuję partnerowi wystawy – Bankowi Pekao – oraz sponsorowi – firmie NDI S.A., a także Miastu Gdańsk i Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego.

Nie mam wątpliwości, że w ostatnim tygodniu maja 2022 r. z inspiracji Jerzego Limona Gdańsk znów będzie mówił Szekspirem, tak jak w 2009 r., kiedy z okazji wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego Andrzej Wajda z blisko setką swoich aktorów zorganizował na Długim Targu niezapomniany happening szekspirowski pt. *Aktorzy przyjechali*. Profesor Jerzy Limon, wspominając to wydarzenie, napisał, że tego dnia „Gdańsk mówił Szekspirem”. Na dwudziestu scenach

ustawionych na Długim Targu aktorzy odegrali scenki z dzieł Szekspira. Widzowie (a było ich ponad 10 tysięcy) przechodzili od jednej sceny do drugiej. Choć Profesora nie ma już z nami fizycznie, to Jego słowa, pamięć o Nim i Jego dziełach będą podawane głośno z ust do ust nie tylko w murach Uniwersytetu Gdańskiego i Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, ale też na ulicach miasta, po którym będą przechadzać się goście i uczestnicy tego swoistego festiwalu, organizowanego *in memoriam* w pięknej kooperacji czterech trójmiejskich instytucji.

W Gdańskim Teatrze Szekspirowskim odbywa się stały cykl rozmów pt. *Bezradność filozofa*. Cykl ten powstał z inicjatywy samego Profesora, który jednak nie zdążył wziąć udziału w żadnym spotkaniu. Co znamienne, pierwszy odcinek był wspomnieniem dopiero co zmarłego Jerzego Limona. Z perspektywy wyżej opisanych wydarzeń myślę, że śmierć Jerzego Limona pozostawiła nas bezradnymi, dopóki trwaliśmy tylko w poczuciu tej olbrzymiej straty i pustki, ale jeśli zobaczymy, jak bogaty testament nam zostawił i potraktujemy go jak zadanie, bezradność ustępuje mobilizacji i chęci działania. Profesor działał wiele swoimi niezwykłymi czynami, niczym szekspirowski Prospero czarami. Resztę zostawił nam:

*Teraz zniknęły wszystkie czary
moje,
Teraz o własnych tylko siłach stoję;
Siły to słabe; dziś od was zależy,
Czy nawa moja z wiatrami pobieży,
Czyli tu jeńcem samotnym zostanę.
Lecz kiedy księstwo moje odzyskane,
Gdy przebaczone krwawe
przedsięwzięcia,
Niech mnie tu wasze nie wiążą
zaklęcia,
Ale od długiej i smutnej niewoli
Niechaj mnie pomoc rąk
waszych wyzwoli;
Ze wszystkich piersi szmer długi,
łaskawy
Niech teraz wydmie żagle mojej
nawy
Albo się z celem długiej pracy minę,
Jakby choć krótką bawić was
godzinę.
Przeciw wam w pomoc nie
przyjdą mi duchy;
Na moje czary każdy z was jest
głuchy
I rozpacz tylko czeka na mnie
wszędzie,
Jeśli modlitwa w pomoc nie
przybędzie:
Modlitwa bramy litości otwiera
I błędów dawnych pamiętki zacięra,
Jak sami chcecie grzechów
odpuszczenia,
Tak mi przebaczcie moje
przewinienia.*

William Szekspir, *Burza*,
tłum. Leon Ulrich

Piotr Stepnowski

* Artykuł jest przedrukiem z katalogu wystawy *Gdańskie ślady Szekspira. Echoes of Shakespeare in Gdańsk: Chodowiecki & Limon*, red. Piotr Stepnowski, Joanna Kamień, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2022, s. 7–13.

Na początku było słowo

ROZMOWA Z JUSTYNĄ MARCINKIEWICZ-LIMON

Na naszą rozmowę żona profesora Jerzego Limona, Justyna Limon, zaprosiła mnie do ich domu, do Gdyni. To była długa, ale niezwykle ciekawa rozmowa. Rozpoczęła się już w westybulu, który powitał mnie rycinami szekspirowskimi, a zakończyła się w gabinecie profesora Limona, przy jego biurku, gdzie w bocznym okienku, które kazał sobie wykuć, nieraz odbijała się pewnie jego twarz – oświetlona lampą na biurku i zamyślona nad kolejnym zdaniem książki. Latem profesor lubił zapewne przez nie patrzeć na tańczące zielone gałęzie drzew – poruszane tym samym wiatrem, który nad Wielki Kack przynosił kolejny dzień pełen wypełnionych po brzegi zajęć. Pięknie łączył życie prywatne z życiem zawodowym. To umiejętność, którą los obdarza niewielu. Również o tym będzie ta rozmowa

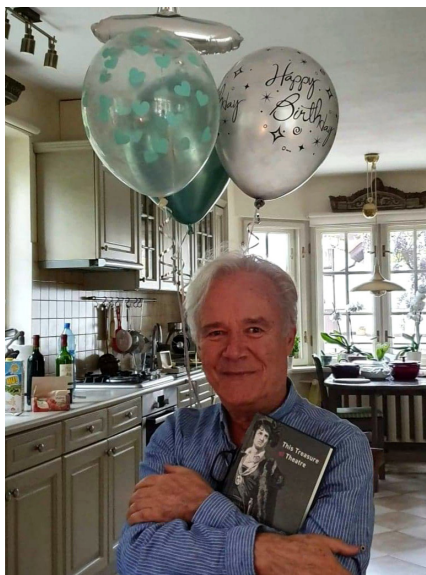


Justyna Limon w domu wypełnionym grafikami szekspirowskimi z kolekcji Jerzego Limona

Fot. Sylwia Dudkowska-Kafar

► 24 maja profesor Limon obchodził urodziny. W tym roku, w dniu urodzin profesora w Bibliotece UG została otwarta wystawa „Gdańskie ślady Szekspira. Echoes of Shakespeare in Gdańsk: Chodowiecki & Limon”. Jak obchodził urodziny Jerzy Limon?

Mój mąż nie przywiązywał zbyt wiele do swoich urodzin. Jednak dwie uroczystości z tej okazji szczególnie zapadły mi w pamięć. Pierwsza miała miejsce w dniu jego sześćdziesiątych urodzin. To była niespodzianka, zorganizowana w klubie SFINKS, prowadzonym przez naszych przyjaciół: Alę Grucę i Roberta Florczaka. Przygotowana była w totalnej konspiracji, we współpracy z dziećmi, rodziną i przyjaciółmi. Tego dnia zaprosiłam bliskich przyjaciół mojego męża z czasów młodości w Sopo-



Jerzy Limon z książką *This Treasure of Theatre. Essays in Honour of Professor Jerzy Limon*

Fot. archiwum prywatne



Akwaforta Petera Willera *Der Stadthoff*, przedstawiająca Szkołę Fechtunku w Gdańsku

Fot. archiwum prywatne

cie. Również z okresu, kiedy jako elektroakustyk jeździł po Polsce z zespołami bigbitowymi. Przyszli także byli szwagier, którego mój mąż nie widział chyba trzydzieści lat. Muzyk, gitarzysta. Oni wszyscy czekali na zupełnie niespodziewającego się niczego solenizanta w klubie SFINKS, a ja zaciągnęłam go tam pod pretekstem odebrania od Ali jakiejś książki. Kiedy weszliśmy do środka, w całym klubie panowały egipskie ciemności. Poszliśmy dalej, a tam pojawiło się światło i przy tym świetle stała grupa kilkudziesięciu osób w maskach. Mojego męża dosłownie wmurowało w ziemię. Był w jeszcze większym szoku, gdy goście zaczęli zdejmować maski i zobaczył dawno niewidzianych przyjaciół. Potem syn Tomasz pokazał przygotowany przez siebie pokaz zdjęć, który był takim swoistym spacerem po życiu mojego męża. Zaczął się w jego mieszkaniu w Sopocie, w kamienicy na rogu ulic Haffnera i Goyki. To był wspaniały wieczór, pełen muzyki, śmiechu i wspomnień.

Drugi raz mój mąż został wmurowany w urodziny dziesięć lat później. To było tak niedawno przecież... Znajomi z uniwersytetu przygotowali w tajemnicy przed nim księgę jubileuszową, aby uczcić jego siedemdziesiąte urodziny. Przygotowywana była niemal przez rok. Autorzy, profesorowie i doktorzy, którzy pisali dla mojego męża eseje do książki, na co dzień mieszkają nie tylko w Polsce, lecz również w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i w Niemczech. Nadzorowaniem publikacji zajął się przyjaciel Cezary Windorbski, który kiedyś był prezesem wydawnictwa Twój Styl. Nawet ja o niczym nie wiedziałam. Powstała książka pełna esejów na temat Szekspira i sztuki, zatytułowana *This Treasure of Theatre. Essays in Honour of Professor Jerzy Limon*. Miesiąc przed urodzinami mojego męża ogłosili pandemię. Pamiętam, że zapytałam wtedy, czy coś będziemy organizować. Jak zwykle usłyszałam, że absolutnie nic. Zakończyliśmy temat. Jednak kilka dni później mój mąż

przychodzi do domu i mówi, że do Gdyni w dniu jego urodzin przyjeżdża Cezary. Postanowiliśmy zorganizować spotkanie paru osób u nas w domu, ponieważ Cezary powiedział, że i tak przyjedzie. Ci, którzy się nie bali, przyszli. Ci, którzy się bali, w odpowiednim momencie mieli połączyć się z nami online. Tak się stało. W momencie, kiedy mojemu mężowi wręczano książkę przygotowaną na jego cześć, nad którą jego przyjaciele pracowali niemal rok, on był zupełnie nieświadomy tego, co dostaje. Myślał, że wręczają mu książkę o Szekspirze. W momencie, kiedy zdał sobie sprawę z tego, co trzyma w ręku, był totalnie zaskoczony, ale widziałam, jaki był wzruszony i szczęśliwy.

► **Wystawa również by mu się spodobała?**

Na pewno!

► **Składa się na nią około osiemdziesięciu grafik autorstwa**



Fragment obrazu *Wieloryb* autorstwa Tomasza Krupińskiego

Fot. archiwum prywatne

Daniela Chodowieckiego oraz wiele prac z państwa prywatnej kolekcji. Jak profesor Limon wchodził w ich posiadanie?

Część z tych prac otrzymał w prezencie przy różnych okazjach, część przywiózł z podróży, a część zamówił jako ilustracje do swoich książek. Nasza kolekcja jest ogromna. W momencie, kiedy wiedziałam już, że mam przekazać ją na wystawę, przyjechali do mnie Mirosław Zeidler, który jest znanym marszandem sztuki w Trójmieście, jego syn Kamil Zeidler, profesor nauk prawnych na Wydziale Prawa i Administracji UG, oraz Joanna Kamień, szefowa Wydawnictwa UG i jednocześnie współkuratorka wystawy. Obejrawszy kolekcję, doszli do wniosku, że nie mogą zabrać całej, ponieważ przyćmi ona akwaforty Chodowieckiego otrzymane od Muzeum Narodowego w Gdańsku. Ostatecznie komisja wybrała jeden cykl rycin Daniela Chodowieckiego przedstawiający sztukę *Burza* Szekspira

oraz dzieła inspirowane Szekspirem. Była to między innymi akwaforta holenderskiego architekta i projektanta Petera Willera *Der Stadthoff*, przedstawiająca Szkołę Fechtunku w Gdańsku, która w okresie Jarmarku Dominikańskiego, w pierwszej połowie XVII wieku, funkcjonowała jako teatr elżbietański. To był bardzo ważny obraz dla mojego męża. Można powiedzieć, że swoista inspiracja dla dzisiejszego Teatru Szekspirowskiego. To bowiem jedyna rycina przedstawiająca Szkołę Fechtunku, która służyła jako teatr przez prawie dwieście lat. Była to pierwsza scena publiczna Rzeczypospolitej. Na wystawę pojechała też rzeźba z kamionki znanego artysty Kazimierza Kalkowskiego przedstawiająca Szekspira w otoczeniu książek, diabłów i czaszek, którą można oglądać niemal z każdej strony, oraz ilustracje do książki Jerzego Limona *Między niebem a sceną*, zamówione u przyjaciela, Andrzeja Markowicza. Inny przyjaciel, wybitny malarz z Sopotu,

Kiejstut Bereźnicki, namalował dla mojego męża wymowny obraz o przemijaniu.

► Każdy obraz u państwa w domu jest związany z jakąś historią?

Niemal każdy. Na przykład tam, w jadalni, zaraz za stołem wisi taki, który miał być ilustracją do jednej z książek mojego męża, a zajmuje niemal całą ścianę.

► To wieloryb!

Dokładnie. Mój mąż napisał książkę zatytułowaną *Wieloryb*. Bardzo nietypową, złożoną z fikcyjnych archiwaliów, listów, fragmentów powieści. Jest tam, między innymi, wiele opowieści z historii Pomorza. Wymyślił sobie, aby napisać ją wszystkimi gatunkami literackimi. Historię zaczął od pradziejów. Tym najwcześniejszym wyrazem artystycznej ekspresji człowieka było malarstwo jaskiniowe. Obrazy, które znajdujemy na skalnych



Jerzy Limon w swoim domowym gabinecie



Justyna i Jerzy Limonowie na wakacjach w Grecji

Kadr z filmu *Miasto w czasach zarazy*, zrealizowanego przez Gdyński Falochron Kultury, 2020. Autor projektu: Michał Popczyk

Fot. archiwum prywatne

sklepieniach. Mąż poprosił przyjaciela, Tomasza Krupińskiego, ucznia Kiejstuta Bereźnickiego, o wykonanie ilustracji na temat malarstwa jaskiniowego do książki. To miał być taki symboliczny pierwszy „tekst” człowieka. Artysta zainspirował się dodatkowo zdjęciami z naszej wyprawy do Stanów, a konkretnie wycieczką, podczas której oglądaliśmy indiańskie malowidła w stanie Utah. Cały obraz ma fakturę nierównego kamienia. Nawet w dotyku przywodzi na myśl skalne sklepienie. Jak w jaskini. W centralnym punkcie znajduje się ogromny wieloryb, a wokół niego i w nim widoczne są ludzkie postacie. Jedna z nich jest w ciąży. Tak jak ja w trakcie powstawania tego dzieła. To taka symbolika... Kiedy Tomasz Krupiński po trzech miesiącach zadzwonił, że obraz jest gotowy, mój mąż zupełnie nie spodziewał się tego, co zobaczył. Zamiast ilustracji do książki dostał obraz ścienny o wielkich gabarytach. Był w szoku, a autor skwitował, że nie czuje się dobrze w małych formatach [*śmiech*]. Nieco go poniosło, ale chociaż długo szukaliśmy odpowiedniego miejsca na ten obraz w naszym domu – bardzo go lubimy.

► **A jaką sztukę Szekspira lubił najbardziej profesor Jerzy Limon?**

Szczerze mówiąc, uważam, że tak naprawdę wszystkimi fascynował się jednakowo. Mówi się, że *Burza* jest jego ulubioną sztuką, ale nie jestem o tym przekonana.

► **W tym roku *Burza* będzie również obecna podczas zbliżającego się Festiwalu Szekspirowskiego – i to aż w trzech odsłonach. *Burza* w reżyserii Szymona Kaczmarka była też pierwszą całkowicie samodzielną produkcją Teatru Szekspirowskiego!**

Tak, to była pierwsza samodzielną produkcja GTS. Mój mąż poprosił reżysera o zrobienie lekkiej komedii na scenę elżbietańską latem. Zawsze dawał artystom wolną rękę i nie ingerował w powstawanie spektaklu. Okazało się, że nie wyszła z tego lekka komedia, a raczej apokaliptyczna wizja ukazująca zniszczenie świata. Może i było to profetyczne, choć oczywiście niezamierzone. Kilka miesięcy później, w marcu, mój świat runął niespodziewanie i nagle odszedł mój mąż. Umarł po

„burzy cytokinowej”, to taki termin medyczny w chorobie covidowej. Dlatego burza jest dla mnie tragiczna i symboliczna.

Cały Festiwal Szekspirowski będzie „po burzy”. Jego tegoroczne hasło brzmi: „Między niebem a sceną. Po burzy?”. Tytuł nawiązuje do jednej z książek teatralnych mojego męża *Między niebem a sceną*, w której pisał o tym, jak ogromne znaczenie w teatrze mają przestrzeń i czas. Dla mnie ma bardzo symboliczną wymowę. Mój świat teraz, to świat „po burzy”, która nagle zabrała najważniejszą dla mnie osobę na świecie... To będzie drugi Festiwal Szekspirowski bez Jerzego Limona i pierwszy niezaplanowany przez niego. Zeszłoroczny Festiwal wymyślił i zaprogramował, chociaż nie zdążył go zobaczyć.

► **To on stworzył Festiwal Szekspirowski. Jak pracował? Miał jakieś rytuały, przyzwyczajenia, bez których nie był w stanie się skupić?**

Rzeczywiście dużo pracował, sporo pisał i wszyscy się dziwili, kiedy on to wszystko robi. Tymczasem lubił pisać nocą. Szedł spać o dwudziestej trzeciej. Potem budził się



Jerzy Limon uwielbiał gotować



Fot. archiwum prywatne

o pierwszej w nocy i szedł do biurka. Siadał i pisał. Po dwóch godzinach się męczył i wracał. Spał trzy godziny. Znowu się budził i tworzył. I tak czasem trzy razy w ciągu jednej nocy. Po przebudzeniu miał świeży umysł i najlepiej mu się wtedy pracowało. Oczywiście w ciągu dnia również zasiadał za swoim ulubionym biurkiem, ale to nocne pisanie było bardzo charakterystyczne. Zwłaszcza w tym późniejszym okresie życia, kiedy miał bardzo dużo innej pracy. Zajęcia na uniwersytecie, kierowanie teatrem, szereg różnych aktywności. Miał pracę nienormowaną. U nas nie było żadnej niedzieli ani weekendów. Pracował na okrągło. Nie lubił wakacji. Wypadał wtedy z tego swojego rytmu.

► **Podróżowaliście?**

Podróżowaliśmy. To ja zawsze planowałam podróże. Jerzy zawsze w kontekście wakacji żartobliwie mówił o mnie „Moje Biuro Podróży”. Zawsze pytał: „Justynko, gdzie my w tym roku pojedziemy?”. Pamiętam, jak kiedyś pojechaliśmy do Tajlandii, na co od dawna namawiała nas siostrzenica mojego męża – joginka. Z tych wakacji pamiętam między

innymi lazurową wodę, wyspę mieniącą się wszystkimi kolorami zieleni, biały piasek, piękne palmy i zaczytanego w książce mojego męża. Pytam, co czyta, a on pokazuje mi Biblię. To było pięć lat temu. Już wtedy myślał o *Siedmiu grzechach głównych* – swojej ostatniej książce. Myślę, że już wówczas przygotowywał się do jej napisania i studiował temat. Wtedy jednak śmiałam się z niego, że do Tajlandii jedzie z Biblią.

► **Czy fascynacja męża Szekspirem spłynęła również na panią?**

Szczerze mówiąc, w domu prawie w ogóle o Szekspirze nie rozmawialiśmy.

► **Naprawdę?**

Oczywiście! Mój mąż zajmował się również przyziemnymi sprawami i bardzo je lubił. Uwielbiał robić zakupy spożywcze. Z każdej wyprawy zagranicznej, wycieczki, delegacji służbowej wracał z książkami lub rycinami, patelnią i przyprawami. Przywoził je już od lat osiemdziesiątych, jak tylko zaczął jeździć za granicę, do Londynu. Uwielbiał gotować.

Mówił, że to go odpręża. Gotował najprzeróżniejsze potrawy. Inspirowane kuchnią chińską, hinduską, meksykańską, europejską. Ja oczywiście nie protestowałam, tylko sprzątałam, ponieważ zostawiał niesamowity bałagan w kuchni [śmiech].

► **Słyszałam, że lubił zapraszać gości do domu?**

Od zawsze. I lubił dla nich gotować. Przy czym warto powiedzieć jeszcze o jednym. On się kompletnie nie przejmował tym, że nie mieszkamy jakoś okazale. Nasze pierwsze mieszkanie służbowe było w akademiku, we Wrzeszczu. W tamtych czasach mój mąż ku mojemu przerażeniu zaczął zapraszać do nas na przykład dyrektora British Council, dyplomatów brytyjskich czy amerykańskich. Dziwił się, że ja się przejmuję naszym skromnym mieszkaniem. Dla niego to było naturalne, że zobaczą, jak żyjemy. On kompletnie się tym nie przejmował. Pamiętam, że kiedyś, gdy mieszkaliśmy jeszcze w niewielkim mieszkanku, w bloku na Karwinach, trochę mnie przestraszył [śmiech], mówiąc, że zaprosi do nas księcia Karola... Nauczył mnie, że nie



Justyna i Jerzy Limonowie, lata 80.

Fot. archiwum prywatne

ma sensu przejmować się takimi sprawami, bo żyjemy w biednym kraju, a goście zagraniczni mogą przecież zobaczyć, jak mieszkamy i będzie to dla nich ciekawe.

► Państwo poznali się na studiach?

Nie studiowaliśmy razem, ale poznaliśmy się na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Mój mąż pracował jako asystent na anglistyce. Ja tam studiowałam. Miał zajęcia z naszą grupą. Wszyscy go absolutnie uwielbiali. To były początki jego kariery za-

wodowej. W tamtym czasie słynął z tego, że nikogo nie oblewał. Można do niego było chodzić po parę razy i on zawsze mówił: „Proszę się jeszcze douczyć i przyjdź za dwa dni”. Potem to się zmieniło i przestał być taki cierpliwy. Musiał, inaczej nie miałby czasu



Justyna i Jerzy Limonowie po ślubie w kościele św. Jerzego w Sopocie, 1985 r.

Fot. Leszek Pękalski



Jerzy Limon z córką Julią

Fot. archiwum prywatne



Justyna i Jerzy Limonowie w przydomowym ogrodzie z malutką Julią, 1996 r.

Fot. archiwum prywatne



Jerzy Limon z córką Julią i synem Tomaszem w domu w Wielkim Kacku

Fot. archiwum prywatne

na nic innego. Tymczasem prowadził z nami niezwykle ciekawe zajęcia dotyczące kultury brytyjskiej. Opowiadał o malarstwie, literaturze, o ogrodach angielskich. Potem, jak skończyłam studia, któregoś dnia spotkałam go zupełnie przypadkowo na ulicy. Zaczęliśmy rozmawiać. Opowiadałam, gdzie właśnie zaczęłam pracować. Od razu wziął ode mnie telefon do pracy. To był czas, kiedy w domu mało kto miał aparat telefoniczny, a o telefonach komórkowych nikt nawet nie śnił. Kiedy zadzwonił, poszliśmy na kawę do Tureckiej, blisko Starego Miasta. Fantastycznie nam się rozmawiało i chociaż nastął wieczór, wcale nie chcieliśmy się rozstawać. Postanowiliśmy pójść coś zjeść i właściwie przy tej kolacji ustaliliśmy, że będziemy razem do końca życia, bo przecież nie może być inaczej. Zaplanowaliśmy sobie tego wieczoru całe życie.

► Przy tej kolacji?

Tak [śmiech]. Następnie poszliśmy na rynek w Poznaniu – na wino. Wszystko zostało postanowione tego jednego dnia. Zakochaliśmy się w sobie natychmiast i na zawsze, to się rzadko zdarza, ale się zdarza. Mieliśmy szczęście!

► Jakim był tatą dla państwa córki? Imieniem Julia zainspirował państwa z pewnością Szekspir.

To nieprawda. Dziennikarze zawsze go o to pytali, a mój mąż za każdym razem odpowiadał: „Gdybym chciał dla córki imię z Szekspira, to wybrałbym jakąś szczęśliwszą bohaterkę jego dzieł”. Julia zwyczajnie zawsze nam się podobała, a poza tym chcieliśmy mieć dla dziecka imię na „J”, abyśmy wszyscy mieli jednakowe inicjały, czyli J.L.

Mój mąż uwielbiał swoje dzieci i często spędzał z nimi czas. Pamiętam, że przy Julii robił wszystko. Kąpał ją i, ponieważ był takim kucharzem z zamiłowania, to

on decydował o wprowadzaniu pierwszych pokarmów uzupełniających dietę maleńkiej Julii. Spędzał z nią bardzo dużo czasu. Chodzili na wszystkie sztuki teatralne dla dzieci. Najczęściej do Teatru Miniatura, ale nie tylko. Zabierał ją do kina. Sam przeczytał jej wszystkie sześć tomów Harry'ego Pottera. Julia odziedziczyła po nim zamiłowanie do zakupów spożywczych. Dawniej razem biegali po supermarkecie, załatwiali wszystko szybko i wracali do domu. Mnie by to zajęło zdecydowanie więcej czasu. Nie lubię wielkich sklepów, ponieważ się w nich gubię. Mam swoje ulubione, małe sklepy, gdzie wiem, co chcę kupić.

► Odkryłam, że profesor pytany o to, jak godził bycie wykładowcą, pisarzem, po trochu architektem, budowniczym, organizatorem wielu wydarzeń, tłumaczem i tak dalej, zawsze odpowiadał, że to dzięki pani wsparciu. Jak to było wspierać wizjonera?



Jerzy Limon z córką Julią

Fot. archiwum prywatne



Jerzy, Justyna i Julia Limonowie jako statyści w filmie *Dziwny przypadek Delfiny Potockiej lub Tajemnica Chopina* w reżyserii Tony'ego Palmera



Jerzy, Justyna i Julia Limonowie w domu w Wielkim Kacku

Fot. archiwum prywatne

To wszystko było naturalne. Wspieraliśmy się oboje i mieliśmy w czym. Każde z nas miało swoje sprawy. Po 89 roku założyłam z koleżankami szkołę językową. Pamiętam, że nie miałyśmy zielonego pojęcia o biznesie. Załamana wracałam do domu, a mój mąż spokojnie mnie słuchał i zawsze znajdował jakieś kreatywne wyjście. Szukał rozwiązania od zupełnie innej strony. Miał do tego talent po prostu. Tak zadawał pytanie albo tak stawiał sprawę, że często znajdował rozwiązanie. To były genialne i proste rzeczy. Myślę, że on miał zmysł biznesowy, mimo że nigdy nie był biznesmenem. To potem mu bardzo pomogło w budowaniu Teatru Szekspirowskiego. Wspomniana szkoła językowa rozrosła się w sieć placówek. Bardzo dobrze zarabiałam. Mąż był ze mnie dumny. Dzięki temu, że moja kariera rozwijała się tak dobrze, nie mieliśmy problemów finansowych. To pomagało. Generalnie w naszym domu role były nieco odwrócone. Mój mąż – jak wspo-

minałam – uwielbiał gotować, ja nadzorowałam budowę tego domu. On mógł zająć się badaniami, zbieraniem materiałów do książek i dzięki temu miał czas na rozwijanie swoich wspaniałych pasji i swojej niesamowitej kreatywności. Nie musiał mieć dodatkowych zajęć ani pracować na dwa etaty. Co często się zdarzało na uczelniach.

► **Spodobała mi się pani wypowiedź dla „Tygodnika Trójmiasto” „Gazety Wyborczej” z 2005 roku: „Uwielbiam jego poczucie humoru, wyobraźnię oraz chwile, kiedy jest w stanie poświęcić sto procent swojego cennego czasu tylko dla mnie”². Czy jest jakieś wspomnienie, które pani wyjątkowo pielęgnuje i zgodziłaby się pani nim podzielić?**

Wspaniale wspominam naszą podróż do Ameryki. Wyjechaliśmy jeszcze w latach osiemdziesiątych, kiedy tutaj wszystko było szare, w sklepach po stanie wojennym świeciły puste pół-

ki. Zawsze marzyłam o tym, aby pojechać do Stanów. Dla mnie Ameryka była czymś wspaniałym. I zdarzył się cud. W 1987 roku, dwa lata przed pamiętnym przełomem w Polsce, Jerzy dostał stypendium na wyjazd do najświetniejszej szekspirowskiej biblioteki na świecie. Chodzi oczywiście o Folger Shakespeare Library w Waszyngtonie. Wyjechaliśmy na ponad rok. Na czas jego dziesięciomiesięcznego stażu znalazłam tam pracę. Najpierw pracowałam jako lektorka języka angielskiego, ucząc imigrantów w szkole językowej Sanz School, a potem jako lektorka języka polskiego, ucząc amerykańskich urzędników z Departamentu Stanu w szkole Diplomatic Language Services. Byłam zachwycona, że mogłam znaleźć pracę w swoim zawodzie. Po tych dziesięciu miesiącach wsiedliśmy do naszego dużego, amerykańskiego Pontiac'a i ruszyliśmy w Amerykę. Od wschodniego wybrzeża, przez góry w stanie Kolorado, Kalifornię,



Jerzy Limon na masce Pontiac Catalina, Waszyngton, 1988 r.

Fot. archiwum prywatne



Jerzy i Justyna Limonowie, San Francisco, 1988 r.

Fot. archiwum prywatne

do Los Angeles. W LA zamieszkaliśmy w bardzo pięknym domu z basenem, w pięknej dzielnicy Pasadena. Znowu nam się udało. Wynajęliśmy go od profesora z Hunter College, pochodzącego z mormońskiej, bardzo gościnniej rodziny. On akurat wyjeżdżał do Indii i zaproponował, abyśmy zaopiekowali się jego domem. Mieszkaliśmy tam trzy miesiące. Codziennie budziły nas kolibry i słońce. Oczywiście, gdy o wszystkim dowiedzieli się nasi znajomi, zaczęli się do nas zjeżdżać i co chwilę mieliśmy gości.

► **Mieliście tam czas na czytanie?**

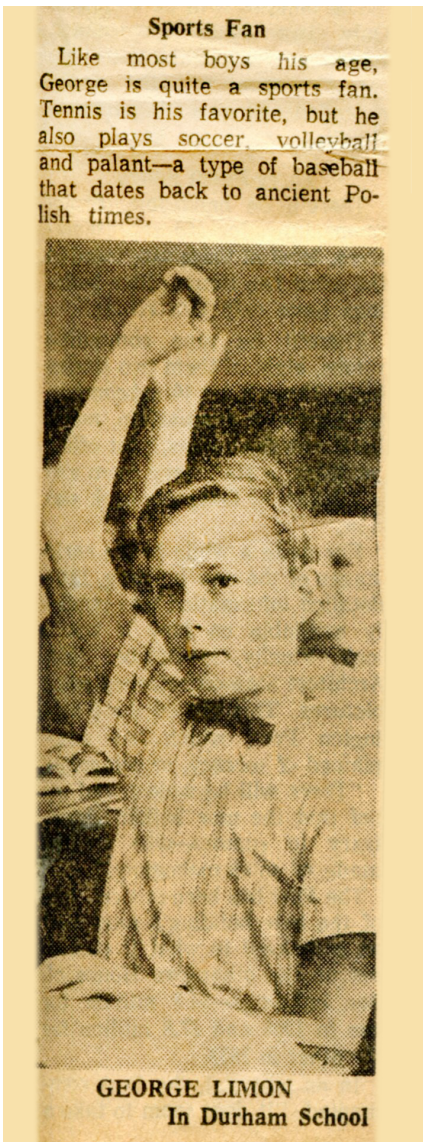
Zawsze ogromnie dużo czytaliśmy.

► **Jaka jest pani ulubiona książka profesora Jerzego Limona?**

Zdecydowanie *Koncert Wielkiej Niedźwiedzicy*. Nad sopockim domem mojego męża, gdzie spędził dzieciństwo, w bezchmurną noc pięknie widać gwiazdozbiór Wielkiej Niedźwiedzicy. Stąd się wzię-

tytuł tej książki. Cała jest w konwencji baśni, magicznej powieści i historycznych oraz politycznych pamfletów. W niej jest najwięcej jego samego. Pięknie napisał o niej kiedyś Wojciech Orliński w swojej recenzji do „Gazety Wyborczej”. Ta książka jest „podróżą przez warstwy ukryte pod asfaltem ulicy”³, przy której wychował się Jerzy Limon. Teraz to ulica Jana Jerzego Haffnera, wcześniej była to ulica Bieruta, Wilhelmstrasse, Wienstrasse. Mój mąż przywołuje w tej książce wspomnienia. Mnie przypominało się teraz jego dzieciństwo. Nie wiem, czy pani wie, że było w jego trakcie wydarzenie, które miało ogromny wpływ na całe późniejsze życie mojego męża. Chodzi o jego samodzielny wyjazd do Ameryki w wieku dwunastu lat. W trakcie głębokiej komuny, na początku lat sześćdziesiątych, za czasów Gomułki, mój mąż, jako taki bardzo reolutny chłopczyk – wtedy jeszcze niespełna dwunastoletni – znalazł w „Przekroju” notatkę z informacją, że dzieci poniżej dwunastego

roku życia mają ogromną zniżkę na zakup biletu na statek do Ameryki. Poszedł z tą informacją do rodziców i poprosił, aby wysłali go do cioci i wujka, którzy mieszkali w Nowym Jorku oraz w Chapel Hill w Karolinie Północnej. Rodzice po wspólnej rozmowie i po konsultacjach z rodziną, zgodzili się na taki wyjazd. Tym samym mały Jerzy, w kwietniu, jeszcze przed swoimi dwunastymi urodzinami płynie sam na statku „Stefan Batory” do Montrealu. Tam, mówiąc wyłącznie po polsku, przedostaje się przez przeważnie francuskojęzyczne miasto na dworzec kolejowy. Z Montrealu dostaje się pociągiem do Nowego Jorku. W Nowym Jorku zajmuje się nim ciotka. Po jakimś czasie autobusem Greyhound wyrusza do Karoliny Północnej. Tam już przez długi czas mieszka u wujka, który w czasie wojny służył w RAF-ie i którego później zawsze bardzo dobrze wspomina. Właściwie ma tam jechać tylko na wakacje, ale wujek proponuje mu, aby został dłużej. Zostaje na półtora roku. Za-



czyną się bardzo ważny – moim zdaniem – rok w jego życiu. Chodzi tam do szkoły, którą o wiele lepiej wspomina niż tę w swoim własnym kraju z powodu większego luzu i swobodniejszego kontaktu z nauczycielami, poznaje kulturę zachodnią, uczy się języka, chłonie wszystko niesamowicie, dojrzewa w ciągu tego roku.

Z tamtego czasu zachował się wycinek z lokalnej gazety amerykańskiej, gdzie dziennikarz opisuje przyjazd chłopca zza żelaznej kurtyny do cudownej Ameryki. Tym chłopcem jest oczywiście dwunastoletni George. W tamtych czasach amerykańska prasa lubiła opisywać takie historie. W tym artykule opowiada, że po amerykańskich ulicach jeździ więcej samochodów, że sklepy w Karolinie Północnej mają więcej towarów i że ludzie w Stanach wydają się szczęśliwsi niż w Polsce. Mówi jednak – co jest bardzo zabawne – że od amerykańskich hamburgerów woli polskie mięsne. Poucza nawet Amerykanów, jak powinno się je robić. Z tamtego okresu zachowały się również listy, które pisał do rodziców. Jego mama przechowała wszystkie dwanaście sztuk. One momentami są bardzo dojrzałe. Spisywał w nich nawet amerykańskie żarty polityczne.

► **Po wielu latach Jerzy Limon ukończył anglistykę w Poznaniu. Pracował jako anglista na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, a od 1980 roku na Uniwersytecie Gdańskim. Szekspirem zainteresował się jeszcze na studiach. Wtedy też chyba po raz pierwszy zakiełkowało w nim pomysł o zbudowaniu teatru elżbietańskiego. Czy pamięta pani pierwszą waszą rozmowę na ten temat? Początkowo było to nieśmiałe marzenie, czy od razu – co bar-**

dziej w stylu profesora Limona – śmiały plan?

Pierwszej naszej rozmowy na ten temat nie pamiętam. Jednak wiem, że mój mąż najpierw odkrył wizyty angielskich aktorów w siedemnastowiecznym Gdańsku. Pisał o tym doktorat, obroniony w 1979, który jak przystało na siermiężne czasy PRL-u został wydany dziesięć lat po obronie, w 1989 roku, przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Praca zatytułowana jest *Gdański teatr „elżbietański”*. Książka dokumentuje wizyty aktorów angielskich. Ich supliki do rajców gdańskich z prośbą o pozwolenie na występy w mieście podczas Jarmarków Dominikańskich. Miasto Gdańsk w tamtych czasach przyciągało wielu artystów. Regularnie odwiedzali je zawodowi aktorzy angielscy i prezentowali mieszkańcom między innymi sztuki Szekspira. W 1610 roku wybudowano w tym celu drewniany budynek ze sceną i galeriami dla widzów. Kiedy kończył się Jarmark Dominikański, ze sceny znikaly występy teatralne, a budynek na resztę roku zamieniał się w Szkołę Fechtunku. To ten budynek namalował Peter Willer, o którego obrazie, wypożyczonym na wystawę, wspominałam na początku naszej rozmowy. O obecności angielskich aktorów w Gdańsku i generalnie – w Europie Środkowej oraz Wschodniej mój mąż napisał jeszcze więcej w swojej kolejnej książce *Gentlemen of a Company*, wydanej przez wydawnictwo Cambridge University Press w 1985 roku. Gdańsk był ważnym miejscem w dziejach historii teatru. Dzięki publikacjom Jerzego Limona dowiedział się o tym świat anglosaski. Wcześniej mało kto o tym wiedział. Jerzy Limon odkrył ten fakt, będąc jeszcze studentem anglistyki i historii sztuki. W latach siedem-



Justyna i Jerzy Limonowie z Księżem Karolem w Pałacu St. James's w Londynie, 1993 r.



Księżę Karol i Jerzy Limon w Dworze Artusa w Gdańsku, 1993 r.

Fot. archiwum Fundacji Theatrum Gedanense

Fot. archiwum Fundacji Theatrum Gedanense

dziesiątych pojechał pierwszy raz do Anglii. W księgarniach przeglądał książki z dziejów sztuki i ku swojemu zaskoczeniu odkrył, że w większości książek historia kultury i sztuki oraz, co za tym idzie, teatru, kończy się wraz z geograficzną linią rzeki Odry. Dalej, jak sam pisał, były „stepy niepamięci”. Postanowił to zmienić. To był początek, ale z tego co pamiętam, w latach osiemdziesiątych nie rozmawialiśmy o tym zbyt wiele. Życie polityczne było wtedy bardzo ponure. Myślę, że do odtworzenia teatru elżbietańskiego w Gdańsku mojego męża zainspirował Sam Wanamaker, znany amerykański aktor i reżyser, który również miał *idée fixe* odtworzenia szekspirowskiego Globe Theatre w londyńskiej dzielnicy Southwark. Udało mu się to po wielu latach, w 1997 roku. Shakespeare's Globe Theatre znajduje się w Bankside, niedaleko miejsca, gdzie znajdował się oryginalny elżbietański teatr, dla którego William Shakespeare pisał swoje sztuki.

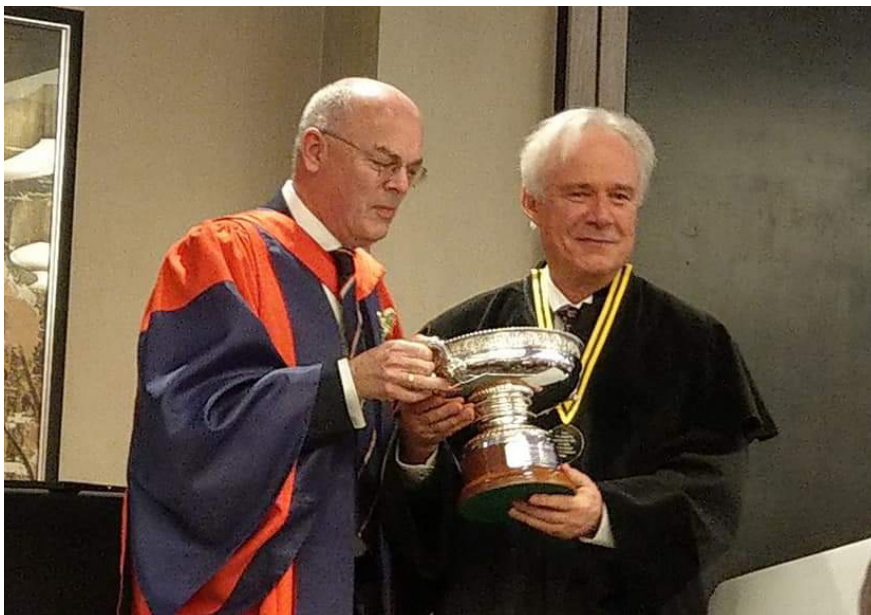
Jerzy Limon zaczął wierzyć w odbudowanie gdańskiego teatru elżbietańskiego, kiedy w Polsce nastąpił przełom ustrojowy. Okres po 1989 roku to był czas niesamowitego fermentu i ogromnej energii. Ona niemalże wybuchła w społeczeństwie. Wcześniej wiele osób nie mogło zrealizować swoich marzeń i ambicji. Po 1989 roku nastąpiła erupcja entuzjazmu. Mój mąż pomyślał, że jeśli budujemy nowy kraj, nową demokratyczną Polskę, to on ma fantastyczny pomysł na Gdańsk. Związany z tym, aby sprowadzić tu z powrotem angielskich aktorów i zrekonstruować dawny teatr elżbietański. Najlepiej w tym samym miejscu, w którym stał w XVII wieku. W tym celu razem z Andrzejem Żurowskim i Władysławem Zawistowskim założył Fundację Theatrum Gedanense, której honorowymi patronami zostali Andrzej Wajda i sir Peter Hall, a członkami honorowymi – Stanisław Barańczak i Günter Grass. Głównym patronem Fun-

dacji został Jego Królewska Wysockość Księżę Walii Karol. Zupełnie niespodziewanie, ku mojemu rozbawieniu, mój mąż napisał do niego list z prośbą o objęcie patronatem Fundacji Theatrum Gedanense. W dodatku wysłał go na zły adres, bo jedyny adres, jaki znał, to Buckingham Palace, a księżę mieszkał w St. James's Palace. Jednak – jak sam później żartował – poczta w Anglii jest królewska, więc list trafił do księcia bez przeszkód. Odpisał mu jego koniuszy, któremu pewnie podlegały sprawy związane z teatrem, i poinformował, że księżę Karol będzie zaszczycony objęciem Fundacji patronatem. Tak się zaczęło. To otwierało wiele drzwi. Ja właśnie wtedy założyłam razem z koleżankami wspomnianą przeze mnie wcześniej szkołę językową. Wszyscy chcieli coś robić. Transformacja ustrojowa dodała nam skrzydeł.

► **Podczas konferencji zorganizowanej w maju na Uniwer-**

Dyrektor Instytutu Szekspirowskiego,
prof. Michael Dobson, wręcza
nagrodę Pragnell Shakespeare
Award prof. Jerzemu Limonowi
podczas uroczystości
w Stratford-upon-Avon, 2019 r.

Fot. archiwum prywatne



sytecie Gdańskim ku czci profesora Jerzego Limona jeden z panelistów, Robert Florczak, opowiadał, jak pani mąż podrzucił innym twórcom artystyczne kukułcze jaja, które oni przyjmowali uradowani i dzięki nim odnosili sukces, a profesor Limon nigdy nie zdradził, że to jego pomysł. Tak też między innymi zmieniał świat wokół siebie. Czy prywatnie też taki był?

Nie, u nas każdy robił, co chciał. Oboje bardzo dużo pracowaliśmy zawodowo, ale zawsze mieliśmy czas na rozmowy. Jak typowa kobieta zawsze lubiałam przegadać każdą sprawę i zawsze radziłam się mojego męża. On miał fantastyczny dystans do wszystkiego. Uspokajał mnie i radził, aby się nie przejmować, nie analizować wszystkiego tak dokładnie. To bardzo pomagało. Emocje ze mnie schodziły i nabierałam dystansu do wielu rzeczy. On natomiast nie opowiadał o problemach, o przykrych dla niego sprawach, o niezadowolonych ludziach... Czasem tylko powiedział coś, co oznaczało, że tych problemów było bardzo wiele. Pamiętam, w którymś z przemó-

wień, powiedział, cytując: „Fundacja jako instytucja pozarządowa doznała wszystkich przykrości i upokorzeń, jakie są udziałem takich organizacji...”.

► **Profesor Jerzy Limon był laureatem wielu odznaczeń i nagród. Między innymi został wyróżniony Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, Nagrodą Naukową Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2014 roku został odznaczony przez samą królową Elżbietę II Honorowym Orderem Imperium Brytyjskiego w stopniu oficera. W 2019 roku odebrał międzynarodową nagrodę Pragnell Shakespeare Award. Które z tych nieprawdopodobnych wyróżnień – i czy w ogóle można tak stwierdzić – cieszyło go najbardziej?**

Wszystkie były dla niego ważne. Nie wszystkie jednak miały jednolitą rangę. Pamiętam radość i wzruszenie z powodu dwóch ostatnich nagród. Pierwszą z nich była oczywiście Pragnell Shakespeare Birthday Award. To międzynarodowa

nagroda ufundowana przez słynnego jubilera George'a Pragnella ze Stratfordu nad Avonem, który jest również rodzinnym miastem Szekspira. Przyznawana jest ona co roku jednej osobie na świecie za wybitne osiągnięcia w popularyzowaniu i rozwoju wiedzy na temat dzieł Williama Szekspira oraz za wkład w zrozumienie jego twórczości, a wręczana jest w dniu urodzin poety w Stratfordzie. Na ogół tę nagrodę otrzymują ludzie wywodzący się z kręgu anglosaskiej kultury. Mój mąż był zdumiony, czytając o poprzednich laureatach. To słynne i zasłużone nazwiska: sir Kenneth Branagh, sir Ian McKellen, sir Peter Hall, dame Judi Dench, a nawet instytucja, słynna Folger Shakespeare Library, gdzie mój mąż był na stypendium w czasach młodości. W 2019 roku nagrodę odebrał profesor Jerzy Limon z Polski. To pierwszy laureat tej nagrody z tej części świata. Obchody urodzin Szekspira – Shakespeare Birthday Celebrations – co roku gromadzą w Stratfordzie tłumy. Poza zwykłymi mieszkańcami i turystami przybywają na nie przedstawiciele kultury, dyplomaci, ambasadoro-



Justyna i Jerzy Limonowie na uroczystościach w Stratford-upon-Avon z okazji wręczenia szekspirowskiej nagrody Pragnell Shakespeare Award. Profesorowie występowali w togach swoich uczelni. Profesor Limon w todzie Uniwersytetu Gdańskiego, która bardzo podobała się gościom i wywołała falę pochlebnych komentarzy. Wszyscy noszą wpiętą w klapę gałązkę rozmarynu – symbol pamięci

Fot. archiwum prywatne

wie różnych krajów, ludzie biznesu i polityki z Wielkiej Brytanii oraz z zagranicy. Wszędzie króluje rozmaryn – symbol pamięci przypominający o nieśmiertelności Szekspira. Wszyscy goście tego dnia mają przypiętą do ubrań gałązkę rozmarynu.

Ostatnią nagrodą, którą mój mąż otrzymał tuż przed pandemią, była Nagroda im. prof. Aleksandra Gieysztor, którą dostał za wybitne osiągnięcia mające na celu ochronę polskiego dziedzictwa kulturowego. Wręczono ją podczas wielkiej uroczystości na Zamku Królewskim w Warszawie. Dokładnie 25 lutego 2020 roku. Mąż wygłosił z tej okazji wspaniałe przemówienie pod tytułem „Teatr – strażnikiem naszej wolności i pamiętania”, a zebrani goście nagrodzili go długą owacją na stojąco. Andrzej Seweryn dostał ten tekst ode mnie w tym roku z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru i tak się nim zachwycił, że wygłosił go jako orędzie Teatru Polskiego w Warszawie. Powiedział, że zawsze będzie nosił go w sercu. To była dla mojego męża niezwykle ważna nagroda polska. Podobnie jak ta wręczona na Zamku Królew-

skim na Wawelu. Nagroda Polskiej Akademii Umiejętności im. Erazma i Anny Jerzmanowskich. Nazywana „polskim Noblem” i przyznawana za działalność artystyczną. Oczywiście bardzo cenił również order od Królowej Elżbiety II przyznany za zasługi dla polsko-brytyjskiej współpracy kulturalnej. Bardzo niewielu Polaków dostało takiego zaszczytu. Wszystkie wymienione nagrody znajdują się razem z liczącym trzy tysiące dwieście pozycji księgozbiorem mojego męża w otwartej 23 kwietnia tego roku Bibliotece Profesora Jerzego Limona w Teatrze Szekspirowskim. Większość znajdowała się wcześniej w jego gabinecie.

► **Każda książka dla pisarza jest niemal jak dziecko. Nie powinno być podziału na te bardziej i mniej kochane, ale proces tworzenia sprawia, że z jedną publikacją pisarz jest bardziej związany, a z inną – mniej. Jak to było w przypadku profesora?**

Wieloryb był chyba takim prawdziwym *opus magnum*. Jak mówiłam, to niezwykła książka stanowiąca zbiór fikcyjnych archiwaliów.

Proszę sobie wyobrazić, że on ją napisał wszystkimi gatunkami literackimi, które istnieją. Tam są sonety, stare sztuki teatralne, dzieła renesansowe. To fragmenty listów, poezji, dramatów, legend, mitów, które układają się w sensacyjną całość. Wszystkie w nietypowy sposób odnoszą się do przełomowych wydarzeń naszego regionu. On te wszystkie stare dokumenty genialnie fałszował. Na dodatek jako autora podawał nie siebie, ale Helenę Szymańską, rzekomą pracownicę naukową Columbia University.

► **Sam przez wiele lat był pracownikiem naukowym Uniwersytetu Gdańskiego. Był jednym z najmłodszych naukowców, którzy w 1993 roku uzyskali tytuł profesora. Przez wiele lat pracował w Instytucie Anglistyki i Amerykanistyki. W 2013 roku na UG z jego inicjatywy powstał nowy kierunek o nazwie zarządzanie instytucjami artystycznymi. To kolejny przykład niesamowitej kreatywności i skłonności do łączenia różnych sztuk i tematów. Jaki był główny cel tych studiów zdaniem profesora Limona?**



Profesor Jerzy Limon jako dyrektor Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego nadzoruje budowę w kasku i kamizelce odblaskowej

Fot. Greg Goodale



Pierwsze publiczne otwarcie dachu Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Po murach wspinają się akrobaci

Fot. Rafał Malko

Mam nadzieję, że potomni zapamiętają go nie tylko jako twórcę Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, ale również jako profesora Uniwersytetu Gdańskiego. Pracę tam niezwykle sobie cenił. Faktycznie Jerzy Limon doprowadził do otwarcia takiego kierunku. Najpierw jednak powstała Katedra Sztuk Scenicznych, którą kierował. Zależało mu, aby wykładali tam wybitni specjaliści, znani przedstawiciele świata kultury i sztuki. Zdobył na ten cel środki finansowe. Kierunek został utworzony we współpracy z Gdańskim Teatrem Szekspirowskim oraz Policealnym Studium Wokalno-Aktorskim im. Danuty Baduszkowej w Gdyni. Od razu cieszył się ogromną popularnością wśród młodych ludzi, którzy chcą nauczyć się kreatywnie tworzyć sztukę. Niemal od początku swojego istnienia stał się jednym z najbardziej obleganych kierunków na Uniwersytecie Gdańskim. Potem Katedrę Sztuk

Scenicznych przekształcono w Zakład Badań nad Sztukami Scenicznymi, ale nazwa kierunku nie uległa zmianie. Cechą bardzo ważną jest przynależność do Instytutu Anglistyki i Amerykanistyki UG, część zajęć prowadzona jest w języku angielskim. Warto pamiętać, że Szekspir był nie tylko znakomitym poetą, artystą i reżyserem swoich sztuk, ale, o czym wiele osób zapomina, wspaniałym menadżerem swojego teatru. Tego właśnie, to jest zarządzania instytucjami kultury, te studia mają uczyć. W tym roku otworzono w ramach tego kierunku również studia magisterskie. Jestem pewna, że mój mąż bardzo by się z tego powodu ucieszył.

► **Sam profesor w książce 50 spotkań na 50-lecie UG wspomina, że budowa teatru była jego osobistym doświadczeniem życiowym, dzięki któremu otał się o „prawdziwe ży-**

cie”⁴. Budowa teatru bowiem przerodziła go z humanisty, człowieka nauki, który spędził wiele lat w bibliotekach, archiwach i salach wykładowych, w swistego menadżera kultury, w inwestora budującego wielki teatr. Zetknął się z nieprzychylną biurokracją, poznał tajniki pracy architekta, inżynierów budowy. Jaka kwestia, w tym początkowym okresie narodzin teatru, sprawiała mu najwięcej problemów? O czym najwięcej mówił w domu?

Na początku projektu, w latach dziewięćdziesiątych, trzeba było wszystkich przekonać do tego pomysłu. Mój mąż bardzo dużo rzeczy robił instynktownie. W czasach, kiedy w ogóle nie istniało pojęcie networkingu, on go praktykował. Robił to już od wczesnych lat dziewięćdziesiątych, kiedy założył Fundację Theatrum Gedanense, której głównym celem była reali-



Widowisko artystyczne z okazji otwarcia Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego w 2014 r. Hiszpańscy szermierze toczą symboliczny bój o teatr z „siłami zła”

Fot. Dawid Linkowski

zacja ambitnego marzenia, czyli stworzenie w Gdańsku centrum kultury o międzynarodowym zasięgu. Pozwolę sobie przytoczyć anegdotę ze spotkania z biznesmenem, którego chciał zainteresować tą ideą. Proszę pamiętać, że zapaleńcy, którzy założyli tę Fundację, a więc profesor Jerzy Limon, Andrzej Zurowski i Władysław Zawistowski, zupełnie nie znali się na biznesie i nie znali ludzi z tego kręgu. Z pierwszym biznesmenem skontaktował ich znajomy malarz, który znał właściciela sieci supermarketów w Gdańsku. Umawiał ich na spotkanie przez pół roku. Na tym spotkaniu mój mąż na pytanie, czym się na co dzień zajmuje, zgodnie z prawdą odpowiedział, że wykłada literaturę angielską na uniwersytecie. Biznesmen zaczął się śmiać: „To się da z tego żyć?”. Niemniej potem stał się wielkim orędownikiem Fundacji. Mój mąż – jak wspominałam – miał niesamowitą umiejętność czarowania ludzi, uwodził słowem. Snuł tę swoją opowieść w nietuzinkowy sposób, czym przekonywał do swoich pomysłów. W wyjątkowej książce wydanej z okazji 25. Festiwalu

Szekspirowskiego, pierwszego bez profesora Jerzego Limona, zatytułowanej *Z pomocą Muz: 25 lat Festiwalu Szekspirowskiego w Gdańsku*, Teresa Budzisz-Krzyżanowska wspomina, jak pewnego dnia zapukał do drzwi jej mieszkania w Warszawie. Przeczytam pani ten fragment: „Ma nienaganne maniery, siada przy mnie przy kuchennym stole i wyłuszcza cel swojej wizyty. Na początku nie wiedziałam, czy mówi serio, czy są to tylko marzenia. Ale mówił z wielkim przekonaniem, że chce w miejscu, gdzie w XVII wieku w Gdańsku występowała angielska repertuarowa Szekspira, postawić teatr szekspirowski. Nie wiedziałam, że takie występy w Gdańsku miały w ogóle miejsce. Długo opowiadał o tym zdarzeniu. Coraz szerzej otwierały mi się oczy i zastanawiałam się, do czego ta opowieść zmierza. Ten szalony wizjoner chciał odbudować teatr i by tym pomysłem zainteresować innych, organizował Dni Szekspirowskie i planował Festiwal. To były skromne przedsięwzięcia pozostawiały mi się do realizacji wielkiego celu. Występowałam wówczas z Jac-

kiem Ostaszewskim z programem *Sonetów Szekspira*. Zaproponowałam, że wystąpię w Gdańsku, aby wesprzeć jego pomysł. I tak się stało”⁵. Nie sposób zliczyć, ile takich rozmów przeprowadził mój mąż, aby zrealizować swój cel. Docierał do każdego środowiska. Do swojego pomysłu przekonywał też po kolei wszystkich prezydentów Gdańska.

Sama budowa teatru to była droga przez mękę i bardzo ciężki czas. To był krok do przodu i dwa kroki do tyłu. Pisząc broszurę *Pochwała szaleństwa* o historii powstania Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, która powstała z okazji trzydziestolecia Fundacji Theatrum Gedanense, też zastanawiałam się nad tym, który okres był najtrudniejszy, i wydaje mi się, że najcięższa była pierwsza dekada powstawania teatru. Lata dziewięćdziesiąte i walka o ziemię... Walka o tę działkę, gdzie kiedyś stała historyczna Szkoła Fechtunku, zajęła mojemu mężowi niemal dziesięć lat. Szczęśliwie dla całego przedsięwzięcia pozostawała niezabudowana, chociaż do 1939 roku znajdowała się tam Wielka



Happening *Płaczki* zorganizowany w Gdańsku w ramach obchodów 400. rocznicy śmierci Szekspira

Fot. Dawid Linkowski

Synagoga⁶. Jak pisałam we wspomnianej broszurze, procedurę przekazania ziemi pod budowę zainicjował prezydent Gdańska Franciszek Jamroz, z którym mój mąż odbył niejedną rozmowę na temat teatru. W 1999 roku decyzją radnych działkę powierzono Fundacji w wieczystą dzierżawę ze znaczną bonifikatą, której warunkiem była budowa Teatru Szekspirowskiego. Przedtem Urząd Ochrony Państwa miał na wyznaczonej parceli parking i uznał ją za strefę ochronną państwa. Batalia z UOP trwała latami. Działkę w końcu przekazano Fundacji i mogli na nią wkroczyć archeolodzy. Kopali pięć lat, a mój mąż z niezmaconą wiarą w sukces swojego przedsięwzięcia i z niegasnącym entuzjazmem przyprawiał na tę rozkopaną działkę artystów, polityków, biznesmenów. Pamiętam, jak zabawnie o tym okresie opowiadała Krystyna Janda, którą mój mąż parokrotnie zapraszał, aby obejrzała dziurę w ziemi, gdzie kiedyś będzie stał piękny teatr. Opowiadał jej wtedy o tym, jaki będzie wspaniały, a ją ta

dziura doprowadzała do depresji. Nie mogła zrozumieć jego cierpliwości. Żartowała, że dawno już opłaciłaby archeologów, aby sobie poszli. Tymczasem mój mąż – jak to wspominała Krystyna Janda – z niezmaconym spokojem płacił im przez te wszystkie lata pieniędzmi Fundacji i czekał. Zresztą opłaciło się, ponieważ w trakcie prowadzonych prac odsłonięto duże drewniane elementy konstrukcyjne, które zidentyfikowano jako oryginalne elementy historycznej Szkoły Fechtunku z XVII wieku. Mieliśmy stuprocentowe potwierdzenie, że znajdowała się ona tam, gdzie teraz stoi Gdański Teatr Szekspirowski. Część z tych belek można zobaczyć w Bibliotece Profesora Jerzego Limona.

Patrząc wstecz, myślę, że w życiu Fundacji i w życiu Jerzego Limona zawsze działało się tak, że jak stawał przed problemem nie do rozwiązania i sprawa wydawała się stracona, nagle zdarzał się cud, pojawiała jakaś furtka. On sam często powtarzał, że bogini Fortuna czuwa nad Fundacją i że sprzyjają nam muzy.

Podobnie było z konkursem na projekt Teatru Szekspirowskiego. Mojemu mężowi bardzo zależało na tym, aby to był międzynarodowy konkurs. Tymczasem Fundacja nie miała na to pieniędzy. Organizowała różne ciekawe imprezy artystyczne i wydarzenia edukacyjne. Nie byłaby jednak w stanie ściągnąć takich funduszy na ogłoszenie międzynarodowego konkursu i wyłonienie na jego podstawie projektu. Łut szczęścia sprawił, że udało się zdobyć te pieniądze. Tym łutem szczęścia była interwencja Tadeusza Mazowieckiego.

► **Jak wyglądała i skąd się brała inspiracja do nieprawdopodobnych pomysłów promocyjnych GTS, pełnych rozmachu właśnie?**

Mój mąż miał zawsze mnóstwo niezwykłych pomysłów, był również świetny w wymyślaniu chwytliwych tytułów różnych projektów lub wydarzeń. Promocja Teatru Szekspirowskiego i wszystko, co się wokół niego działo, to niekończący się festiwal pomysłów



Triumf ognia, ciał i maszyn z okazji rozpoczęcia budowy GTS, 2011 r.

Fot. Krzysztof Mystkowski



Mariusz Pudzianowski jako mitologiczny Atlas otwierający dach GTS, 2014 r.

Fot. Piotr Manasterski

artystycznych, które pracownicy Teatru nazywali „iluminacjami Profesora”. Każde ważne wydarzenie z dziejów Teatru było powodem do jakichś happeningów. O pomysłe happeningu *Aktorzy przyjechali*, który ostatecznie został zrealizowany z okazji wmurowania kamienia węgielnego pod Teatr w 2009 roku, słyszałam już dużo wcześniej. Wtedy na zaproszenie Andrzeja Wajdy przyjechało do miasta niemal sto popularnych aktorek i aktorów, którzy na dwudziestu scenach rozstawionych na przedprożach ulicy Długiej i Długiego Targu odgrywali fragmenty sztuk Szekspira. Jerzy Limon zaczął rozmawiać o tym z Andrzejem Wajdą już w latach dziewięćdziesiątych. Oni snuli plany, godzinami o tym rozmawiali. Wymyślili również pierwszy w Polsce *Zjazd Hamletów Polskich*, podczas którego na dziesięciu scenach rozstawionych na Długim Targu wystąpili aktorzy odgrywający rolę tego duńskiego księcia. Ten pomysł ziścił się w 448. rocznicę urodzin Szekspira.

W 2012 roku. Wie pani, ja słuchając tych wizji, a jestem wielką realistką, sądziłam, że to tylko takie mrzonki wymyślone podczas przyjacielskich spotkań. To wszystko wydawało się zbyt nieprawdopodobne i zbyt fantastyczne. To niesamowite, że wszystkie te pomysły ujrzały światło dzienne i stały się udziałem tylu tysięcy widzów.

► **Podobnie jak *Triumf ognia, ciał i maszyn* z okazji początku budowy GTS.**

Przyznam, że nie pamiętam, czy ten „balet buldożerów” wymyślił mój mąż sam, czy zrobił to wspólnie z Robertem Florczakiem. Niemniej był to happening w reżyserii tego ostatniego. Potężne maszyny wirowały do muzyki granej na żywo przez Wojtka Mazolewskiego i miksowanej z tekstami Szekspira przez DJ Romero. Niesamowite było również, wymyślone przez mojego męża, pierwsze publiczne otwarcie dachu Teatru z udziałem mitologicznego Atlasa, który przy użyciu czterdziestometrowej liny

otworzył połączenie dachu, uwalniając z wnętrza Teatru iluminowany balon. Atlasem był strongman, Mariusz Pudzianowski. Całkowicie samodzielnym pomysłem mojego męża był happening *Płaczki*. Relacja z obchodów 400. rocznicy śmierci Szekspira w Gdańsku była najbardziej oryginalna i pojawiła się w mediach na całym świecie. Miała ona u nas twarze czterystu lamentujących żałobników, przechodzących monochromatycznym konduktem ulicami Głównego Miasta od Motławy do budynku GTS.

► **Mam wrażenie, że w swojej twórczości, w pojmowaniu teatru, profesor łączył tradycję z nowoczesnością. Podczas konferencji „JERZY LIMON: Inspiracja – Dialog – Polemika” podkreślali to paneliści. Czy w życiu prywatnym profesor był tradycjonalistą?**

Nie, nasz dom bardzo odbiegał od pojęcia takiego tradycyjnego domu. Śmiałyśmy się, że mój



Jerzy Limon jako uczeń w Sopocie

Fot. archiwum prywatne



17-letni Jerzy Limon z gitarą w Sopocie

Fot. archiwum prywatne

mąż jest „walczącym feministą”. Uważał, że kobiety są świetne w pracy, szybsze i niejednokrotnie lepiej w niej zorganizowane od mężczyzn. Jego następczynią, dyrektorką Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, jest Agata Grenda. Wybrana na to miejsce przez Jerzego Limona. To była jego decyzja. Przez dwa lata szukał swojego następcy. Jerzy był bardzo zmęczony, marzył o tym, aby mieć wreszcie czas tylko na pisanie książek. Najpierw jednak chciał znaleźć kogoś, komu ze spokojem i zaufaniem przekazać zarządzanie Gdańskim Teatrem Szekspirowskim. Agata Grenda miała być jego zastępczynią przez pół roku, w tym czasie miał przekazać jej wszystko i przygotować do nowej roli. Niestety nie zdążył... Cieszę się, że Agata została dyrektorką, to był wspaniały wybór. W Fundacji Theatrum Gedanense, której jestem wiceprezeską, również zatrudnione były i są kobiety.

► **Jakie plany Fundacja ma na przyszły rok?**

Celem głównym Fundacji jest wspieranie Teatru Szekspirowskiego poprzez zabieganie o środki na działalność artystyczną i edukacyjną. Co roku realizujemy wspólne projekty edukacyjne i teatralne. Tak też będzie w przyszłym roku. Teraz realizujemy cykl pt. „Mistrzowie słowa” – to spektakle teatru jednego aktora w naszym „Teatrze w Oknie”, na ulicy Długiej w Gdańsku. Oparte są one na wierszach naszych największych polskich poetów. Warto dodać, że „Teatr w Oknie” był pierwszą sceną GTS. Zajmujemy się również Biblioteką Profesora Jerzego Limona. Chcemy rozwinąć program edukacyjny z nią związany. Jego częścią będą między innymi warsztaty dla młodzieży, które mają pomóc w rozwijaniu artystycznych pasji. Chciałabym, aby inspirowały, pokazywały, że należy marzyć, realizować swoje pomysły, nawet te najbardziej nieprawdopodobne, takie jak budowa teatru *[śmiech]*... Tu warto dodać na marginesie, że edukacja mojego męża nie wróżyła tak spektakularnego sukcesu, jaki stał się jego udziałem. Mąż

pochodził z inteligenckiej rodziny. Rodzicom zależało na dobrym wykształceniu każdego z czworga dzieci. Mój mąż nie mógł się jednak wpasować w sztywne ramy rygorów i nakazów licealnej rzeczywistości. W szkole średniej wagarował. Wyrzucono go z dwóch szkół. Za wagary nie dopuszczono do matury. Kiedy ją w końcu zdał, z rozpędu próbował dostać się na studia ekonomiczne, co mu się nie udało. Właściwie wcale nie chciał iść na studia i nic nie wskazywało na to, że w przyszłości zostanie tak uznanym uczonym. Nie mówiąc już o byciu budowniczym teatru. Przez dwa lata po maturze jeździł z zespołami bigbitowymi po Polsce jako elektroakustyk. Potem, poniekąd dzięki pobytowi w Stanach, poszedł na anglistykę. Tam spotkał swojego mistrza, profesora Henryka Zbierskiego. Akademika w Instytucie Filologii Angielskiej w UAM. Wyczulonego na piękno języka, filologa z krwi i kości, jednego z najwybitniejszych polskich szekspirologów. To on zaraził Jerzego Limona Szekspirem. Miał jednak ku temu dobre podło-

że, ponieważ Jerzy Limon zawsze pochłaniał nieprawdopodobne ilości książek. Czytał nawet na wagarach. Jak sam żartował, niejednokrotnie miał większą wiedzę niż nauczyciele. Być może dlatego szkoła go nudziła. Profesor Henryk Zbiński go zainspirował, rozniecił w nim ogień i wiarę, że się da i że warto. Dla Jerzego nie było rzeczy niemożliwych. Dzisiaj wszystkim zmartwionym matkom opowiadam na pocieszenie tę historię. Każde dziecko z pewnością ma jakąś pasję albo tylko zainteresowanie, które warto pielęgnować i potem pozwolić mu się rozwinąć.

► **Wróciłyśmy znowu do przeszłości, więc proszę mi powiedzieć, jakie były ulubione miejsca profesora Limona w Trójmieście.**

Sopot jako miasto rodzinne było ukochanym miastem mojego męża. Napisał o Sopocie dwie powieści. Pierwszą, debiutanką *Münchhauseniadę* i *Koncert Wielkiej Niedźwiedzicy*, która jest niesamowitą, ponad tysiącletnią historią jego ulicy, czyli ulicy Haffnera. W Sopocie najbardziej kochał okolicę, w której dorastał z rodzeństwem, czyli róg Haffnera i Goyki. Naprzeciwko kortów tenisowych, gdzie jako chłopak grał

w tenisa, park przy Grand Hotelu i plażę. W Gdańsku najbardziej lubił przebywać w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk, w której znalazł te wszystkie stare listy aktorów angielskich, supliki, które oni pisali do rajców miejskich.

► **Profesor Kopciński na wspomnianej konferencji opowiadał o wyjątkowej koncepcji czasu w twórczości Jerzego Limona, który zawsze zwracał uwagę na istotną rolę ludzi, którzy z teźniejszości uaktywniają, reaktywują przeszłość i tylko od nas zależy, czy będziemy mogli jeszcze wiele razy spotkać się z profesorem Limonem. Słuchając tego, pomyślałam, że nie ma go fizycznie, ale pozostawił po sobie tyle głosów, że ten spektakl reżyserowany przez niego wciąż trwa. Ma pani podobne odczucia?**

Niedawno natknęłam się na piękne słowa Jacka Bielaka z Zakładu Historii Sztuki Nowożytnej Uniwersytetu Gdańskiego, który kiedyś pracował w Fundacji. Dotyczyły Teatru Szekspirowskiego stworzonego przez profesora Jerzego Limona. Mocno zapadły mi w pamięć i chciałabym je cytować: „To był projekt odkrywający historię miejsca. Historia

GTS-u to nie tylko historia teatru, ale przede wszystkim Gdańska, to przywracanie miastu tożsamości poprzez jego nowych mieszkańców, tj. pokolenie, które nie jest bezpośrednio obciążone traumą wojny, uprzedzeniami i resentymentem”⁷. Bardzo trafny tekst.

Mój mąż był niesamowitym wizjonerem. To, co my widzimy na własne oczy, on widział już na początku lat dziewięćdziesiątych. Wtedy w wywiadach opowiadał, że Fundacja w Gdańsku stworzy teatr, który zostanie międzynarodowym centrum kultury. Miejscem, które kulturą będzie promieniować na sąsiednie kraje. Czytając i oglądając stare materiały, czasem nie mogę uwierzyć, że to lata dziewięćdziesiąte i że mojemu mężowi udało się zrealizować wszystko to, o czym wtedy opowiadał i o czym marzył. To również po sobie pozostawił. Budowanie owego międzynarodowego centrum kultury powierzył swojej następczyni. Mówi się, że dopóki będzie stał Teatr Szekspirowski i trwał Festiwal Szekspirowski w Gdańsku, dopóty profesor Jerzy Limon będzie wciąż żył między niebem a sceną.

► **Dziękuję za rozmowę.**

Sylwia Dudkowska-Kafar

¹ Ł. Rudziński, *Burza, czyli terror*; <https://teatr-pismo.pl/16562-burza-czyli-terror/>

² *Ich Dwoje*; <https://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/7,35635,2718508.html>

³ W. Orliński, *Koncert Wielkiej Niedźwiedzicy, Limon, Jerzy*; <https://wyborcza.pl/7,75517,108217.html>

⁴ J. Limon, *Teatr, jakiego nie ma*, [w:] *50 spotkań na 50-lecie UG*, red. J. Gwizdała, Gdańsk 2019, s. 477.

⁵ T. Budzisz-Krzyżanowska, *Piękne to były czasy*, [w:] *Z pomocą Muz: 25 lat Festiwalu Szekspirowskiego w Gdańsku*, red. K. Lemańska, A. Szykaruk-Zgirska, Gdańsk 2021, s. 63.

⁶ <https://teatrszekspirowski.pl/wp-content/uploads/2015/10/Architektura.pdf>

⁷ J. Bielak, *Rzetelna wiedza źródłowa to podstawa wszystkich badań historycznych*, [w:] *Teatr Dwóch Czasów: Gdański Teatr Szekspirowski (1635–2014)*, red. A. Grzybowska, Warszawa-Gdańsk 2014, s. 27.

Coś więcej niż teatr...

Ster z antracytowej cegły przejęła pewnie. Łącząc talent w odkrywaniu tego, co w kulturze istotne, ze zmysłem biznesowym, który wyrósł między innymi na kanwie jej amerykańskich doświadczeń.

Agata Grenda, dyrektorka Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego...



Agata Grenda

Fot. Dawid Linkowski

► **Jaką cechę charakteru najbardziej ceniła pani u profesora Jerzego Limona?**

Podziwiałam go za wiele rzeczy, ale pierwsza do głowy przychodzi mi odwaga.

► **Pani doświadczenie zawodowe robi ogromne wrażenie. Kierowała pani impresariatem w Teatrze Nowym im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu, była pani zastępczynią dyrektora oraz kuratorką sztuk performatywnych w Instytucie Kultury Polskiej w Nowym Jorku, potem była pani dyrektorką w randze konsula tej placówki. Jako dyrektorce Departamentu**

Kultury w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Wielkopolskiego podlegała pani ponad dwadzieścia instytucji kultury. Prowadziła pani również swoją firmę Grenda. Produkcja Kultury oferująca usługi szkoleniowe i produkcje z zakresu kultury i biznesu. Na resztę biogramu nie ma tu miejsca. Chciałabym, aby powiedziała pani naszym czytelnikom, w którym momencie kariery zawodowej poznała pani profesora Jerzego Limona i jak rozpoczęła się państwa współpraca.

Profesora Limona poznałam, kiedy postanowiłam rozstać się z kulturą. To było po tym, jak zo-

stałam odwołana przez obecny rząd, z powodów politycznych, ze stanowiska dyrektorki Instytutu Kultury Polskiej w Nowym Jorku, o którym pani wspomniała. Trudny czas, gdy wiele osób pracujących w kulturze musiało rozstać się z pracą. Zwłaszcza osoby powiązane z misjami dyplomatycznymi, instytucjami narodowymi lub organizacjami finansowanymi centralnie. Ja byłam jedną z nich. Kiedy nastąpiła zmiana władzy i tym samym wymiana kadr, zaczęłam się zastanawiać, co dalej. Wtedy postanowiłam zmienić front. Założyłam własną firmę, w której wykorzystywałam zdobyte przez te wszystkie lata doświadczenia i, szczerze powiedziawszy, myślałam, że już do kultury – w takim kształcie jak wcześniej – nie wrócę. Stworzyłam swoją własną ofertę zajęć z networkingu, nie tylko budowania, ale i pielęgnowania sieci kontaktów. Zaczęłam współpracować z urzędami, szkoląc pracowników, oraz oczywiście z firmami powiązanymi z kulturą. Miałam to szczęście, że suma moich umiejętności pozwoliła stworzyć plan B, który realizowałam. Zaczęłam robić także to, na co nigdy nie miałam czasu, a co było moją wielką pasją – uczyć jogi. Jako certyfikowana w Nowym Jorku nauczycielka miałam dobry dyplom i wiele lat praktyki. I właśnie w takim momencie swojego życia, kiedy oddalałam się od kultury, a znajdowałam swoje miejsce na pograniczu kultury i biznesu, stanął na mojej drodze profesor Jerzy Limon. Poznał mnie z nim Michał Merczyński, szef Malta Festival Poznań. Spytał, czy może przekazać mój numer, bo profesor chce ze mną porozmawiać, że szuka on swojego następcy w Teatrze Szekspirowskim, gdy zdecyduje się przejść na emeryturę.

► **Szukał kontaktu, znając pani wcześniejsze doświadczenia?**

Tego nie wiem, ale śmiem zakładać, że tak mogło być. A ja byłam na tym etapie życia, na którym zaczęło mi być znowu zawodo-wo dobrze, choć zupełnie inaczej, zarabiałam lepsze pieniądze i nie myślałam o powrocie do kultury. Oczywiście przyjąłam zaproszenie na spotkanie z profesorem, jednak wtedy powodem była głównie ciekawość oraz fakt, iż byłam zaszczyczona takim uznaniem. Nie myślałam o przeprowadzce do Gdańska. Mieszkałam wcześniej w Nowym Jorku, wróciłam do Poznania. Tu planowałam zostać.

Z profesorem Jerzym Limonem umówiliśmy się w Warszawie. Do dzisiaj nie umiem sobie odpowiedzieć na pytanie, czemu spotkaliśmy się tam, a nie w Gdańsku. Może szukaliśmy pierwszego spotkania na neutralnym gruncie? Umówiliśmy się w Marriotcie i rozmawialiśmy przez ponad trzy godziny. To była pasjonująca konwersacja. Profesor opowiadał o wszystkich przedsięwzięciach Teatru, a ja z każdym kwadrantem coraz bardziej zapalałam się do wszystkiego, o czym mówił. Okazało się, że w bardzo wielu kwestiach podobnie myślimy. To może się wydawać dziwne, bo profesor był introwertykiem, a ja jestem skrajną ekstrawertyczką. Mimo wszystko od razu złapaliśmy kontakt w kwestii realizacji rzeczy niemożliwych [śmiech].

► **To był jeden z powodów, dla których wybrał właśnie panią?**

Myślę, że to jest coś, co nas łączyło, pasja i wiara w to, że wszystko jest możliwe, jeśli tylko samemu się w to uwierzy i potrafi przekonać innych. To, że profesor uznał, że być może byłabym w stanie prze-

jąc po nim pałeczkę, absolutnie nie wynika przecież z mojej wiedzy szekspiologicznej. Ja jej nie mam w naukowym wymiarze, ale też wcale nie muszę jej mieć. Tu, w Teatrze, mam w tej dziedzinie mądrzejsze od siebie osoby. Ekspertki, które znają się na wszystkich wątkach związanych z twórczością Szekspira. Myślę, że profesor wyczuł, że ja wiem, jak robić odważne projekty, w tym te międzynarodowe. Wiem, jak w nie wierzyć i przekonać do nich innych, jak dobrze ogarniać budżet, jak nadzorować pracowników i jak budować relacje. Te wszystkie rzeczy są niezbędne u kogoś, kto ma kierować instytucją kultury.

► **Profesor chciał, aby została pani zastępczynią dyrektora, a następnie rekomendował rozważenie pani kandydatury jako dyrektorki Teatru. Opowiadała pani podczas majowej konferencji, jak zaprosił panią do Gdańska i właściwie w uroczy sposób nie pozostawił wyboru. Jak to wyglądało?**

Profesor przy całej swojej skromności był niesamowicie silną osobowością. Któregoś dnia zaprosił mnie do Gdańska, abym zwiedziła dokładnie Teatr i poznała pracowników. Od razu po przekroczeniu progu Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego odniosłam wrażenie, że absolutnie każdy dostał odgórny nakaz opowiedzieć mi wszystko o sobie, o swojej pracy, o swoim dziale, o swoich projektach i ich budżetach.

Przyjechałam wtedy z mężem. To był piątek. Byliśmy pewni, że rozmowy zajmą dwie, góra trzy godziny, a potem będziemy mieli czas dla siebie i spędzimy miły weekend w Trójmieście. Rzeczywistość zweryfikowała nasze plany. Mąż wypił ze mną i profe-

sorem kawę i poszedł na spacer po uliczkach Gdańska. Tymczasem ja do 21.00 rozmawiałam ze wszystkimi pracownikami Teatru po kolei. W tak zwanym międzyczasie nakarmiono mnie i napojono, i wróciłam do rozmów! W pewnym momencie zaprotestowałam, że już po prostu więcej nie przyswoję informacji. Wtedy odezwał się profesor: „Wspaniale! Ze wszystkimi pani rozmawiała, mamy więc wszystko ustalone!”. I dopiero przed 22.00 opuściłam Teatr, by dołączyć do męża... Profesor był bardzo uparty, doskonale wiedział, czego chce. Bardzo to w nim ceniłam. A ten dzień w teatrze był absolutnie fascynujący.

► Potem przyszedł covid...

Tak. Sprawy potoczyłyby się pewnie zupełnie inaczej, gdyby nie pandemia. Mówiłam profesorowi, że na jej czas musimy zawiesić rozmowy, bo tylko on może ten statek przeprowadzić przez burzę, ponieważ jest jego kapitanem absolutnym i nie może teraz wprowadzać zmian. Zespół go bardzo wtedy potrzebował. My mieliśmy wrócić do rozmowy, kiedy to wszystko się skończy.

Byliśmy wtedy w kontakcie mailowym. Byłam ciekawa, jak się sprawy mają w Teatrze, profesor pisał o wszystkich pandemicznych bolączkach związanych z prowadzeniem teatru w pandemicznych czasach, bez widzów. Aż nagle przyszła ta straszna wiadomość, że profesora Jerzego Limona już nie ma. Byłam w kompletnym szoku. Przecież dopiero co składał mi życzenia imieninowe. Myślałam, że to jest jakiś okrutny żart, że ktoś się pomylił. Jednak nie...

Wtedy sprawy przyspieszyły dla mnie.

► Czuła pani, że to właściwa droga?

Świetnie brzmiałaby teraz odpowiedź, że „oczywiście tak”, ale mając ponad dwudziestoletnie doświadczenie w pracy, mam taką cechę, którą uznaję za zaletę, że nie przywiązuję się już do stanowisk. Zawsze mam plan B, który mogę wdrożyć, jeśli w kulturze nastąpią kolejne zmiany. Teraz jestem tutaj i skupiam się właśnie na „teraz” i na „tutaj”, starając się pracować na rzecz teatru jak najlepiej.

► Podkreślała pani, że w planach ma – co się pięknie dzieje – kontynuację wszystkich dokonań profesora, w tym dalszą organizację międzynarodowego Festiwalu Szekspirowskiego, Lata z Szekspirem, Urodzin Szekspira, cyklu Teatry Europy i Świata, przedstawień dyplomowych szkół teatralnych, wystaw działalności edukacyjnej i tak dalej. Planowane są też nowe produkcje, projekty i zmiany w samym teatrze. Jak sama pani mówi, to nie będzie rewolucja, a ewolucja. Chciałabym, aby pani o tym opowiedziała. Co z założeń programu kadencyjnego udało się już zrealizować, co się dzieje, a co się za chwilę wydarzy?

Mój pomysł na teatr ma realizować również plany profesora Limona. Pamiętajmy, że on mówił – tu zacytuję jego słowa, które przywołałam również w mojej koncepcji programowej: „Cały obiekt to coś więcej niż teatr. Dla mieszkańców Gdańska i dla turystów jest modelem miasta i ma do zaoferowania to, co miasto może zaoferować, czyli mamy placyki, na których mogą się różne rzeczy odbywać. Może być pchli targ, mogą być występy

artystyczne, mogą być kuglarze czy koncert [...]”.

I właściwie wszystkie idee profesora są kontynuowane. Mają jednak nieco inny twist. Jestem kobietą, o pokolenie młodszą, o zawodowej karierze, która nie rozwijała się na uniwersytecie, ale jest również „bogata”. Ten program, o którym pani wspomina, jest przefiltrowany przez moje doświadczenia teatru. Nadal robimy Szekspira, nadal pokazujemy najlepsze spektakle z Polski i ze świata, nie zamykamy ich jednak w tygodniowych przeglądach kultury z danego kraju, a prezentujemy jako pewien kierunek, którego chcemy się trzymać cały rok. Tak więc już nie Tydzień Islandzki, a Kierunek: Islandia. Czasem to bardziej PR-owe zmiany, mające na celu odczarować tego elitarnego, trudnego Szekspira i pokazać szerszej publiczności, że każdy może w nim znaleźć coś dla siebie. Stawiam na teatr, który nie jest miejscem jedynie dla wąskiej grupy wykształconych intelektualistów, choć i profesor do tego dążył osobiście. Miał jednak ten problem, że sam był tak wybitną i onieśmielającą postacią, że w jakiś sposób przekładało się to na odbiór teatru.

Działamy w formule impresaryjnej, czyli bez stałego zespołu aktorskiego. Musimy na siebie zarabiać. Dlatego działalność artystyczną łączymy także z komercyjnymi wynajmami, a że nasza przestrzeń jest jedyna i niepowtarzalna, nie ma drugiego takiego miejsca w Polsce – przyciągamy partnerów, którzy chcą się pokazywać swoim klientom czy kontrahentom w pięknych, prestiżowych miejscach. Warto przypomnieć, że sam budynek naszego teatru zdobył wiele międzynarodowych nagród architektonicznych. Wykorzystujemy wszystkie jego atuty.



Gdański Teatr Szekspirowski

Fot. Dawid Linkowski

Kontynuuję również wydarzenia edukacyjne, które rozpoczął profesor Limon. Śmiem twierdzić, że mamy jedne z najlepszych w Polsce edukatorki teatralne, które nie tylko zdobywają unijne granty i tworzą pionierskie programy edukacyjne z Szekspirem w tle, ale też potrafią przybliżyć teatr dzieciom. I to nie na zasadzie nudnych prelekcji o czasach elżbietańskich, a z użyciem... chemii! Zajęcia Chemia Teatru to nauka tego ścisłego przedmiotu poprzez obcowanie z teatralnymi eksperymentami. Młodzież tak dobrze się bawi, że naprawdę słyhać ją w całym teatrze. Nasza oferta edukacyjna jest zbyt bogata, aby omówić ją w jednym akapicie, ale na naszej stronie internetowej można z łatwością znaleźć wszystkie propozycje.

Ponadto zależy mi na tym, aby Teatr Szekspirowski stał się prawdziwie „gorącą miejscówką” na mapie Gdańska. Ze swoimi działaniami wychodzimy więc również poza mury teatru. Bardzo zależy mi na ożywieniu naszego dziedzińca. Pojawiła się na nim roślinność, jest sezonowy bar, a kilka tygodni przed Festiwałem

zaczęliśmy darmowy program Szekspir: Rozgrzewka! – warsztaty dla społeczności lokalnej, w tym ukraińskiej, wszystkie były tłumaczone. Po raz pierwszy w takiej formie pojawiliśmy się także na Jarmarku św. Dominika ze stoiskiem. Oferujemy tam nasze bilety, wspaniałe gadżety, a także darmowe wróżby szekspirowskie!

► **W swoim programie kadencyjnym napisała pani, że „jeśli miejsce to ma tętnić życiem, to każdy, niezależnie od swojego intelektualnego zaangażowania w kulturę na co dzień, powinien znaleźć w nim coś dla siebie. Twórczość Szekspira jest wspaniałym punktem wyjścia do rozmów o współczesności, kondycji dzisiejszego świata i jego rozłamów, teatralnymi językami atrakcyjnymi dla różnych grup odbiorców”². Jednym słowem – ambitne ma oznaczać rozumiałe?**

Tak, ważne jest dla mnie, żeby nasz teatr budził emocje. Pragnę, aby ludzie do nas wracali, nie bali się wysokiego progu wejścia związanego z Szekspirem,

z tym, że mogą nie zrozumieć prezentowanych wydarzeń. Teatr elżbietański łączył *sacrum* z *profanum* i dlatego mnie także zależy, żeby propozycje wielce intelektualne, na przykład debaty z cyklu „Bezradność filozofa”, prowadzone przez profesora Piotra Augustyniaka, przeplatały się z warsztatami dla rodzin, a spektakle komediowe najwyższej jakości – z propozycjami dla bardziej wprawnych teatralnie widzów. Współpracujemy z lokalnymi organizacjami pozarządowymi, wraz ze Stowarzyszeniem Kulturalnym Hamulec Bezpieczeństwa organizujemy Kino na Szekspirowskim – latem zapraszamy na projekcje filmowe na naszym dachu. Zaczęliśmy stałą współpracę z Teatrem Razem, który przygotowuje produkcje z osobami z niepełnosprawnościami. Inicjatyw jest zbyt wiele, by wymieniać je tutaj wszystkie. Staramy się, aby każda grupa wiekowa oraz wszyscy, którzy interesują się kulturą – niezależnie od tego, jak doświadczonymi teatralnie są widzami – czuli się u nas dobrze. Dlatego na przykład wprowadziliśmy też w tym roku

spoilery opisujące prawie każdy spektakl, który będzie można zobaczyć na Festiwalu Szekspirowskim. Zanim widz kupi bilet, może na stronie internetowej Festiwalu wysłuchać pięciominutowej zapowiedzi danego wydarzenia, w której szekspirolodzy i krytycy teatralni prostym językiem opowiadają „kto, o czym, w jakiej formule i dlaczego warto”. Z tego, co słyszę, naszym widzom bardzo podoba się ten pomysł.

► **W programie kadencyjnym napisała pani również, że jako osoba spoza Gdańska wie, że widzom z innych części Polski GTS kojarzy się głównie z Festiwalem Szekspirowskim, niezwykłą bryłą architektoniczną oraz oczywiście z samym profesorem Limonem. Jednak wciąż niewiele osób potrafi wskazać konkretne wydarzenia i kierunek programowy teatru, realizowane w ciągu całego roku. Jakie ma pani jeszcze plany związane z rozwojem Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego?**

Od początku mojej pracy nacisk położyliśmy przede wszystkim na promocję i marketing. W teatrze działa się, od momentu jego otwarcia w 2014 roku, wiele fascynujących rzeczy. Mam jednak wrażenie, że nie były one wystarczająco nagłośnione, profesor Limon był wizjonerem, zbudował wspomniały teatr, nikt jednak nie jest mistrzem w każdej możliwej dziedzinie i pewnie dlatego także szukał kogoś, kto potrafi to jego dzieło poprowadzić dalej w świat i nagłościć. Tym samym celem nadrzędnym na kilka kolejnych sezonów jest wzmocnić pozycję Teatru na teatralnej mapie Polski, kontynuując dotychczasową linię programową, w atrakcyjnej formie. Pragnę też przyciągać do

Teatru mądrych partnerów biznesowych. Kultura ich potrzebuje. A oni potrzebują kultury, choć niestety w Polsce trzeba jeszcze dużo zrobić, aby biznes to zrozumiał.

W najbliższych pofestiwalowych planach mamy na przykład zmianę strony internetowej Teatru – pragnę z jednej strony zacząć archiwizować dotychczasowy dorobek Teatru i profesora, a z drugiej strony zaproponować bardziej dostępną wizualnie i językowo ofertę. Musimy pamiętać, że naszym największym popandemicznym konkurentem jest internet właśnie. Ludzie w ostatnich latach wręcz uzależnili się od platform streamingowych. Musimy pokazać naszą ofertę w tak atrakcyjny sposób, aby ludzie wyłączyli przysłowiowego Netflix'a i przyjechali do naszego Teatru.

► **Jak w tych zmianach odnajduje się zespół?**

Natura ludzka nie lubi zmian – po prostu. A i tak wszyscy przyjęli mnie z życzliwością i ciekawością. Przejęłam wspomniały zespół, który wcześniej był zarządzany w inny sposób. Kierował nim mężczyzna, profesor, obdarzony niebywałym szacunkiem, wielce charyzmatyczny. Ja jestem o pokolenie młodszą kobietą, która jest ze wszystkimi po imieniu i mimo, że zarządzam raczej silną ręką i lubię mieć wszystko pod dużą kontrolą, to każda inicjatywa pracownicza, każdy pomysł czy niezgoda na coś, są przegadywane, dyskutowane i najczęściej wdrażane. Wiem, że jeśli ludzie są w pracy zadowoleni, jeśli cieszy ich to, co robią – cała instytucja błyszczy.

Na marginesie dodam, że mam chyba najlepszy na świecie zespół do zdobywania grantów. Zaczyna mnie to trochę prze-

rażać, ponieważ nasze specjalistki są tak skuteczne, zarówno w zdobywaniu środków unijnych, jak i krajowych, że za chwilę nie będziemy mieli pracowników, którzy będą w stanie potem te wszystkie świetne pomysły zrealizować!

Dla mnie bardzo ważne jest także to, aby zespół mógł się rozwijać, aby się szkolił. Dlatego nasi pracownicy uczestniczą w kursach, które pogłębiają ich umiejętności zawodowe, zwłaszcza na polu marketingu.

Nie musimy się wszyscy lubić tak samo, najważniejsze, by łączyły nas pasja i wzajemny szacunek.

► **Wzoruje się pani na jakichś zagranicznych teatrach?**

Nigdy nie ukrywałam, że podziwiam to, jak działa i jaki ma repertuar BAM, czyli Brooklyn Academy of Music. To instytucja kultury na Brooklynie, znajdująca się w przepięknych, historycznych budynkach, dysponująca nieporównywalnym do nas budżetem. Instytucja otoczona siatką filantropów i sponsorów. Wciąż marzę, aby i w Polsce narodziła się ta tradycja i inwestowanie w kulturę stało się pożądanym snobizmem – czymś, co po prostu wypada i należy robić, gdy ma się pieniądze. Proszę zauważyć, że używam słowa „inwestowanie” – zależy nam na mądrych sponsorach, na producentach, na ludziach, którzy będą wierzyć w to, co robimy, a nie jedynie odhaczać nas jako działanie z zakresu ich CSR.

► **Czy zdradzała pani część swoich planów profesorowi Limonowi?**

Nasze rozmowy dotyczyły przede wszystkim wizji teatralnych. Tego, co jest dla nas w teatrze ważne.

Rozmawialiśmy o sytuacji finansowej instytucji, o zarządzaniu nią, o tym, skąd pozyskiwać fundusze, jak skutecznie łączyć komercję ze sztuką wysoką. Wymienialiśmy poglądy na temat zarządzania teatrem, marketingu. Wspominaliśmy, z kim chcielibyśmy nawiązać współpracę, a z kim – niekoniecznie.

► **Recepcja dramaturgii szekspirowskiej współcześnie inscenizowanej w Polsce byłaby absolutnie uboższa, gdyby nie Festiwal Szekspirowski. W tym roku towarzyszy mu znamienne motto: „Między niebem a sceną. Po burzy?”.**

To będzie pierwszy Festiwal Szekspirowski bez profesora Jerzego Limona. Poprzedni przecież zaprogramował, tylko nie zdążył go osobiście zrealizować. W pierwszej części tytułu mamy odwołanie do książki profesora Limona z 2002 roku, zatytułowanej właśnie *Między niebem a sceną*. To traktat o teatrze, jego funkcjach, znaczeniu, historii różnych rodzajów przestrzeni teatralnych. To również książka o misji i powinnościach teatru.

Twórczynią hasła festiwalowego jest Joanna Klass, producentka teatralna i kuratorka, którą zaprosiłam do współtworzenia programu zagranicznego. Pracowałyśmy razem w Stanach Zjednoczonych. Ona była kuratorką w Los Angeles, a ja dyrektorką Instytutu Kultury Polskiej w Nowym Jorku. Gdy zamykaliśmy programowanie Festiwalu na początku tego roku, na końcu naszego motto była kropka, nie znak zapytania. Byliśmy przekonani, że pandemia jest w odwrocie, że teraz będzie już tylko lepiej, że naprawdę już jest „po burzy”. A potem przyszła wojna i musieliśmy postawić tam jed-

nak znak zapytania. Odnosi się on także do burz, które aktualnie przetaczają się przez świat, burz w naszych głowach, sercach, ale też burz klimatycznych, politycznych. A przede wszystkim do trzech, bardzo różnych stylistycznie szekspirowskich *Burz* w nurcie zagranicznym Festiwalu, które prezentujemy w tym roku.

► **Czy to hołd dla profesora Limona, który podobno tę sztukę lubił najbardziej?**

Tego, że to jego ulubiona sztuka, nie wiedziałam. Zresztą zdania na ten temat są podzielone, z tego co słyszałam od kolegów. Trzy różne *Burze* to kuratorski wybór Joanny Klass i mój. Pierwsza to *Burza* Alessandro Serry z Teatru Narodowego w Turynie. Przyjeżdża do nas dosłownie dzień po premierze na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Awinionie. Druga *Burza* to duński spektakl taneczny Antonio Quilesa z Glad Teater z udziałem trzech tancerzy, na pustej scenie. Jest to spektakl, który na pewno dla wielu będzie wytrąceniem z tego, czego oczekiwali po adaptacji Szekspira, zwłaszcza, że w zespole występują osoby z niepełnosprawnościami, inkluzywność jest dla tej produkcji kluczowa. Trzecia *Burza* to spektakl rumuński, w wykonaniu cenionego Teatru Bulandra z Bukaresztu. Jest pełnym humorem i świetnych pomysłów koncertem. Nie ma tam w nim też słowa z Szekspira, ale fabuła *Burzy* jest dość dokładnie opowiedziana przez Adę Mileę, bardzo zdolną i modną twórczynię tekstów i muzyki. Ten spektakl pokazuje, że *Burza* może być też zabawną komedią, o czym w Polsce często zapominamy.

► **Czym będzie się różnić tegoroczny Festiwal Szekspirowski**

od tego, który przygotowywał po raz ostatni profesor Jerzy Limon? Wiem, że chce pani poszerzyć konkurs o Złotego Yoricka o szereg działań towarzyszących, dla których Szekspir będzie punktem wyjścia.

Będzie sporo zmian, ale serce Festiwalu się nie zmieni – będziemy prezentować najciekawsze spektakle z Polski i z zagranicy oraz towarzyszące im próby otwarte, spotkania z artystami, debaty, warsztaty. W nieco nowej formule. Po pierwsze, całej imprezie towarzyszy motto, o którym mówiliśmy wcześniej. Będzie też międzynarodowe jury. W jego składzie zobaczymy Jacka Kopicńskiego, krytyka teatralnego, historyka literatury i redaktora naczelnego miesięcznika „Teatr”, Anetę Szyłak, kuratorkę i krytyczkę sztuki, Johna Stanisci, amerykańskiego aktora, autora sztuk i nagradzanego ilustratora, a także Tamarę Trunową, ukraińską reżyserkę teatralną, dyrektorkę Kijowskiego Akademickiego Teatru Dramatu i Komедii na Lewym Brzegu Dniepru, oraz Gianinę Cărbunariu, rumuńską dramatopisarkę i reżyserkę teatralną.

Wierni fani Festiwalu czekają co roku na możliwość zobaczenia najlepszych polskich szekspirowskich produkcji sezonu. Ich wybór, po raz kolejny, powierzyliśmy Łukaszowi Drewniakowi, krytykowi teatralnemu, który spośród wszystkich premierowych propozycji poświęconych twórczości Williama Szekspira wybrał aż pięć najlepszych. Jedną z nich zdobędzie Złotego Yoricka i czterdzieści tysięcy złotych, co jest nowością do lat ubiegłych, gdy Złoty Yorick był wyłącznie honorową statuetką.

Konkursową formułę będzie miał także, rozwijający się dynamicznie podczas ostatnich edycji, nurt SzekspirOFF. Jego celem

jest zaproszenie do współpracy artystów i zespoły pozainstytucjonalne, dla których punktem wyjścia w projektach jest twórczość Szekspira. Kuratorką nurtu jest Katarzyna Knychalska, założycielka i prezeska Fundacji Teatr Nie-Taki we Wrocławiu oraz wydawczyni i redaktorka naczelna portalu Teatralny.pl. Od trzech lat formuła SzekspirOFF rozwija się dynamicznie. I tym razem prezentowane będą dwa nurty walczące o jedną nagrodę – statuetkę SzekspirOFF. Ideą pierwszego z nich – SzekspirOFF Produkcje – jest wyłonienie trzech najciekawszych projektów inspirowanych twórczością Szekspira i wsparcie każdego z finalistów sumą dwudziestu tysięcy złotych na produkcję spektakli (w latach ubiegłych kwota dofinansowania wynosiła po dziesięć tysięcy złotych), które zaprezentowane zostaną podczas Festiwalu. Z kolei SzekspirOFF Prezentacje ma na celu pokazanie co najmniej trzech najciekawszych, gotowych wydarzeń artystycznych opartych na twórczości Szekspira, zaproszonych na Festiwal przez kuratorkę.

Po raz pierwszy także Polskie Towarzystwo Szekspirowskie wręczy nagrodę o nazwie „Księga Prospera”, przyznawaną za najciekawsze sceniczne odczytanie utworów Williama Szekspira. Członkowie PTS-u wchodzący w skład jury będą oglądać wszystkie przedstawienia pokazane w ramach 26. Festiwalu Szekspirowskiego w Gdańsku, bez względu na kategorię i kraj pochodzenia, i spośród nich wyłonią zwycięzcę, którego nagrodzą symbolicznym dyplomem. Planujemy także wręczyć nagrodę dziennikarzy.

► **Nietypowa i jednocześnie bardzo charakterystyczna jest**

cała linia kreatywna tegorocznego 26. Festiwalu Szekspirowskiego. Skąd pomysł na nią?

Za linię kreatywną odpowiedzialny jest wspomniany już John Stanisci, członek naszego jury, artysta wszechstronny. Z jednej strony twórca bestsellerowych komiksów, z drugiej – rysownik postaci między innymi ze *Spider-Mana*, *Batmana*, *Constantine*, *Justice League Dark*, *Judge Dredd* czy *X Files*, które tworzy dla DC Comics, Marvela oraz IDW Comics – najbardziej uznanych i najpopularniejszych wydawnictw komiksowych na świecie. Komiksowe zobrazowanie motta Festiwalu „Między niebem a sceną. Po burzy?” oddaje ducha czasów, w których pokazywane będą, niezwykle aktualne, dzieła Williama Szekspira.

► **Chciałam jeszcze spytać o Lato z Szekspirem oraz *Sen nocy letniej* w reżyserii Macieja Stuhra i spektakle dla młodzieży w wieku 13–18 lat, o której słusznie pani pisze, że to bardzo zaniedbana grupa docelowa, pomijana przez reżyserów z najwyższej półki. Do współpracy w tym zakresie chciała pani zaprosić Malinę Prześlugę?**

W planach mamy rzeczywiście *Sen nocy letniej* w reżyserii Macieja Stuhra, rozmawiałam też z Maliną Prześlugą o współpracy, jestem wielką fanką jej tekstów. W tym roku Lato z Szekspirem zamieniliśmy na program pt. Szekspir: Rozgrzewka!. Chcielibyśmy, aby było to nawiązanie i jakby przygotowanie do wszystkich festiwalowych wydarzeń. W ramach darmowych wydarzeń zaprosiliśmy wszystkie grupy wiekowe widzów do uczestnictwa w warsztatach na naszym

dzieńcu – od zajęć dodających pewności siebie dziewczynkom, po warsztaty aktorskie, kuglarskie czy te, podczas których robiliśmy własnoręcznie motanki – magiczne lalki dobrych życzeń. Bardzo mi zależy, aby wzmacniać ofertę dla młodzieży i pragniemy także w przyszłym sezonie zapraszać spektakle dla tej grupy wiekowej do naszego teatru. Za nami już *Bałwanek Maliny Prześlugi* właśnie z Teatru Animacji w Poznaniu. Wyprodukowaliśmy także *Dzieła wszystkie Szekspira (w nieco skróconej wersji)* – szaloną brytyjską komedię Adama Longa, Daniela Singera i Jessa Winfielda, w reżyserii Rafała Ostrowskiego – premierę tę publiczność przyjęła owacjami na stojąco. Będziemy z tą produkcją jeździć po regionie, grać ją dla szkół i trójmiejskiej publiczności. To ponad godzina bolącego ze śmiechu brzucha.

► **Jakie polskie dzieła w ramach cyklu wydarzeń Teatry Polskie będą pokazywane na deskach GTS?**

Nie odpowiem w tej chwili na to pytanie z dużym wyprzedzeniem czasowym, ponieważ jako teatr impresaryjny chcemy pokazywać nowości. Na pewno głośne na całą Polskę *Dziady* Mai Kleczewskiej z Teatru Słowackiego w Krakowie pokażemy już jesienią, a w listopadzie odbędzie się premiera naszej koprodukcji z tymże krakowskim teatrem – zapewniam, że będzie to hit muzyczny o najnowszej historii Polski. Proszę mi jednak pozwolić pozostawić aurę tajemnicy. Pokażemy też *Kora. Boska* – fantastyczny spektakl poświęcony Korze, wymyślony, wyreżyserowany i zaśpiewany przez Katarzynę Chlebny w krakowskim Teatrze Nowym Proxima. Powiem tyle, że



Gdański Teatr Szekspirowski

Fot. Dawid Linkowski

gdy oglądałam to przedstawienie na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym Boska Komedia w Krakowie byłam przekonana, że Kasia śpiewa piosenki Kory z playbacku, że to Kora, jakieś pół godziny zajęło mi zorientowanie się, że ona je śpiewa na żywo. Mistrzowskie wykonanie!

► **A jakie działania podejmuje GTS we współpracy z Uniwersytetem Gdańskim?**

Jako dyrektorka Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego dostałam od uczelni ofertę kontynuacji pracy ze studentami profesora Jerzego Limona. Uczę ich różnych aspektów zarządzania kulturą w zakresie

międzynarodowych relacji. Jeśli chodzi o sam Uniwersytet Gdański, to bardzo się cieszę, że uczelnia ma tak młodego duchem i wiekiem, prężnie działającego rektora, który jest bardzo otwarty na kulturę. Zauważyłam, że jest jej dużym znawcą. To mnie bardzo pozytywnie zaskoczyło, ponieważ wiem, że jest ze świata nauk ścisłych. Jestem podbudowana jego otwartością. Wspólnie zorganizowaliśmy w maju cały tydzień wydarzeń poświęconych pamięci profesora Limona – od nadania jego imienia Sali Teatralnej na UG, po wystawę i konferencję naukową w Teatrze. Od maja w GTS mamy Bibliotekę Profesora Jerzego Limona. Jego prywatny księgozbiór podarowała

teatrowi Justyna Marcinkiewicz-Limon, żona profesora. Mam nadzieję, że ta piękna, inspirująca przestrzeń, wraz ze swoją unikatową zawartością będzie także służyć studentom i wykładowcom Uniwersytetu Gdańskiego.

► **Gdzie w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim czuje pani najmocniej obecność profesora Jerzego Limona?**

W ludziach, którzy tutaj są. W jego pracownikach. W ich wspomnieniach.

► **Dziękuję za rozmowę.**

Sylwia Dudkowska-Kafar

¹ A. Grenda, *Koncepcja programowa Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego 2021–2024*; <https://teatrszekspirowski.pl/wp-content/uploads/2021/09/program-kadencyjny-dyrektora-gdanskiego-teatru-szekspirowskiego-na-lata-2021-2024.pdf>

² Tamże.

Bezbrzeżna metafora Limona

**ROZMOWA Z PROFESOREM JACKIEM KOPCIŃSKIM – HISTORYKIEM LITERATURY,
KRYTYKIEM TEATRALNYM, REDAKTOREM NACZELNYM MIESIĘCZNIKA „TEATR”,
JEDNYM Z JURORÓW W KONKURSACH O ZŁOTEGO YORICKA ORAZ SzekspirOFF**

Sztuka Szekspira łączy wyjątkowe umysły. W przypadku profesora Jerzego Limona skupiała wokół niego osoby, które tak jak on doskonale czuły poezję dramatyczną, ceniły różne oblicza teatru, ale jednocześnie umiały na ten teatr spojrzeć krytycznie. Profesor pozostawił po sobie Gdański Teatr Szekspirowski, wspaniały dom dramaturgii Williama Szekspira, oraz niedokończone rozmowy, które, chociaż uboższe o jego głos, wciąż dzięki niemu będą rozbrzmiewać w gronie wybitnych uczonych, artystów, krytyków i animatorów kultury



Profesor Jacek Kopciński

► W miesięczniku „Teatr”, którego jest pan redaktorem naczelnym, napisał pan piękny tekst zatytułowany *W paszczy wieloryba*. Zacytuję jego fragment, w którym opisuje pan profesora Limona: „Ściskając mu dłoń, zawsze miałem wrażenie, że znalazłem się w Londynie, gdzieś na Pall Mall i że zaraz, przecinając Trafalgar Square, przejdziemy na drugą stronę Tamizy, by zajrzeć do The Globe. Fakt, że byliśmy w Gdańsku i schodząc z Długiego Targu ulicą Ławniczą, a potem Ogarną docieraliśmy do Teatru Szekspirowskiego, niczego w istocie nie zmienił”. Czytając ten fragment, dochodzę do wniosku, że do tej roli, do uczynienia z Gdańska polskiej stolicy Szekspira, nie mógł być wyznaczony nikt inny. Pan profesor też tak chyba uważa, prawda? Właściwy człowiek, we właściwych czasach, na właściwym miejscu?

Jeżeli Bóg rzeczywiście rozdaje nam role w teatrze świata, to Jerzy Limon został naprawdę dobrze obsadzony. Przecież zanim zaprosił pierwszych zagranicznych aktorów na międzynarodowy Festiwal Szekspirowski, napisał książkę o ich XVII-wiecznych poprzednikach, którzy przybywali do Gdańska z Anglii. I zanim wbił pierwszy szpadel na placu budowy Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, zrekonstruował w swojej rozprawie doktorskiej kształt Szkoły Fechtunku, gdzie ci angielscy aktorzy grali swoje sztuki. Najpierw więc Gdańsk jako polska stolica Szekspira zaistniał w wyobraźni Limona i bez tej wizji nie byłoby ani Festiwalu, ani Teatru. Powstanie GTS kosztowało Jerzego – i jego przyjaciół z Fundacji Theatrum Gedanense – wiele wysiłku, przeciwności mnożyły się przecież do ostatniej chwili. Ale moc marzenia popartej ogromną wiedzą okazała się większa. O sukcesie zdecydował też wyjątkowy charakter Limona, który swoim urokiem potrafił zjednywać sobie ludzi. Udała mu się ta sztuka nawet w przypadku księcia Karola. Patronat koronowanej głowy nad całym przedsięwzięciem z pewnością się przydał.

► **Mawiał pan, że poza przyjaźnią łączyła was wspólnota teatralnych upodobań, podobny sposób podejścia do spraw artystycznych. Na czym ta wspólnota polegała?**

Na fascynacji teatrem, który współcześnie często zdradza siebie samego i zamienia się w różnego rodzaju performanse. Myślę, że Jerzy zwrócił uwagę na moją recenzję *Oczyszczonych* Sarah Kane w reżyserii Krzysztofa Warlikowskiego z roku 2002, w której zastanawiałem się nad granicami ekspresji teatralnej. Kwestii tej

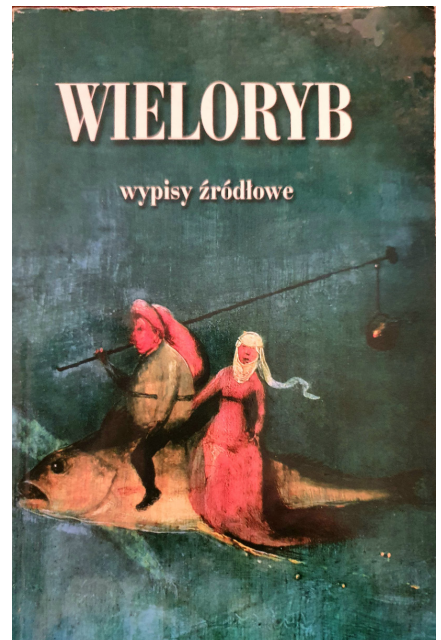
poświęcił potem kilka ważnych artykułów, dowodząc, że prawdziwy seks na scenie, nieudawana przemoc, na przykład samookaleczenia czy niektóre czynności fizjologiczne, takie jak oddawanie moczu, podważają istotę teatralności. Limon twierdził, że istotą teatru jest wytwarzanie umownych znaków rzeczywistości, przez widzów odbieranej jako realna na zasadzie przyjętej konwencji. Uważał, że metafizyka – alchemia teatru kryje się właśnie w możliwości wytwarzania wielu różnych znaczeń umownymi środkami. Drażniła go więc dosłowność w teatrze, tymczasem twórców teatru współczesnego w niektórych jego odmianach drażniła właśnie konwencjonalność, traktowana jak balast i kłamstwo. Obnażane, drażnione, męczone, nadużywane ciało miało stać się wehikułem scenicznej prawdy i dla wielu krytyków czy widzów takim było. Limon ze swoją krytyką teatru, który zamieniał się w performans bólu, przemoc, obyczajowej prowokacji, znalazł się w mniejszości. Należy jednak podkreślić, że nigdy nie był purytański. Jego sprzeciw miał charakter estetyczny. W istocie żał mu było sztuki, która wyrzekła się tego, co w niej najciekawsze. Dzieliłem z nim ten żal i zwracałem się ku tym ważnym twórcom współczesności, którzy potrafili komunikować się z widzem za pomocą metafor. *Notabene*, ówczesne poszukiwania artystyczne dziś są krytykowane za ich przemocowy charakter.

► **Był pan pomysłodawcą międzynarodowej konferencji naukowej „JERZY LIMON: Inspiracja – Dialog – Polemika”. We wspomnianym tekście *W paszczy wieloryba* napisał pan, że nie jest w stanie w pełni zaprezentować dorobku pro-**

fesora Limona jako badacza dramaturgii angielskiej i że ma nadzieję, że z czasem zrobią to jego koledzy angielsi i szekspirolodzy. Czy ta konferencja mogła w tym chociaż trochę pomóc? Udało się zamknąć w niewielkiej pigułce dorobek profesora Limona?

Myślę, że przede wszystkim udało nam się przypomnieć, w jak wielu dziedzinach Jerzy się specjalizował i odnosił sukcesy. Był przecież nie tylko wybitnym znawcą twórczości Williama Szekspira i dramaturgii elżbietańskiej, ale także historykiem teatru i jego teoretykiem. Interesował się teatrem żywego planu, teatrem radiowym i telewizyjnym. Znał tajniki malarstwa renesansowego i barokowego. Uprawiał też literaturę, o czym nie wszyscy wiedzą, a jego ulubioną formą wypowiedzi był literacki apokryf. Bywał też błyskotliwym tłumaczem i eseistą, o czym również była mowa na naszej konferencji. Oczywiście czuję pewien niedosyt, bo zabrakło głosu na temat pomorskich fascynacji Jerzego. Limon był pochłonięty kulturą surowej Północy, co wiązało się z jego badaniami nad Szekspirem, ale zakorzeniło się w wielu innych lekturach i jego osobistym doświadczeniu mieszkańca Gdańska. Na pewno jednak udało nam się dotknąć tego, co było specyfiką myśli Limona, który przez całe zawodowe życie zgłębiał zagadkę czasu. Temat „kalibrowania” czasu – w refleksji nad przeszłością, na scenie, w literaturze czy malarstwie – pojawiał się bardzo często.

► **Podczas konferencji odniosłam wrażenie, że pana ulubioną powieścią napisaną przez profesora Jerzego Limona jest *Wieloryb*...**



Wieloryb. Wypisy źródłowe z 1998 roku to, moim zdaniem, najbardziej oryginalne dzieło Limona. Ciekawe, że zamknął w nim wiele innych swoich dzieł, zarówno tych wcześniejszych, jak i późniejszych. W *Wielorybie* jest na przykład mowa o aktorach angielskich przybywających do Szczecina i Gdańska, którzy byli bohaterami rozprawy *Gdański teatr „elżbietański”* wydanej w 1989. Ale są też wycieczki w krainę mitologii i historii Pomorza, które Limon będzie podejmował później w autobiograficznym *Koncerte Wielkiej Niedźwiedzicy*. *Wieloryb* jest w całości apokryfem, a stylistyczną i poznawczą moc tej poetyki Jerzy testował już wcześniej, w *Kaszubskiej Madonie* z 1991. Opanował ją tak doskonale, że gdy w *Młocie na poetów albo Kronice świętych głów* z 2014 w podobny sposób przedstawił prawdziwą historię, wielu czytelników sądziło, że ma do czynienia z literaturą. Kiedy czytamy *Wieloryba*, spotykamy w nim

Limona-badacza historycznych archiwów i Limona-interpretatora dramaturgii elżbietańskiej, a nawet jej tłumacza. Obok mistrzowskich imitacji kronik, listów, suplik i donosów znajdziemy w tej książce fragmenty dawnej tragedii, napisane oczywiście współcześnie... Jej bohaterką jest niejaka Sydonia von Borck, spalona za czary. W *Wielorybie* Limon dał też wspaniałą próbkę egzegezy malarskiej. Imituje w nim rozmaite style wypowiedzi, na przykład Conrada, i w ten oryginalny sposób wtajemnicza nas w problemy narracji historycznej. Ale przecież *Wieloryb* to powieść. Każdy „wypis źródłowy” nosi w nim wyraźną sygnaturę autora, krążącego stale wokół tematu śmierci i nieśmiertelności, którą daje sztuka.

► **Profesor Jerzy Limon pracował na Uniwersytecie Gdańskim, w Instytucie Anglistyki i Amerykanistyki. Był twórcą unikatowego kierunku zarzą-**

dzanie instytucjami artystycznymi, na którym prowadzone są dwie specjalności: menadżerska i sceniczno-menadżerska. To chyba pierwsze tego typu studia w Polsce. Czy rozmawialiście kiedyś o tym, jaki był zamysł profesora, kiedy tworzył te studia?

Nie rozmawialiśmy o tym zbyt wiele, ale wiem, że Limon chciał w ten sposób spożytkować swoje wieloletnie doświadczenie organizatora i dyrektora międzynarodowego Festiwalu Szekspirowskiego. Jak wiadomo, sam odwiedzał teatry zagraniczne, by oglądać nowe inscenizacje szekspirowskie i wybierać spośród nich te najciekawsze. Tego rodzaju praca wymagała od niego wielu różnych kompetencji. Znaczący Szekspira i teatru współczesnego, co oczywiste, choć w połączeniu nie tak częste. Ale także kuratora i menadżera, który potrafi na przykład ocenić, czy dany spektakl może być zagrany

na scenie o takim wyposażeniu, jakim dysponują sale teatralne w Gdańsku czy Gdyni. Limon chciał kształcić ludzi wielu specjalności i, być może, wychować w ten sposób swoich następców.

► **Ponownie odwołam się do tekstu *W paszczy wieloryba* – napisał pan w nim, „że dla reżyserów i aktorów Gdańsk, z festiwalem, ale także świetną anglistyką na lokalnym uniwersytecie, stał się prawdziwym szekspirowskim matecznikiem. Miejscem, gdzie Szekspira się gra, gdzie się o nim dyskutuje, gdzie się nim oddycha”². Jaką spuścizną – pana zdaniem – zostawił swojej uczelni profesor Limon?**

Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć, ponieważ nie jestem anglistą. Wydaje mi się jednak, że pisząc odkrywczą pracę o aktorach angielskich podróżujących na wschód, Limon pokonał drogę odwrotną i, jako badacz Szekspira oraz dramaturgii elżbietańskiej, wkroczył do centrum nauki zachodniej. Był uczonym światowego formatu i na tym przede wszystkim polega jego spuścizna. Dla mnie jednak najważniejszy jest sposób, w jaki uprawiał naukę, i styl, w jakim pisał swoje książki. Bije z nich radość i pasja chłopaków wychowanych nad morzem, którzy wczesną wiosną wybierali się na kry, by ryzykując zdrowie, a nawet życie, skakać z jednego kawałka tonącego lodu na drugi. Limon opisał tę zabawę w swojej debiutanckiej powieści *Münchhauseniada* z 1980. Taka ryzykowna zabawa jest doskonałą metaforą stosunku Jerzego do historii, nauki, sztuki, w ogóle – życia. A także wyrazem jego postawy. Po pierwsze: nic pewnego pod słońcem! Wydaje nam się, że

jako uczeni poczuliśmy pod nogami kawałek twardego gruntu, a już wszystko się chwieje i trzeba wykonać kolejny skok – znaleźć nowy dowód, sformułować nową hipotezę. Po drugie: jedyną stałą zasadą jest ruch! Nie ma jednej wersji wydarzeń, tak samo jak nie ma jednej wersji tłumaczenia tekstu czy jego egzegezy. Dlatego trzeba stale próbować nowych opisów i interpretacji. Po trzecie: liczy się ryzyko i kto nie ma odwagi myśleć samodzielnie, nie powinien zabierać się za naukę! Pamiętajmy, że skakać na krach potrafią tylko najlepsi i najpierw trzeba posiąść prawdziwą wiedzę, wspartą ogromnym talentem, żeby potem „serfować” po falach nauki i literatury z taką swobodą, jak czynił to Jerzy.

► **Zaraz po śmierci profesora Jerzego Limona w rozmowie na temat jego dokonań w jednej z audycji Polskiego Radia powiedział pan: „Recepcja dramaturgii Szekspirowskiej współcześnie inscenizowanej w Polsce byłaby absolutnie uboższa, gdyby nie Festiwal Szekspirowski. I w drugą stronę – Festiwal Szekspirowski jest takim oknem na świat, dzięki niemu dowiadywaliśmy się nie tylko, jak Szekspira czytają i rozumieją w Europie, Azji, Ameryce, ale również jak uprawia się teatr obecnie. Dzięki Jerzemu Limonowi mogliśmy podziwiać w Gdańsku najlepszych artystów”³. Festiwal trwa. Czego będzie brakowało najbardziej?**

Oczywiście samego Limona, z jego wiedzą, taktem, smakiem, empatią i dowcipem. Festiwal natomiast z pewnością trochę się zmieni, ale nowe, wielojęzyczne interpretacje sztuk Szekspira pozostaną jego istotą.

► **Zasiadał pan wielokrotnie w jury konkursu o Złotego Yoricka. Jako selekcjoner obejrzał pan też wiele polskich realizacji sztuk Szekspira. Może się pan z nami podzielić największym dotychczasowym artystycznym przeżyciem na tym Festiwalu?**

Było ich wiele. Z polskich spektakli największe wrażenie zrobiły na mnie *Król Lear* w reżyserii Piotra Cieplaka ze Zbigniewem Zapasiewiczem w roli tytułowej i *H.* [pierwsza litera słowa „Hamlet” – przyp. red.], spektakl w reżyserii Jana Klaty, który rozgrywał się w Stoczni Gdańskiej. Cenię także *Miarkę za miarkę* Anny Augustynowicz i *Ryszarda III* w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego – laureatów Złotego Yoricka. Natomiast znakomitych spektakli zagranicznych było więcej, Festiwal w ciągu dwudziestu z górą lat odwiedzali przecież najwięksi reżyserzy współcześni. Obudzony w środku nocy wymieniam cztery przedstawienia: *Tragedię Hamleta* Petera Brooka, *Króla Leara* Lwa Dodina, *Hamleta* Luka Percevala i niezwykle, plastyczno-muzyczne przedstawienie z Danii *The Tiger Lillies grają „Hamleta”*. Świetna angielska grupa The Tiger Lillies z Martynem Jacques'em, obdarzonym niesamowitym falsetem, wystąpiła zresztą w GTS dwukrotnie.

► **Co – biorąc pod uwagę tegoroczny program – intryguje pana najbardziej?**

Szekspir Fight Show Arena Teatru Układ Formalny. Domyślam się w nim parodii walk bokserskich. Poza tym bardzo mnie ciekawi, w jaką całość ułożą się prezentowane na festiwalu *Burze*. Cieszę się, że pierwszy program Festiwalu Szekspirowskiego ułożony



Anioły fruujące nad otwartym dachem Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego

Fot. Dawid Linkowski



Pierwsze publiczne otwarcie dachu Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego

Fot. Rafał Malko

już bez udziału Limona przynosi kilka interpretacji jego ulubionej sztuki.

► **W przedmowie do katalogu wydanego z okazji wystawy „Gdańskie ślady Szekspira. Echoes of Shakespeare in Gdańsk: Chodowiecki & Limon”, która odbyła się na Uniwersytecie Gdańskim, napisał pan pięknie, że profesor Limon „swoje dzieło zbudował ze słów i z kamienia”. Był on, pańskim zdaniem, bardziej naukowcem, pisarzem, szekspiologiem, poetą czy budowniczym teatru?**

Limon zadbał o to, żeby odpowiedź na to pytanie była niemożliwa. Uprawiał naukę jak pisarz, pisał prozę jak poeta, budował teatr, kierując się wizją i marzeniami. Twardo stąpał po ziemi, ale patrzył zawsze w niebo, dlatego zainstalował w GTS otwierany dach – podobieństwo do The Globe to tylko zmyłka. Zawsze

będę podkreślał, że Limon najpierw nam opowiedział Gdański Teatr Szekspirowski, a dopiero potem go zbudował. Chyba nie ma lepszego dowodu na sprawczość języka niż ta czarna bryła z białym wnętrzem przy Bogusławskiego 1.

► **Skąd ta fascynacja Szekspirem? Rozmawialiście kiedyś o tym?**

Właściwie nie, to była oczywistość. W fascynacji Limona Szekspirem wyczuwam jednak wpływ profesora Henryka Zbierskiego, który był dla niego autorytetem. Sądzę, że to Zbierski zaraził Jerzego pasją badawczą, doceniając zarazem w swoim uczniu talent pisarski. Był przecież także wybitnym polonistą. Zbierski potrafił zbudować szeroki kontekst społeczno-historyczny dla twórczości Szekspira i jednocześnie błyskotliwie interpretować pojedyncze dramaty. Podobnie Limon, który

poszedł znacznie dalej w czymś, co niektórzy nazywają „performowaniem nauki”. Jerzy zmieniał perspektywy badawcze, mnożył gatunki swoich wypowiedzi, grał różne role. Raz był skrupulatnym analitykiem, innym razem docięnym eseistą, a za chwilę przemawiał jak urodzony dydaktyk. Jego analizy często też przybierają kształt dociekań quasi detektywistycznych. Jako szekspirolog Limon stale w swoich tekstach rozwiązuje jakieś zagadki – filologiczne, semiotyczne, historyczne, archeologiczne. Ciągłe też kogoś śledzi lub szuka, gromadzi różne świadectwa, porównuje wersje dzieł i wydarzeń, odsłania kulisy i odkrywa fundamenty. Literacką imitacją tego typu działań naukowych jest właśnie *Wieloryb*.

► **Mówi się, że natura ludzka od czasu Szekspira się nie zmieniła, a nikt jej tak doskonale nie opisał – ani przed nim, ani po nim. Zgadza się pan z tym stwierdzeniem? Przecież było i jest nadal wielu pisarzy, którzy się tym zajmują, również znają się na ludzkiej naturze. Na czym polega fenomen Szekspira?**

Szekspir był poetą i filozofem, który nigdy nie stracił bezpośredniego kontaktu z rzeczywistością. Ta zaś była dla niego rwącą rzeką, a nie domem, który przecież na długo porzucił. Idąc za swo-

im powołaniem, ciągle zmieniał miejsca. Był człowiekiem w ruchu, kowalem własnego losu, samoukiem wspinającym się po drabinie społecznej. W efekcie znał wieś i miasto, ludzi prostych i wykształconych, biednych i bogatych, kobiety i mężczyzn. Mnóstwo czytał, ale też słuchał, chłonał różne języki, obserwował i przeżywał. Doświadczał osobistych tragedii i znosił presję swoich niespokojnych czasów. Kreacja tak wielu różnych postaci dramatycznych musiała go niezwykle angażować, a pewnie i wiele kosztować. Myślę, że się spalał, choć umiał też zadbać o swoje interesy. Swoją wiedzę o tak różnych ludziach i człowieku w ogóle tv estował na sobie samym, tak długo przecież „niegotowym”, stale oscylującym pomiędzy światami. W tym, być może, zawiera się zagadka jego geniuszu. Po odpowiedzi na pani pytanie odsyłam jednak do książki Limona, zwłaszcza tej ostatniej, wydanej pośmiertnie, *Szekspir. Siedem grzechów głównych (z zarazą w tle)*. Kwestia natury ludzkiej jest w niej stale obecna.

► **Profesor Limon mówił często, że „w sztukach Szekspira jest wiele mądrości i wiele zrozumienia dla słabości człowieka, a także przekonania, że człowiek od zwierzęcia odróżniają wartości”⁴. Czy te słowa są bli-**

skie pana wyobrażeniom o sztuce Szekspira?

Słowa Limona dają do myślenia. Polski wyraz „wartość” zawiera w sobie czasownik niefleksyjny „warto”: warto coś zrobić, kimś być, coś mieć. Mamy wybór, wolę i umiejętność refleksji nad światem, czym nie dysponują zwierzęta. Niestety często wybieramy źle, postępujemy niezgodnie z wartościami, które sami głosimy. Szekspir poznawał człowieka poprzez popełniane przez niego błędy, których źródłem dociekał. Człowiek błądzący był dla niego zagadką. Co sprawia, że błądzimy? Tradycyjna odpowiedź religijna: bo diabeł płącze nam ścieżki, już mu nie wystarczała. Świat w jego oczach nie miał kształtu moralitetu, był dramatem jednostek obdarzonych wolnością, indywidualnością, charakterem, inteligencją. A jednak nawet ci nowocześni ludzie ulegają pokusie i są zdolni do największej niegodziwości. Postacie Szekspira mają swoją otchłań, którą dzisiaj bada psychoanaliza. Tymczasem Limon w swojej ostatniej książce odwołał się do grzechu, nie kompleksów. Ciekawe, dlaczego?

► **Warto się nad tym zastanowić. Dziękuję za rozmowę.**

Sylvia Dudkowska-Kafar

¹ J. Kopciński, *W paszczy wieloryba*, „Teatr” 2021, nr 5; <https://teatr-pismo.pl/15825-w-paszczy-wieloryba/>

² Tamże.

³ *Nie żyje prof. Jerzy Limon. „Teatrowi Szekspirowskiemu w Gdańsku oddał całe serce”*, Poranek Dwójki, Polskie Radio Dwójka, data emisji: 12.03.2021; <https://www.polskieradio.pl/8/404/Artykul/2689848,Nie-zyje-prof-Jerzy-Limon-Teatrowi-Szekspirowskiemu-w-Gdansku-oddal-cale-serce>

⁴ *Jerzy Limon: w sztukach Szekspira jest wiele tolerancji*, Literackie witaminy, Polskie Radio Dwójka, data emisji: 29.01.2021; <https://www.polskieradio.pl/8/8740/Artykul/2669548,Jerzy-Limon-w-sztukach-Szekspira-est-wiele-tolerancji>

Wieczny narrator

ROZMOWA Z JOANNĄ KAMIĘŃ, WSPÓŁKURATORKĄ WYSTAWY *GDAŃSKIE ŚLADY SZEKSPIRA. ECHOES OF SHAKESPEARE IN GDAŃSK: CHODOWIECKI & LIMON* I DYREKTOR WYDAWNICTWA UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

Być na tej wystawie to trochę tak, jak znaleźć się w wyjątkowej koncepcji czasu Jerzego Limona, gdzie teraźniejszość reaktywowała przeszłość. Tu łączą się ze sobą sztuki autora ponadczasowych poematów z przełomu XV i XVI wieku, ilustratora sztuk Szekspira wystawianych w berlińskich teatrach drugiej połowy XVIII stulecia oraz nieprawdopodobna myśl filozoficzna współczesnego badacza, który jak nikt inny potrafił interpretować dzieła Szekspira.



Joanna Kamiień

Fot. Tomasz Nowicki



Profesor Ewa Nawrocka ogląda prace Daniela Chodowieckiego podczas wernisażu

Fot. Tomasz Nowicki

► **Co dokładnie kryje się za koncepcją wystawy i skąd się wziął pomysł na nią?**

Na pomysł wystawy wpadł profesor Piotr Stepnowski, rektor Uniwersytetu Gdańskiego, który szukał tematu na wystawę mającą uświetnić nadanie imienia profesora Jerzego Limona Sali Teatralnej UG. Wówczas profesor Maciej Świeszewski, kierownik Katedry Malarstwa w Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, a jednocześnie wiceprezes Fundacji im. Daniela Chodowieckiego, działającej przy Akademii Sztuki w Berlinie, podpowiedział, by zrobić wystawę rycin Chodowieckiego do sztuk Szekspira ze zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku. Ostatecznie wystawa stała się jednym z pięciu wydań kulturalnych i naukowych zorganizowanych razem z Gdańskim Teatrem Szekspirowskim i Fundacją Theatrum Gedanense ku czci profesora Jerzego Limona pod nazwą „JERZY LIMON: Inspiracja – Dialog – Polemika”.

Rektor Stepnowski jest wielkim miłośnikiem sztuki. Jedną z jego idei jako rektora Uniwersytetu

Gdańskiego jest rozpowszechnianie i pokazywanie jej na naszej uczelni. Sztuka ma wejść w przestrzeń uniwersytetu. Pomóc ma w tym również sala wystawowa, w której się aktualnie znajdujemy.

Co ciekawe, przed prezentowaną teraz wystawą „Gdańskie ślady Szekspira”, o której będziemy rozmawiać, odbyła się tu ekspozycja rysunków Andrzeja Wajdy pod tytułem „Wajda. Człowiek z Gdańska”. Podobnie jak w tym przypadku poprzedziła ją uroczystość nadania imienia tego wybitnego reżysera Centrum Filmowemu Uniwersytetu Gdańskiego. Znamienne, że te dwie wystawy, zorganizowane jedna po drugiej, dotyczą tak naprawdę dwóch bliskich przyjaciół, niesamowicie zasłużonych dla Gdańska i dla naszej uczelni.

Jeśli zaś chodzi o koncepcję wystawy, rodziła się stopniowo. Najpierw planowaliśmy pokazać na niej tylko ryciny do sztuk Szekspira ze zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku, które dyrektor Muzeum, profesor Jacek Friedrich, bez wahania zgodził się nam udostępnić, mimo że wcześniej nigdy nie były one ekspono-

wane w komplecie. Teraz mieliśmy je dostać na UG i już to było fascynujące. Daniel Chodowiecki, urodzony w Gdańsku osiemnastowieczny rysownik, wsławił się przede wszystkim wykonywaniem portretów i ilustracji do książek. Mawiano, że dzięki jego rycinom wiele publikacji znalazło czytelników. Stworzył prawie cztery tysiące ilustracji i dwa tysiące rycin. Uznanie przyniosły mu też ilustracje do dramatów Szekspira. Co ważne, Chodowiecki nie tworzył ilustracji na podstawie lektury dramatu, ale na podstawie sztuki teatralnej. Chcąc uchwycić dokładnie każdy szczegół, bywał w teatrze nawet po kilka razy na tym samym spektaklu. Był niesamowitym detalistą, co znajdowało odzwierciedlenie w licznych rozmowieniach na jego dzieła. Warto dodać, że Szekspir był bardzo popularny w Niemczech. W Berlinie panowała wręcz moda na mistrza ze Stratfordu i mieszkańcy tłumnie chodzili na jego spektakle. Tym samym ryciny do książek z jego sztukami przyniosły Danielowi Chodowieckiemu niemałą sławę i pieniądze. Zilustrowanie sztuk Szekspira miało przełożenie

**Gdańskie ślady Szekspira:
Chodowiecki & Limon**

Wystawa prac Daniela Chodowieckiego ze zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku oraz z kolekcji szekspirowskiej Jerzego Limona

Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego
25.05.2022 – 31.07.2022

Kuratorzy: Alicja Andrzejwska-Zająć i Joanna Kamień

Profesor Jerzy Limon zgromadził pokaźny zbiór prac ze scenami z różnych dramatów szekspirowskich. Jego kolekcja liczy kilkadziesiąt obrazów, rysunków i rycin różnych artystów do wielu sztuk Szekspira, w tym ilustracje Daniela Chodowieckiego z ulubionej sztuki Profesora – *Burzy*. Ta pasja Jerzego Limona do Szekspira w różnych wymiarach stała się inspiracją do zorganizowania w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego wystawy pt. *Gdańskie ślady Szekspira Chodowiecki & Limon*. Było to możliwe dzięki współpracy Muzeum Narodowego w Gdańsku i życzliwej reakcji na moją prośbę ze strony dyrektora Muzeum prof. Jacka Friedricha, który udostępnił nam z kolekcji MNG oryginalne ryciny Daniela Chodowieckiego, powstałe jako ilustracje do sztuk Szekspira. Choć były reprodukowane w różnych publikacjach, to w zdecydowanej większości nigdy wcześniej nie eksponowano ich na wystawach. I tak mamy możliwość pokazania na Uniwersytecie Gdańskim unikalnego zbioru prac wybitnego gdańskiego malarza i rysownika o międzynarodowej sławie. Z kolekcji MNG na wystawie prezentujemy ilustracje Chodowieckiego do *Hamleta*, *Henryka IV*, *Koroliana*, *Makbeta* i *Wesołych kuzuszek z Windsoru*, a także portret rodziny Chodowieckiego oraz pracę *Muzy wieńczące popiersie Szekspira*. Ten wspaniały zbiór wzbogacamy – udostępniamy przez Panią Justynę Limon – wybranymi pracami z szekspirowskiej kolekcji Jerzego Limona.

Rektor Uniwersytetu Gdańskiego
Prof. dr hab. Piotr Stepnowski

Patronat honorowy

JUSTYNA LIMON

MIECZYSLAW STRUK
MARSZAŁEK
WOJEWÓDZINA POMORSKIEGO

Prezydent Miasta Gdańsk

Prezydent Miasta Gdyni

Prezydent Miasta Sopotu

Organizatorzy

Muzeum Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Muzeum Narodowe w Gdańsku

Instytut Kultury Uniwersytetu Gdańskiego

Współpraca

Bank Pekao

NDI

GDANSK

Patroni medialni

prestiz

TRAWISZ

trojmasto.pl

www.gdansk.pl



Gdańskie ślady Szekspira

Chodowiecki & Limon

Wystawa prac Daniela Chodowieckiego ze zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku oraz z kolekcji szekspirowskiej Jerzego Limona

25.05.2022 – 31.07.2022

Muzeum Narodowe w Gdańsku

Instytut Kultury Uniwersytetu Gdańskiego

Uniwersytet Gdański
Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Wita Stwosza 53, 80-308 Gdańsk

na sprzedaż jego dramatów. Daniel Chodowiecki miał więc pełne ręce roboty. W 1778 roku berliński wydawca Arnold Wever zamówił u niego dwie ryciny mające ilustrować jeden z artykułów poświęconych głośno dyskutowanej berlińskiej inscenizacji *Hamleta*. Artysta zilustrował dwie sceny: pojawienie się Ducha ojca Hamleta i rozmowę Hamleta z Ofelią. Możemy je podziwiać tutaj na wystawie. Te dwie pierwsze ryciny na podstawie sztuk Szekspira zyskały takie uznanie, że wydawca zdecydował się na kolejne zamówienia. Ryciny Daniela Chodowieckiego były drukowane również w popularnych wtedy kalendarzach. Poza dwiema pojedynczymi akwafortami do *Hamleta* i jedną samodzielną akwafortą przedstawiającą Lady Makbet, każdy cykl ilustracji składa się z dwunastu

rycin, co odpowiada liczbie miesięcy w roku.

Wróćmy jednak myślami na wystawę „Gdańskie ślady Szekspira. Echoes of Shakespeare in Gdańsk: Chodowiecki & Limon”, gdzie się znajdujemy. Początkowo miała być zorganizowana wyłącznie we współpracy z Muzeum Narodowym w Gdańsku, jednak, jak widać, ryciny Chodowieckiego, które powstały jako ilustracje do książek, są niewielkich rozmiarów. Tymczasem mając tak dużą przestrzeń wystawową, jaką jest ta sala, należało się zastanowić, co zrobić, aby cenne dzieła odpowiednio wyeksponować. W dużej mierze problem ten rozwiązało połączenie kolekcji z Muzeum Narodowego w Gdańsku z kolekcją szekspirowską profesora Jerzego Limona. Otóż, kiedy pani Justyna

Limon dowiedziała się o wystawie, zaproponowała panu rektorowi, że może przekazać na nią także prace z kolekcji swojego męża. Okazało się, że profesor Limon, który z wykształcenia był nie tylko anglistą, ale też historykiem sztuki, kolekcjonował różne dzieła nawiązujące wprost do Szekspira albo ogólnie do teatru.

Niedługo później odwiedziłam panią Justynę Limon u niej w domu wraz z panem Mirosławem Zeidlerem, historykiem sztuki i znanym gdańskim marszandem, oraz jego synem, profesorem Kamilem Zeidlerem, który był współkuratorem poprzedniej wystawy: „Wajda. Człowiek z Gdańska”. Panowie mieli pomóc wybrać prace, które miały być umieszczone na wystawie w sąsiedztwie ilustracji Chodowieckiego. Okazało się jednak,

Wystawę „Gdańskie ślady Szekspira. Echoes of Shakespeare in Gdańsk: Chodowiecki & Limon” przygotowały **Joanna Kamień**, dyrektor Wydawnictwa UG, oraz **Alicja Andrzejewska-Zajac** z Muzeum Narodowego w Gdańsku.

Autorem projektów graficznych katalogu oraz wszystkich druków towarzyszących wystawie (plakaty, zaproszenia, folder, fototapety) był **Rafał Sosin**.

Za wydruk i montaż elementów aranżacji wystawy odpowiedzialny był **Janusz Rydzewski** z Galerii Admar.

Istotny wkład w zorganizowanie wystawy wniosło **Centrum Produkcji Filmowej i Dokumentalnej UG**, które przygotowało na wernisaż film upamiętniający profesora Jerzego Limona oraz zmontowało wykłady online nagrywane przez profesora Limona w czasie pandemii. Były one odtwarzane w sali wystawowej. Film z wernisażu dostępny jest na stronach:

- <https://www.youtube.com/watch?v=tbb2t4VKyYY>
- <https://wydawnictwo.ug.edu.pl/aktualnosci/film-upamietniajacy-profesora-jerzego-limona/>

że profesor Limon zgromadził niezwykle interesującą, wartościową i bogatą kolekcję, liczącą kilkadziesiąt oryginalnych obrazów, rycin i rysunków będących ilustracjami do wielu dramatów Szekspira, w tym cykl rycin Daniela Chodowieckiego do *Burzy*. Gdybyśmy powiesili wszystkie te dzieła w sali wystawowej, przytłoczyłyby one zupełnie znakomitą kolekcję delikatnych rycin Chodowieckiego z MNG. Wówczas profesor Kamil Zeidler wpadł na pomysł, byśmy wybrali po jednej reprezentatywnej pracy, która pokazuje różnorodność tego zbioru i tam na miejscu swoją propozycję wyboru spisał. Chodziło o to, by na wystawie poświęconej pamięci profesora Jerzego Limona pokazać jego pasję, a jednocześnie zaprezentować Szekspira oczami innych artystów, nie tylko Chodowieckiego.

Dalej, już przy wystawie, pracowałam z Alicją Andrzejewską-Zajac, która jest historykiem sztuki i kustoszem w Pracowni Grafiki Oddziału Sztuki Dawnej Muzeum Narodowego w Gdańsku oraz autorką wielu wystaw. Alicja zosta-

ła kuratorem wystawy ze strony Muzeum Narodowego w Gdańsku i myślę, że dla nas obu była to wspaniała współpraca, od początku doskonale się uzupełniałyśmy różnymi pomysłami. Nie było żadnego zgrzytu czy nacisków, bo nasze propozycje były bardzo spójne. Razem miałyśmy wielką frajdę przy tej pracy i wydaje mi się, że widać to nawet na zdjęciach z wernisażu. Jestem wdzięczna panu dyrektorowi MNG, profesorowi Jackowi Friedrichowi, że wyznaczył Alicję jako kuratora ze strony MNG, a panu rektorowi profesorowi Piotrowi Stepnowskiemu za to, że mnie obdarzył zaufaniem, powierzając to zadanie. To było niesamowite doświadczenie.

Razem z Alicją zdecydowałyśmy się umieścić prace Chodowieckiego z kolekcji MNG na frontowej ścianie sali wystawowej. Znalazły się tutaj ilustracje do *Makbeta*, *Hamleta*, *Henryka IV*, *Wesołych kumoszek z Windsoru* i *Koriolana*, zaś w centrum umieściłyśmy portret rodziny artysty oraz rycinę promującą wystawę: *Muzy wieńczące popiersie Szekspira*. Postanowiłyśmy powiększyć wybrane

detale z poszczególnych ilustracji i umieścić je na ścianach, jako tła do małych rycin. W ten sposób chcieliśmy też pokazać kunszt pracy Chodowieckiego, którego ryciny o wysokości niecałych 9 cm zostały powiększone do 3 m i nadal doskonale wyglądały. To oczywiście także zasługa bardzo dobrej jakości skanów, jakie otrzymaliśmy z MNG.

Należy jeszcze raz podkreślić, że postacie, które obserwujemy na tych rycinach, to aktorzy wcielający się w role szekspirowskich bohaterów na deskach osiemnastowiecznego teatru przed artystą siedzącym na widowni. Z kolei pod tymi rycinami zapisana jest po niemiecku ręką Chodowieckiego informacja, jakiej sztuki, którego aktu i sceny dotyczy dana akwaforta. W podpisach zamieściliśmy tłumaczenie na język polski i angielski, tak aby oglądający wiedzieli, na co patrzą. Z tłumaczeniem z niemieckiego był niemały problem, ale o tym później.

Wracając do koncepcji, po planowaniu miejsca na prace z kolekcji MNG i profesora Jerzego Limona zostały nam jeszcze



DANIEL CHODOWIECKI

16.10.1726 – 7.02.1801

Polско-niemiecki malarz i rysownik

„Ja też należę niejako do tych dobrych ludzi – tych dzielnych *réfugiés*, którzy sto lat temu musieli opuścić swoją ojczyznę i wszędzie, dokąd docierali, byli szanowani i lubiani. także w Niemczech czynili wiele dobrego – bo moja Babka po kądzieli była *réfugiée*, ale z ojca jestem Polakiem, potem dzielny narodu, który wkrótce przestanie istnieć...” – tak Daniel Chodowiecki opisał swoje pochodzenie w 1793 r. Syn gdańskiego kupca zbożowego i francusko-szwajcarskiej hugenotki miał iść w ślady swojego ojca i poświęcić się handlowi. Po jego śmierci, w 1740 r., rozpoczął praktykę kupiecką w sklepie kolonialnym. W wolnych chwilach, zachęcany przez swoją ciotkę Justynę Ayrer, zgłębiał tajniki rysunku. Trzy lata później, w wieku siedemnastu lat, wyjechał do Berlina, gdzie pozostał do końca życia. Początkowo pracował jako buchalter w firmie wuj, ale po kilku latach postanowił poświęcić się wyłącznie działalności artystycznej. Jako środek artystycznego wyrazu wybrał akwafortę – jedną z najbardziej malarskich technik graficznych. Dzięki talentowi, wytrwałości i tytanicznej pracy zdobył powszechne uznanie i europejską sławę. W 1770 r., w liście do matki napisał: „Rytowałem dla przyjemności i moje prace cieszyły się uznaniem, chociaż chciałem zostać malarzem, publiczność zadecydowała o tym, że jestem grafikiem. No cóż, jeszcze nigdy tyle nie rytowałem, wszyscy mnie do tego zmuszają, placąc mi tyle, ile zechcę”.

Na początku 1778 r. Arnold Wever, wydawca berliński, zlecił Chodowieckiemu wykonanie rycin, które miały ilustrować jeden z wielu artykułów poświęconych gorąco dyskutowanej inscenizacji *Hamleta* w Berlinie. Zlecenie to zapoczątkowało dziesięcioletnią obecność Szekspira w życiu Chodowieckiego. W latach 1778–1788 wykonał serię akwafort będących ilustracjami do wydań dramatów Szekspira: *Hamleta*, *Makbeta*, *Henryka IV*, *Wesołych kuzoszek z Windsoru*, *Koriolana* i *Burzy*. Co ważne, Chodowiecki większość akwafort tworzył na podstawie wystawianych na berlińskiej scenie teatralnej sztuk Szekspira, prezentując na swoich ilustracjach znakomite kreacje znanych wówczas aktorów. Łącznie powstało siedemdziesiąt pięć ilustracji do sztuk Szekspira. Wszystkie znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Gdańsku. Z całego malarskiego dorobku Chodowieckiego zachowało się do dzisiaj zaledwie trzydzieści obrazów, około czterech tysięcy rysunków i dwóch tysięcy rycin.

* * *

Polish-German painter and graphic artist

“I, too, am one of those good people – those resourceful *réfugiés* who 100 years ago had to leave their homeland and everywhere they came to were respected and liked, and in Germany, too, they did much good – for my grandmother on my mother’s side was a *réfugiée*, but on my father’s side I am a Pole, descendent of an enterprising nation that soon ceased to exist...” Thus Daniel Chodowiecki described his origins in 1793. The son of a Gdańsk grain merchant and a Franco-Swiss Huguenot mother, he was supposed to follow his father and devote himself to business. After his father’s death in 1740, he began his mercantile apprenticeship in a colonial-goods store. In free moments, however, encouraged by his aunt Justyna Ayrer, he pursued the mysteries of drawing. Three years later, at the age of seventeen, he travelled to Berlin, where he remained for the rest of his life. To begin with he worked as a book-keeper in his uncle’s business, but after several years, he decided to devote himself exclusively to art. He chose etching as his mode of expression, one of the most painterly of graphic techniques. Through talent, perseverance, and titanic labours, he achieved wide-spread recognition and European fame. In 1770, in a letter to his mother he wrote: “I etched for pleasure and my work enjoyed recognition, and although I wanted to become a painter, the public decided that I am a graphic artist. Well, although I have never etched much, they all force me to, paying me as much as I want.”

At the beginning of 1778, the Berlin publisher Arnold Wever commissioned Chodowiecki to do etchings that were to illustrate one of many articles devoted to a hotly discussed production of *Hamlet* in Berlin. This commission began Chodowiecki’s ten-year-long engagement with Shakespeare. Between 1778 and 1788, he produced a series of etchings to illustrate editions of Shakespeare’s plays: *Hamlet*, *Macbeth*, *The Merry Wives of Windsor*, *Coriolanus*, and *The Tempest*. It is important that Chodowiecki made the majority of the etchings on the basis of the productions of Shakespeare’s plays on the Berlin stage. His illustrations reproduce the outstanding creations of well-known contemporary actors. In all, he made seventy illustrations to Shakespeare plays. They are all in the collection of the National Museum in Gdańsk. Of Chodowiecki’s painted work, barely thirty survive to this day; however, around four thousand drawings and two thousand etchings survive.

trzy puste wnęki. Przeznaczyłyśmy je na biogramy trzech bohaterów wystawy. Jednocześnie chodziło o to, by przedstawić Chodowieckiego, Szekspira i profesora Limona odwiedzającym tak, jak na to zasługują. Zależało mi na użyciu ciekawego graficznie pomysłu. Środkową ścianę poświęciliśmy Szekspirowi, umieszczając przy jego biogramie fragment, wspomnianej już przeze mnie, wspaniałej ryciny Daniela Chodowieckiego, zatytułowanej *Muzy wieńczące popiersie Szekspira*. To była ilustracja przedtytułowa do *Hamleta*, opublikowana w *Berliner Genealogischen CALENDER auf das Jahr 1779*. Przedstawia Szekspira na sposób rzymski, niczym antyczne bóstwo. Szekspira zaś otaczają z obu stron dwaj pozostali bohaterowie wystawy, którzy swoje życie w dużej mierze związali właśnie z mistrzem ze Stratfordu. I tak po jego lewej stronie mamy biogram Daniela Chodowieckiego. Obok niego znajduje się wizerunek artysty pięknie wycięty z mojej ulubionej ryciny mistrza zatytułowanej *Cabinet d’un Peintre*. Akwaforta przedstawia artystę przy pracy w otoczeniu całej rodziny. Moją absolutną ulubienicą na niej jest malutka muza, która siedzi przed pracującym Chodowieckim. Druga muza znajduje się nad artystą. Widać tylko jej smukłe nogi, ale można się domyślić, że to ona. To niesamowite, jak ogromnym detalistą był Daniel Chodowiecki. Niektóre rzeczy dostrzega się dopiero po uważnym studiowaniu jego prac. Jego zamiłowanie do detali sprawia, że bez powiększenia na pewne rzeczy możemy nie zwrócić uwagi. Widzimy centrum dzieła, skupiamy się na środku, na największych elementach, a tu pod spodem jest jakaś twarz, która okazuje się rzeźbioną nogą stołu. Proszę zwrócić uwagę na

obrazy na wspomnianej przeze mnie rycinie. One wiszą za rodziną artysty, na ścianie. Są doskonale odwzorowane i widać na nich wszystkie elementy. To świadczy o niesamowitej technice.

Po prawej stronie zaś znajduje się biogram profesora Limona. Towarzyszy mu jego portret zapożyczony z plakatu promującego wszystkie majowe wydarzenia zorganizowane ku jego czci. Ścianę dalej jest już Prospero z ulubionej przez profesora *Burzy*. Nie bez powodu umieściliśmy pana profesora w takim towarzystwie.

► **Jak długo trwało przygotowanie do wystawy?**

Pół roku. W grudniu spotkaliśmy się z profesorem Jackiem Friedrichem, dyrektorem Muzeum Narodowego w Gdańsku. W styczniu razem z rektorem Stepnowskim zaczęliśmy zastanawiać się nad zawartością katalogu, dobieraliśmy zespół autorów, których chcieliśmy zaprosić do publikacji. Pracując nad katalogiem, poznałam Daniela Chodowieckiego, ale także coraz lepiej poznawałam profesora Limona. Znałam profesora i bardzo ceniłam go od lat, ale przygotowując katalog, z całą mocą zrozumiałam, jak wspianą spuściznę po sobie pozostawił. Dla mnie osobiście to było bardzo ważne, że mogłam pracować nad wystawą poświęconą jego pamięci. Był ogromnym autorytetem i jak wiele osób przeżyłam ogromny żal po jego śmierci. Podczas pracy nad katalogiem i wystawą wiele razy spotykałam się z panią Justyną Limon, która podzieliła się ze mną nie tylko wspianymi wspomnieniami, ale też wieloma materiałami, za co bardzo jej dziękuję. W rodzinnym domu profesora Limona oglądałam ich zdjęcia, słuchałam różnych opowieści, spędziłam tam mnóstwo

czasu. Ponieważ mieszkamy obok siebie, wpadałam po pracy i kompletowałyśmy wszystkie materiały. Doceniam fakt, że mogłam być w gabinecie profesora Limona, przeglądać jego książki, nagrody i inne pamiątki. Razem z fotografem Sylwestrem Ciszkiem zrobiliśmy tam sesję fotograficzną, by zdigitalizować wszystkie materiały do katalogu. Zaczęłam trochę żyć pamięcią o profesorze, wspomnieniami jego żony o ich niezwykłym życiu, ale ten aspekt emocjonalny bardzo pomógł mi przy późniejszym tworzeniu wystawy. Rozmawiając o profesorze Limonie, czytając jego teksty i oglądając wywiady, zrozumiałam, jak chciałabym, aby czytelnicy katalogu oraz odwiedzający wystawę zapamiętali profesora. Katalog oddałam do druku na samym początku maja. Dwa tygodnie przed wystawą razem z Alicją Andrzejewską-Zajac spotkałyśmy się w niemal pustej sali wystawowej i zaczęłyśmy opracowywać koncepcję tej wystawy. Wtedy też przywiozłam prace z domu profesora Limona, aby je mieć już tutaj, bo te oryginały mogłam dostać wcześniej.

► **A oryginały ilustracji Daniela Chodowieckiego?**

Zgodnie z umową eksponaty z Muzeum Narodowego w Gdańsku mogły przyjechać dopiero na tydzień przed wystawą. Pracowałyśmy więc z wydrukami tych prac. Powiesiłyśmy je tam, gdzie teraz wiszą oryginały, a więc na ścianie frontowej, przeciwległej do wejścia. Wszystkie one przedstawiają ilustracje do sztuk Szekspira. Na dwóch bocznych ścianach znajdują się obrazy, ilustracje i ryciny z kolekcji profesora Limona. Oczywiście inspirowane dziełem mistrza ze Stratfordu. Na czarnej ścianie, tam, gdzie są drzwi wejściowe i wspomniane wne-

ki, można przeczytać biografie wielkich bohaterów tej wystawy, czyli Williama Szekspira, Daniela Chodowieckiego oraz oczywiście profesora Jerzego Limona. Zależało nam na tym, aby wystawa przemówiła do odbiorców, pozostawiła w nich refleksje.

► **Wystawę można oglądać jedynie do 31 lipca. Ten numer „Gazety Uniwersyteckiej” ukaże się w sierpniu. Czy może nas pani zabrać na wędrowkę po tej wystawie, aby jeszcze bardziej upamiętnić to wydarzenie i tym, którzy jej nie odwiedzili, pozwolić zobaczyć ją oczami wyobraźni?**

Zacznijmy od frontowej ściany i rycin Daniela Chodowieckiego z kolekcji MNG. W centrum, jak wspomniałam, znajduje się portret rodziny artysty: *Cabinet d'un Peintre* oraz akwaforta *Muzy wieńczące popiersie Szekspira*. Po lewej i po prawej stronie znajdują się ryciny do sztuk Szekspira. Idąc od lewej, mamy *Madame Nouseul jako Lady Makbet*, a przy niej cykl dwunastu rycin do *Makbeta*. Następnie, kierując się w prawo, widzimy pozostałe akwaforty mistrza do takich sztuk, jak *Hamlet*, *Henryk IV*, *Wesołe kumoszki z Windsoru*, *Koriolan*.

Dalej przechodzimy już do kolekcji profesora Jerzego Limona. Jest tu akwaforta Henry'ego Singletona do sztuki *Otello*, akwaforta Johna Opiego do sztuki *Romeo i Julia*, jedyna kolorowana rycina do *To lubię* – ona jest szczególna, bo na odwrociu znajduje się inskrypcja: „Kochanemu Bratu Jurkowi z okazji 70. urodzin, Janusz. To już 70 lat jesteśmy razem. Gdańsk, maj 2020 r.”.

Na sąsiedniej ścianie przy drzwiach znajduje się *ex libris* Jerzego Limona w formie linoorytu wykonanego przez doktora



WILLIAM SHAKESPEARE

23.(?)03.1564 – 23.04.1616

Angielski poeta, dramaturg i aktor

Wybitny angielski dramaturg oraz poeta, aktywny za rządów Elżbiety I Tudor i Jakuba I Stuarta. Autor 38 sztuk teatralnych, m.in. *Hamleta*, *Króla Leara*, *Romeo i Julii* czy *Burzy*, oraz ponad 150 wierszy, w tym słynnego cyklu sonetów, przez wielu uważany za największego autora wszech czasów.

Przyszedł na świat w miejscowości Stratford nad rzeką Avon w hrabstwie Warwickshire – za datę jego narodzin przyjmuje się 23 kwietnia 1564 r. Ojcem „labeledzia z Avon” (określenie Bena Jonsona) był John Shakespeare, rękawicznik i kupiec; matką – Mary Arden, wywodząca się z zubożałej szlachty. W Stratfordzie młody William uczęszczał prawdopodobnie do lokalnego gimnazjum, tu także założył rodzinę – z Anne Hathaway doczekał się dwóch córek oraz syna Hamneta, przedwcześnie zmarłego.

Życie zawodowe Szekspir związał jednak z Londynem. Pierwsza – choć niepochelebna – wzmianka o nim jako autorze sztuk teatralnych pochodzi z 1592 r., kiedy to jeden ze współczesnych określił go mianem „parweniuzowskiej wrony strojącej się w piórka” innych pisarzy. Około roku 1594 Szekspir przystąpił do Trupy Lorda Szambelana, późniejszej Trupy Królewskiej, gdzie pełnił funkcje dramaturgisty, aktora (wedle tradycji odgrywał role drugoplanowe, np. Ducha w *Hamlecie*), z czasem także udziałowca, co pozwoliło mu opłacić nadanie ojcu herbu, opatrzono go mottem „Nie bez zasług”, oraz inwestować w nieruchomości.

William Szekspir zmarł w Stratfordzie. W kolejnych wiekach miało się spełnić proroctwo Bena Jonsona, który pisał o swoim rywalu, a zarazem przyjacielu, że ten istniał „nie dla swej epoki, lecz dla wszystkich czasów” (*He was not of an age but for all time!*).

W połowie XIX wieku, w nieprzerwanie trwającego festiwalu popularności Szekspira, pojawiły się opinie podważające atrybucję dzieł sygnowanych jego nazwiskiem. Stawiano pytanie, czy twórcą tak wysokich lotów mógł być dość mierny aktor. „Nie mam wątpliwości, że Szekspir nie napisał swych dzieł – myślę tu o aktorze ze Stratfordu” – twierdził Walt Whitman (1888), w podobnym tonie wyraził się Henry James (1896): „Prześląduje mnie myśl, że boski William to największe i zarazem najbardziej skuteczne oszustwo, jakie zafundowano światu”, a głos w sprawie zabrał nawet Zygmunt Freud (1927): „Nie wierzę już, że Szekspir – aktor ze Stratfordu napisał sztuki, które mu się przypisuje”.

* * *

English playwright, poet and actor

A major English playwright and poet who was active during the reigns of Elizabeth I and James I. Author of thirty-eight plays, including *Hamlet*, *King Lear*, *Romeo and Juliet*, and *The Tempest*, and of more than 150 poems, including a famous sonnet cycle. He is considered by some to be the greatest author of all time.

He was born in Stratford-upon-Avon in the county of Warwickshire. His date of birth is conventionally taken to be 23 April 1564. The father of the “swan of Avon” (as Ben Jonson called him) was John Shakespeare, a glover and tradesman; his mother was Mary Arden, who came from an impoverished noble family. In Stratford, the young Shakespeare probably attended the local grammar school, married and established a family; he and Anne Hathaway had two daughters and a son called Hamnet (who died young).

However, Shakespeare’s professional life was connected with London. The first, far from positive, reference to him as an author of plays dates from 1592, when a contemporary describes him as “an upstart crow, beautified with our feathers” (that is, the words of other writers). Around 1594, Shakespeare joined the Lord Chamberlain’s company, later the King’s Men, in which he was a playwright, actor (according to tradition, he played secondary parts, for example the Ghost in *Hamlet*), and eventually shareholder, which allowed him to pay for the grant of a coat of arms and gentlemanly status to his father, the motto on the coat of arms being “Non Sans Droict” (Not Without Right), and to invest in real estate.

Shakespeare died in Stratford. In the centuries to come, Ben Jonson’s judgment on his rival and friend that “He was not of an age, but for all time!” proved true.

In the mid-nineteenth century, against the background of an unbroken festival of Shakespeare’s popularity, opinions appeared questioning the attribution of works ascribed to him. The question was raised as to whether such a great creator could have been a second-rate actor. “I am firm against Shaksper (sic) – I mean the Avon man, the actor,” declared Walt Whitman in 1888. Henry James said much the same in 1896: “I am ‘sort of’ haunted by the conviction that the divine William is the biggest and most successful fraud ever practiced on a patient world.” Even Sigmund Freud expressed his opinion on the matter in 1927: “I no longer believe that William Shakespeare the actor from Stratford was the author of the works that have been ascribed to him.”

Andrzeja Taranka na zamówienie rektora Uniwersytetu Gdańskiego profesora Piotra Stepnowskiego. *Ex libris* przedstawia Gdański Teatr Szekspirowski, który znajduje się w tym samym miejscu co siedemnastowieczny teatr elżbietański w Gdańsku. Linoryt ma być naszym wyrazem hołdu dla profesora Limona. Był darem od Uniwersytetu Gdańskiego dla nowo otwartej Biblioteki Profesora Jerzego Limona w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim. Łącznie zrobiono pięćdziesiąt odbitek. Numer pierwszy trafił właśnie do tej biblioteki. Na wystawie prezentujemy odbitek z numerem sześć.

Obok *ex librisu* możemy podziwiać kolorowaną grafikę Petera Willera pt. *Der Stadthoff* z około 1650 roku, prezentującą Szkołę Fechtunku, która w czasie Jarmarku Dominikańskiego zamieniała się w teatr elżbietański, gdzie występowali najlepsi w tych czasach angielscy aktorzy. Z obrazem przedstawiającym nieistniejącą Szkołę Fechtunku oraz z *ex librisem* prezentującym Gdański Teatr Szekspirowski sąsiadują słowa profesora Limona, które wygłosił podczas uroczystego otwarcia swojego Teatru 19 września 2014 roku:

„Proszę sobie wyobrazić, że teraz, w tej właśnie chwili, wydaje mi się, że teatr jest ukończony, a ja przemawiam przed gronem dostojnych gości. Teatr jest piękny, cały w drewnie i kamieniu, ma otwierany dach... Nawet wydawało mi się przez chwilę..., że widzę przyjazd aktorów angielskich... Ale mam prośbę, bardzo Was proszę – pamiętajcie, że szaleństwo utkane jest z tej samej materii, co sny, więc nie mówcie mi, że jest inaczej, że tego co widzę, nie ma, nie wytrącajcie mnie ze snu, bo chciałbym, żeby trwał wiecznie...”

Idąc dalej, na tej samej ścianie, za drzwiami wejściowymi,

w trzech wnękach możemy przeczytać biogramy bohaterów wystawy. Te już omawiałam, więc przejdźmy dalej. Na kolejnej ścianie znajduje się cykl rycin Daniela Chodowieckiego do *Burzy*.

► **Sporo jest nawiązań do *Burzy* Szekspira.**

Czytając o profesorze Limonie, dowiedziałam się, że *Burza* była jedną z jego ulubionych sztuk. Chciałam, aby ona stała się w różnych wymiarach współbohaterką wystawy. Warto zaznaczyć, że jedyny cykl akwafort Daniela Chodowieckiego, którego nie wzięliśmy z Muzeum Narodowego w Gdańsku, to właśnie ten przedstawiający sztukę *Burza*. Zdecydowaliśmy, że te dwanaście cennych rycin trafi na wystawę właśnie z kolekcji profesora. Jedną rycinę z *Burzy* postanowiliśmy powiększyć do maksymalnych rozmiarów i umieścić w całości na ścianie. Scena przedstawia Prospera, Mirandę i Kalibana na wyspie. Na jednym z filarów posadżyliśmy też samego Kalibana. To właściwie negatywny charakter występujący w tej sztuce. Nie zapominajmy jednak, że interpretacje dzieła Szekspira zmieniają się na przestrzeni lat. Kaliban jest tym innym, obcym, krytykowanym i nieakceptowanym bohaterem sztuki. Teraz zupełnie inaczej postrzegamy niektóre zachowania. Jesteśmy bardziej tolerancyjni, bardziej otwarci na wszelkie inności. Przypomnijmy, że w sztuce *Burza* to przecież Prospero przypląwa na wyspę, gdzie od urodzenia mieszka Kaliban, syn czarownicy. To ona wcześniej tam rządziła. Prospero przejmuje władzę na wyspie i z Kalibana robi niewolnika. Gdyby spojrzeć na to z tej strony, to Kaliban jest ofiarą, choć też nie bez powodu jego wolność zostaje ograniczona przez Prospera.

Przy ilustracjach do *Burzy* zamieściliśmy *Epilog* z tego dramatu w tłumaczeniu Stanisława Barańczaka. To fragment, który po śmierci profesora Limona zaczął być traktowany w przestrzeni publicznej trochę jak jego pożegnanie. Treść w pewnym sensie mówi o tym, co się dzieje, gdy ktoś niezwykle nagle musi nas opuścić i kończą się jego czary. Można powiedzieć, że profesor Jerzy Limon był takim czarodziejem. Wyczarował Gdański Teatr Szekspirowski. Nigdy nie stracił wiary w swoją moc.

*Opadły czarodziejskie stroje
O własnych tylko siłach stoję
A te są nikłe. Wy jedynie
Zdecydujecie, czy odpłynię
Do Włoch mój statek czy pustkowie
Będzie mi domem
Lecz widzowie,
Skorom odzyskał dawne księstwo
I zdrad wybaczył bezceństwo,
Niech wyobraźni waszej władza
Na wyspie już mnie nie osadza.
Kłaśnijcie w dłonie – moc zaklęta
Pryśnie i spadną ze mnie pęta;
Zaśmiejcie się – a wasze tchnienie
Żagiel mój wydmie i na scenie
Spełni się sztuki zamiar prawy;
Dobrej dostarczyć wam zabawy.
Bez armii duchów, płaszczka, księgi
Czarodziej ze mnie niezbyt tęgi
I skończyć przyjdzie mi w rozpacz –
Chyba że prośba ta coś znaczy
Dla dusz wrażliwych, których litość
Rozgrzesza błąd i pospolitość.
Každy z nas ma do łaski prawo,
Więc mnie rozgrzescie – bijąc brawo.*

Obok cyklu ze sztuki *Burza* Szekspira znajduje się rysunek Andrzeja Markowicza, wykonany do książki profesora Limona *Między niebem a sceną*, inkografia Rafała Olbińskiego *Teatr*, a także niezwykle ciekawy plakat Mariana Kołodzieja zatytułowany po prostu *Profesor Limon*. Stanowi on wspaniałe odniesienie do naszej

wystawy. Profesor Limon siedzi na kolanach Szekspira, trzymając w dłoniach szklaną kulę, w której znajduje się Szkoła Fechtunku, narysowana na wzór tej z ryciny Petera Willera.

Na tej samej ścianie, na końcu wystawy znajduje się bardzo ważny obraz z kolekcji profesora Jerzego Limona – dzieło Kiejstuta Bereźnickiego, którego tytułu nie znaleźliśmy na obrazie, więc profesor Kamil Zeidler zatytułował je *Vanitas*, bo ludzka czaszka obrazuje przemijanie, marność naszego życia. Każdego z nas czeka ten sam kres, niezależnie od tego, czy ma władzę, czy jest niewolnikiem, tak jak Kaliban. Ten obraz kończy cykl prac z kolekcji profesora Jerzego Limona prezentowanych na wystawie. Chcieliśmy pokazać, że profesor Limon, mimo że jego życie przeminęło, został na zawsze w swoich dziełach, których jest tak wiele, że trudno to zliczyć. Jest w nas jako narrator swoich powieści, swoich tekstów naukowych i jako twórca Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego – jego wieczny patron. Dla mnie bardzo ważny jest również tekst, który znajduje się na ścianie przy obrazie Bereźnickiego. Słowa te bardzo korespondują z tym dziełem. Jest to fragment książki profesora Jerzego Limona *Koncert Wielkiej Niedźwiedzicy*, przejmujący tekst o przemijaniu, o tym, że jesteśmy uwikłani w materię, która na koniec rozpląwa się i zabiera wszystko, z czasem nawet pamięć. Antidotum na tę przemijalność są dzieła, które po sobie zostawiamy, one pozwalają przetrwać w pamięci potomnych. W tych słowach narrator Jerzy Limon daje nam otuchę, że póki trwa pamięć, póty śmierć nie odnosi ostatecznego zwycięstwa.

„Nie ulega wątpliwości, że naszą księgę życia – by użyć tej antycznej skrzypiącej jak stara

**Prof. dr hab. JERZY LIMON**

24.05.1950 – 3.03.2021

Twórca i dyrektor Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego

Polski anglista, literaturoznawca, pisarz, tłumacz i teatrolog, od 1980 r. związany z Uniwersytetem Gdańskim, gdzie w 1993 r. otrzymał tytuł profesora nauk humanistycznych, a w 2013 r. powołał Katedrę Sztuk Sceniczych. Swoje życie poświęcił idei budowy w Gdańsku, w miejscu dawnej Szkoły Fencingu, teatru elżbietańskiego. Dla realizacji swojej wielkiej wizji powołał w 1990 r. Fundację Theatrum Gedanense, a następnie wystąpił do Księcia Walii Karola z prośbą o objęcie tej idei patronatem. Uzyskawszy patronat księcia, Jerzy Limon zaczął szeroko propagować inicjatywę budowy teatru nie tylko w Polsce, ale też w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Zapraszał do Gdańska artystów wystawiających dramaty Szekspira, zanim jeszcze powstał teatr. Fundacja Theatrum Gedanense była współorganizatorem najpierw odbywających się od 1993 r. Gdańskich Dni Szekspirowskich, a następnie od 1997 r. Międzynarodowego Festiwalu Szekspirowskiego, którego dyrektorem artystycznym był jego pomysłodawca Jerzy Limon. Festiwal corocznie ściąga do Gdańska artystów z całego świata. Po wizycie księcia Karola w Gdańsku w 1993 r. miasto oddało Fundacji grunt pod budowę teatru. Uroczystość otwarcia Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego odbyła się 18 września 2014 r., po 24 latach od powołania Fundacji.

Jerzy Limon należał do licznych towarzystw naukowych; był m.in. członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk, a także członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, Międzynarodowego Towarzystwa Szekspirowskiego, Polskiego Towarzystwa Historyków Teatru i innych. Pozalicznymi książkami o teatrze elżbietańskim i Szekspirze pisał też powieści, w których objawiał się jako niezwykle erudyta, znawca historii i mitów.

Za swoje osiągnięcia został odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, Medalem św. Wojciecha, a także Honorowym Orderem Imperium Brytyjskiego w stopniu Oficera (OBE), przyznanym w 2014 r. przez królową Elżbietę II za zasługi na rzecz pogłębiania polsko-brytyjskiej współpracy kulturalnej. Otrzymał wiele nagród za działalność naukową i kulturalną, m.in.: Nagrodę im. Jana Heweliusza, Nagrodę PAU im. Erazma i Anny Jerzmanowskich, Nagrodę im. Profesora Aleksandra Gieysztor, a także jako jedyny cudzoziemiec został wyróżniony brytyjską Pragnell Shakespeare Award, którą odebrał 27 kwietnia 2019 r. w rodzinnym mieście Szekspira, w Stratfordzie.

* * *

Creator and Director of the Gdańsk Shakespeare Theatre

A Polish scholar of English literature, author, translator, and theatre studies specialist, Jerzy Limon was affiliated with the University of Gdańsk from 1980. There he received the title of Professor in the Humanities in 1993, and founded the Department of Stage Studies in 2013. He devoted a large part of his life to the idea of building an Elizabethan theatre in Gdańsk on the site of the former Fencing School. In order to achieve his vision, he established the Theatrum Gedanense Foundation in 1990. Subsequently, he invited HRH The Prince of Wales to become patron of the project. Once the Prince agreed, Limon began to promote his idea not just in Poland but also in Britain and the USA. Even before the theatre was built, he brought performers of Shakespeare's works to Gdańsk. The Theatrum Gedanense Foundation was one of the organizers of the Gdańsk Shakespeare Days from 1993, and later of the International Shakespeare Festival from 1997, of which he was creator and artistic director. The Festival takes place annually and brings artists from all over the world to Gdańsk. After a visit by Prince Charles to Gdańsk in 1993, the City granted the Foundation a site for the theatre. The Shakespeare Theatre officially opened on 18 September 2014, twenty-four years after the Foundation was established.

Jerzy Limon belonged to many scholarly associations: among others, he was a corresponding member of the Polish Academy of Sciences, and also a member of the Polish Academy of Arts and Sciences, the International Shakespeare Association, the Polish Shakespeare Association, and the Polish Association of Theatre Historians. In addition to many books about the Elizabethan theatre and Shakespeare, he was also the author of novels, in which he showed his outstanding erudition and knowledge of history and myth.

His achievements were recognized by several awards, including, the Knight's Cross of the Order of Polonia Restituta, the "Gloria Artis" Silver Medal for services to culture, the Medal of St Wojciech, and also an Honorary OBE (Officer class), awarded by Queen Elizabeth II for services to British-Polish cultural cooperation. He won many awards for his academic and cultural activities, including, the Jan Heweliusz Prize, the Erazm and Anna Jerzmanowski Prize of the Polish Academy of Arts and Sciences, and the Professor Aleksander Gieysztor Prize. In addition, he was the recipient (as the first Pole) of the British Pragnell Shakespeare Award, which he received on 27 April 2019 in Stratford-upon-Avon, Shakespeare's birthplace.

plyta metafory – odczytujemy retrospektywnie. Bieżące wydarzenia nabierają innego znaczenia wraz z upływem czasu; szleszcząc stronicami dni, miesiące przemykają niczym przeczytane rozdziały, lata mijają niczym przewertowane, mniej lub bardziej opasłe woluminy wielotomowej powieści i sądzić by można, że aby ogarnąć ich pełnię, trzeba dobrnąć do końca, trzeba mieć już całe życie za sobą. Tu oczywiście, pojawia się dylemat, bo przecież – zgodnie z tym, co już powiedzieliśmy – biorąc pod uwagę zmienność i płynność naszej pamięci, to spojrzenie wstecz będzie za każdym razem inne, a ponadto, kiedy rzeczywiście dojdziemy do ostatniej strony naszego żywota, to wraz z pamięcią i nami ta duma naszego jestestwa, ta cała kunsztownie oprawna w kość czaszki księga, która w lekturze samej siebie chce sięgać boskości, rozplywa się w niebycie [...]. Człowiek odszedł, żyje jeszcze trochę w pamięci innych, a potem już nic nie ma. Cisza. Zostają czaszki – wydmuszki czasu i pamięci [...]. Chyba, że tę księgę pamięci ktoś spisał powszechnie dostępną techniką zapisu – wtedy w lekturze czy w słuchaniu odradzamy się – oczywiście przeobrażeni – w świadomości i pamięci czytelnika. My – to znaczy narratorzy, bo jako tacy przeżywamy naszych autorów, których dawno może już nie być; w przeciwieństwie do nich – nie musimy przejmować się materialnością, chorobami, obrzydliwą fizjologią czy przemijaniem. Możemy zaistnieć w świadomości i wyobraźni innych jako światło gwiazd dobiegające na Ziemię po latach, które wciąż dla nas «żyje», podczas gdy jego źródło już dawno mogło wygasnąć”.

Naprzeciwko wspomnianych obrazów i nieopodal tego pięk-

nego cytatu znajduje się jeszcze jeden piękny eksponat – na wystawie została zaprezentowana jedna rzeźba z kolekcji profesora Limona, wykonana przez Kazimierza Kalkowskiego. Znajduje się na niej wyryty ręką artysty napis: „Dla Profesora Jerzego Limona, budowniczego pięknego marzenia, *spiritus movens* Teatru Szekspirowskiego w Gdańsku”.

► Na wystawie słyhać również głos profesora Jerzego Limona

Łukasz Drewniak w pożegnalnym tekście poświęconym profesorowi Limonowi napisał, że za każdym razem, gdy otwiera się dach Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, on ma wrażenie, że profesor Limon jako jedna z gwiazd cały czas na nas patrzy. Przygotowując wystawę, również chcieliśmy, aby był na niej obecny, aby mówił do ludzi, którzy tu przyjdą. Właśnie dlatego w tej sali cały czas w tle słyhać głos profesora i jego opowieści o Szekspirze. To wykłady online, udostępnione nam przez Gdański Teatr Szekspirowski, które profesor Limon nagrywał podczas pandemii. Wybraliśmy wykłady na temat *Hamleta*, *Makbeta* i *Burzy* jako swoisty komentarz do wystawy. To niesamowita wiedza, którą w tak lekki i przystępny sposób mógł opowiedzieć tylko profesor Limon. Pozostanie w tej roli z nami już przez cały czas jako taki wieczny narrator i wykładowca. W trakcie wernisażu niektórzy goście usłyszeli głos profesora właściwie pierwszy raz od jego odejścia. Słuchając tego głosu, niektórym trudno było uwierzyć, że profesora Limona już nie ma z nami. Kiedy go słyszymy, mamy wrażenie, że on jest obok i tłumacząc, znowu odczarowuje przed kimś Szekspira.

Zależało nam na tym, aby pokazać, że profesor Jerzy Limon wciąż jest obok nas. Tyle, że w nieco inny sposób – *non omnis mortuus est* – nie wszystkim umarł. Swoją aktywnością, pasją tak niesamowicie wpłynął na życie Gdańska i Uniwersytetu Gdańskiego, że zawsze będzie obecny w przestrzeni tego miasta i tej uczelni. Ponadto o tym, że był uczonym światowego formatu, świadczą liczne nagrody. Ta najbardziej niesamowita to Pragnell Shakespeare Award. Profesor był jedynym nie-Brytyjczykiem, który ją dostał. Reasumując, na wystawie jest wiele elementów, które mają pokazać, że profesor Limon tak naprawdę został wśród nas.

Warto dodać, że wernisaż tej wystawy rozpoczęliśmy pokazem filmu, przygotowanym we współpracy z Centrum Produkcji Filmowej i Dokumentalnej UG. Przygotowany został na podstawie fragmentów archiwalnych filmów. Jednym z nich był obraz zrealizowany w czasie pandemii przez Gdyński Falochron Kultury. Innym filmem był pierwszy odcinek „Bezradności filozofa”, cyklu rozmów o współczesności z Szekspirem w tle, które wymyślił profesor Jerzy Limon. Miał je prowadzić razem z Piotrem Augustyniakiem, znanym filozofem z Krakowa. Nie zdążył. Po jego odejściu pierwszy odcinek zatytułowano „Bezradność filozofa. Jerzy Limon/Prospero”. Odcinek kończy się właśnie *Epilogiem Burzy* wygłoszonym przez Krzysztofa Gordona. Z wybranych fragmentów tych różnych filmów archiwalnych przy pomocy Wojciecha Głodka i jego zespołu z Centrum Produkcji Filmowej i Dokumentalnej powstał film, który podczas otwarcia wystawy przyprawił wiele osób o łzy.

► **Nie sposób nie wspomnieć w tym miejscu o rozmarynie symbolizującym w twórczości Szekspira wierność, lojalność, przyjaźń i pamięć. Pojawia się on jako motyw we wszystkich materiałach drukowanych związanych z wystawą.**

On zielenił się tutaj podczas wernisażu. W sposób symboliczny miał wyrażać nieśmiertelność profesora Limona. Oglądając w domu profesora Limona zdjęcia z różnych wydarzeń, natknęłam się na fotografie z uroczystości wręczenia Pragnell Shakespeare Award. To jest niesamowite wydarzenie, święto Stratfordu. Jednocześnie są to obchody urodzin Szekspira. Zobaczyłam, że wszyscy goście mają wpięte w ubrania albo w kapelusze gałązki rozmarny. Pani Justyna Limon wyjaśniła mi, że podczas tej uroczystości rozdają takie gałązki wszystkim uczestnikom. Rozmarny wyraża myśl, że tak naprawdę Szekspir dzięki swoim dziełom będzie żył wiecznie. Wówczas pomyślałam, że rozmarny musi być obecny również na wystawie „Gdańskie ślady Szekspira”. Już na etapie powstawania katalogu poprosiłam grafika, aby rozmarny został motywem przewodnim wszystkich druków towarzyszących wystawie. Tak się stało. W sali wystawowej postawiliśmy kilka doniczek z rozmarnem, a organizatorzy na wernisaż przyszli z gałązkami rozmarny wpiętymi w ubranie. Profesor Limon niósł ten rozmarny przez całe swoje życie dla Szekspira, a teraz my nosimy go dla niego.

► **Czy pamięta pani swoje pierwsze spotkanie z profesorem Jerzym Limonem?**

Doskonale! Profesor Jerzy Limon przyszedł do mnie do wydawnic-



Organizatorzy i kuratorzy wystawy podczas wernisażu.

Od lewej: dyrektor MNG prof. Jacek Friedrich, Alicja Andrzejewska-Zajac, Joanna Kamień, rektor UG prof. Piotr Stepnowski

Fot. Tomasz Nowicki

stwa z planem wydania książki, której był redaktorem naukowym. To było *Shakesplorations. Essays in Honour of Professor Marta Gibińska*. Później widywaliśmy się przy okazji różnych uniwersyteckich uroczystości. Pamiętam również, jak odwiedził mnie w wydawnictwie na krótko przed otwarciem Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Opowiadał o nim z nieprawdopodobną pasją i zaangażowaniem. Mówił, jak bardzo się cieszy z tego przedsięwzięcia. Byłam pod wielkim wrażeniem tych opowieści. Rozmawialiśmy również o kierunku studiów, który stworzył na Uniwersytecie Gdańskim. Chodzi oczywiście o zarządzanie instytucjami artystycznymi na Wydziale Filologicznym.

Nasze kontakty zawsze były serdeczne. Krótko po otwarciu GTS do Gdańska przyjeżdżał profesor Stanisław Waltoś, wybitny profesor prawa karnego i wieloletni dyrektor Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Maius. Miał jedno życzenie, chciał być oprowadzony po Teatrze przez profesora Jerzego Limona. Powszechnie było wiadomo, że profesor Limon był nieprawdopo-

dobnie zajęтым człowiekiem. Powiedziała, że zobaczę, co da się zrobić. Zadzwoiłam do profesora Limona i byłam pod wrażeniem jego reakcji. Zgodził się od razu. Zapytał tylko „No dobrze, Pani Joanno, to kiedy chcecie przyjść?”. Oprowadzał naszą kilkusobową grupę po Gdańskim Teatrze Szekspirowskim przez niemal trzy godziny. To było wyjątkowe. Z tego dnia zapamiętałam jeden magiczny moment. Profesor Jerzy Limon stał przed nami na scenie zupełnie pustego i cichego teatru. Opowiadał wtedy o mechanizmie otwierania dachu, gestykulował dłońmi, pokazując, jak rozchylają się skrzydła. Czym prędzej chwyciłam za aparat i zaczęłam robić zdjęcia. Klatka po klatce. Miałam wrażenie, że ten dach otwiera się siłą jego myśli. Profesor Limon wyglądał, jakby tworzył niesamowite dzieło. I *de facto* je stworzył. Oczywiście przy tym wszystkim był niezwykle elegancki, w tej swojej nieśmiertelnej kamizelce. Żałuję, że nie wpadłam na to, aby nakręcić w tym momencie film.

Zawsze ceniłam profesora Jerzego Limona. W tekście do katalogu wystawy napisałam, jak

podczas jednej z uniwersyteckich uroczystości, kiedy profesor Limon zagadnął mnie o nasze plany wydawnicze, powiedziałam, że czekamy na niego z kolejną książką. On zaś stwierdził przejęty, że tę kolejną obiecał już innemu wydawnictwu. Właśnie w tym momencie wpadłam na pomysł, by na UG przygotować książkę, w której nie będzie mógł odmówić udziału. Tak powstało *50 spotkań na 50-lecie UG*. Profesor nie odmówił.

► **Szekspir, Chodowiecki, Limon bardzo skupiają się na człowieku. Można powiedzieć, że osobowości, charaktery stanowią główne tematy ich dzieł, ilustracji, przemyśleń i badań. Na ile połączenie tych prac staje się zwierciadłem naszych czasów?**

Tak naprawdę ludzie, mimo zmiany czasów, się nie zmieniają. Przecież nie zmieniają się ludzkie charaktery i problemy, z jakimi się stykamy. Zmienia się natomiast odbiór ludzkich zachowań. Weźmy na przykład Kalibana, o którym wspominałam już wcześniej. W sztuce Szekspira jest czarnym



Wernisaż wystawy „Gdańskie ślady Szekspira. Echoes of Shakespeare in Gdańsk: Chodowiecki & Limon”

Fot. Tomasz Nowicki

charakterem, wyrzutkiem, potworem. Dzisiaj byłby widziany jako ofiara odrzucana przez swoją odmienność, ale też być może znalazłby akceptację dla tej inności.

Dzisiaj nie ma już pojedynków na miecze w takim wymiarze, jak u Szekspira, ale nadal pełno wokół nas ludzkich tragedii, zazdrości, zdrad, walki o władzę. Niedawno słyszałam ciekawą rozmowę w radiu. Nie pamiętam nazwisk rozmówców, poza tym, że byli wśród nich dyrektorzy warszawskich teatrów. Rozmawiali o inscenizacjach wybitnych dzieł, o miejscu teatru w codziennej rzeczywistości i o tym, że praktycznie we wszystkich sztukach pokazywanych na deskach teatru wiele rzeczy się powtarza. Wszystko już było. Jeden z rozmówców opowiadał, że w starożytnych dziełach również utyskiwano na młodzież i zepsucie obyczajów, ale o tym się nie pamięta. Czy dzisiaj jest inaczej?

Chciałabym przypomnieć również o tym, co często w swoich wykładach powtarzał profesor Jerzy Limon. Szekspir, gdyby żył współcześnie, byłby wielokrotnie sądzony za plagiaty. Fabuły,

które mamy u Szekspira, są zaczerpnięte z innych dzieł. Profesor w wykładach przywoływał konkretne tytuły, z których wykorzystał konkretne wątki albo nawet „pożyczył sobie” bohaterów. Oczywiście Szekspir w wielu scenach inspirował się też tym, co dzieje się w otaczającej go rzeczywistości, co wydarzyło się na dworze królewskim albo w bogatych rodach.

Pomijając jednak to wszystko, ta powtarzalność ludzkich zachowań, która występuje u Szekspira, nadal funkcjonuje w otaczającym nas świecie. Jedyne fabuła jest inaczej opowiedziana. Ta koncepcja *Theatrum Mundi*, która pokazuje, że teatrem jest ludzkie życie, jest ponadczasowa i nieśmiertelna. Myślę, że właśnie to pokazał Rafał Olbiński we wspomnianej wcześniej przeze mnie inkografii *Teatr*, która pochodzi ze zbiorów profesora Limona.

► **Jakie wyzwania napotkała pani podczas przygotowań do stworzenia katalogu oraz wystawy?**

Takim wyzwaniem była między innymi zaburzona chronologia scen

na ilustracjach wykonanych przez Chodowieckiego do niektórych sztuk Szekspira, które przyjechały do nas z Muzeum Narodowego w Gdańsku. Ryciny nie były bowiem ułożone w znanej nam ze sztuki kolejności, ale tak jak zostały odbite ma matrycach. Konserwator z oczywistych powodów nie pozwalał ich rozdzielać. To mogło sprawić pewien problem w odbiorze i przy ich opisie, więc długo się zastanawialiśmy z Alicją, jak to rozwiązać. Poradziłyśmy sobie z tym, odpowiednio opisując akwaforty. Innym wyzwaniem było rozszyfrowanie wszystkich staroniemieckich podpisów, które znajdowały się pod każdą z rycin. Pomogła mi w tym książka Kaliny Zabuskiej *Szekspirowska dekada Chodowieckiego*. Po przetłumaczeniu napisów przesłałam je razem z podglądem ilustracji do szekspirolożki, doktor Agnieszki Żukowskiej z Zakładu Badań nad Sztukami Scenicznymi Wydziału Filologicznego UG, która podjęła się weryfikacji tych opisów na podstawie sztuk Szekspira, co bardzo mi pomogło. Chciałam, aby znalazła odpowiedniki w oryginałach angielskich, jeśli

W sali wystawowej odtwarzano wykłady online nagrywane przez prof. Limona w czasie pandemii

Fot. Tomasz Nowicki



chodzi o opisy poszczególnych scen. W przypadku sztuki *Korio-lan* napotkaliśmy w tym miejscu kolejny problem. Scen, które były zilustrowane i opisane przez Daniela Chodowieckiego, w ogóle nie było w sztuce Szekspira. Nie mogła ich znaleźć w oryginałach ani doktor Żukowska, ani profesor David Malcolm, który tłumaczył na angielski cały katalog i wszystkie materiały do wystawy. Okazało się, że najprawdopodobniej Chodowiecki nie tylko rysował na podstawie tego, co oglądał na scenie teatralnej, ale także podpisy wykonał na podstawie wygłoszonych przez aktorów na scenie kwestii. Aktorzy czasem wygłaszali kwestie zmienione względem tego, co było w dramacie. Być może też improwizowali. Efekt był taki, że ja podawałam tłumaczenie z niemieckiego na polski i prosiłam o podanie mi informacji, który to jest akt i scena, a doktor Żukowska odpisywała mi, że takiej sceny nigdzie nie ma.

Te wszystkie wyzwania pojawiły się na etapie pracy nad katalogiem. Ona była bardzo ważna. Ułatwiła pracę nad wystawą. Pewnego rodzaju wyzwaniem było również dostosowanie sali

do wymogów konserwatorskich, ale tutaj wspaniale zachowało się Muzeum Narodowe w Gdańsku, które bardzo nas wspierało w tym, by osiemnastowieczne ryciny na papierze mogły być bez problemu i zastrzeżeń eksponowane przez ponad dwa miesiące w naszej sali wystawowej. Cała współpraca z Muzeum przebiegała od początku do końca naprawdę fantastycznie. Obu stronom zależało na powodzeniu tego przedsięwzięcia i wspólnie udało się nam je zrealizować, dodatkowo z pięknym bonusem w postaci kolekcji profesora Limona udostępnionej dzięki życzliwości i zaangażowaniu pani Justyny Limon. Swoją niemałą rolę miał tu również Gdański Teatr Szekspirowski, zgadzając się na wykorzystanie filmów z wykładami profesora Limona.

► **Sama wystawa odbyła się w ramach wydarzeń naukowych i kulturalnych zorganizowanych ku czci profesora: „JERZY LIMON: Inspiracja – Dialog – Polemika”. Rozpoczęła się właśnie 24 maja, a więc w dniu urodzin profesora Limona. Jak zareagowała, gdyby dane mu było zo-**

baczyć wystawę oraz wziąć do ręki ten piękny katalog?

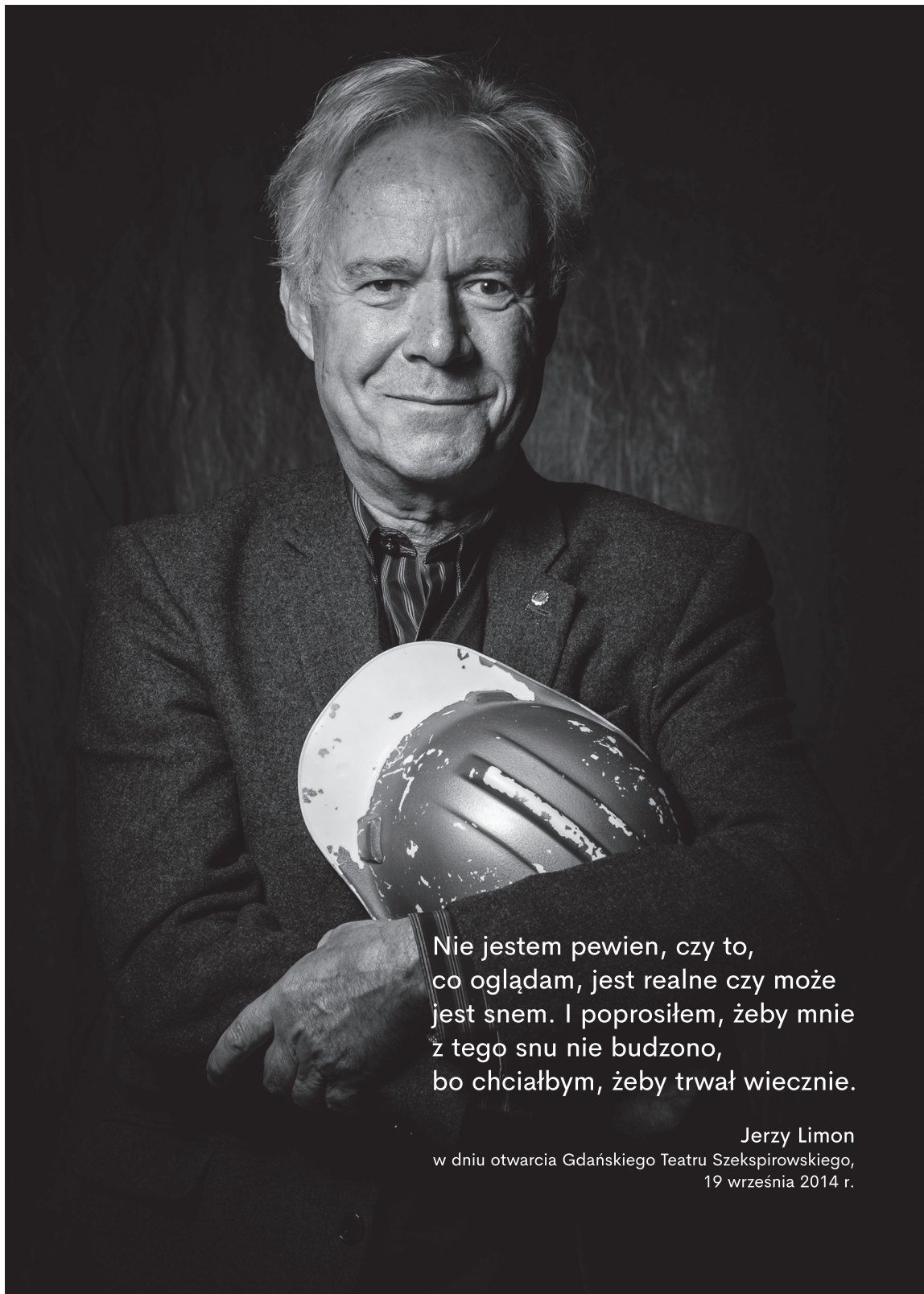
Jestem pewna, że byłby szczęśliwy, wiedząc, ile osób zaraził pasją do Szekspira, choć myślę, że przede wszystkim sam profesor oczarował ludzi swoim życiem, niezłomnością, wiarą w marzenia, dokonaniem tego, co nawet dziś – kiedy jesteśmy w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim – czasem wydaje się nieprawdopodobne, jak sen, z którego profesor nie chciał zostać obudzony. Cieszyłby się z pewnością, gdyby zobaczył, jak dużo ludzi przyszło na wernisaż wystawy – wiem, że przyszli dla niego, na jego urodziny. Myślę, że byłby lekko onieśmielony, bo nie lubił robić szumu wokół siebie – co wciąż podkreślała żona profesora – ale doceniłby pomysł. Sam był przecież bardzo kreatywny, organizując niemal co roku tak niesamowite urodziny Szekspira, że rozpisywała się o nich prasa na całym świecie. Podsumowując, myślę, że byłby bardzo zadowolony z takich urodzin i wierzę, że może nawet wzruszyłby go rozmarny...

► **Dziękuję za rozmowę.**

Sylwia Dudkowska-Kafar

WERNISAŻ WYSTAWY „GDAŃSKIE ŚLADY SZEKSPIRA. ECHOES OF SHAKESPEARE IN GDAŃSK: CHODOWIECKI & LIMON”





Nie jestem pewien, czy to,
co oglądam, jest realne czy może
jest snem. I poprosiłem, żeby mnie
z tego snu nie budzono,
bo chciałbym, żeby trwał wiecznie.

Jerzy Limon
w dniu otwarcia Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego,
19 września 2014 r.